MIESIĘCZNIK
Towarzystwa Szkoły Ludowej

Rocznik V. Październik 1905. Zeszyt 10.

Z powodu 400 rocznicy urodzin Mikołaja Reja. (1505—1905.)

„Niestalszych ludzi nie masz, jako Polacy, a coby się w swym języku mniej kochali. Wszystkie narody językami swemi pisali, jednośmy w swym języku prawie zadrzemali“.

Rej zdał sobie pierwszy sprawę z tego, że wszechwładne panowanie łaciny w życiu kulturalnem narodu nie przyczynia się wcale do jego rozwoju; zrozumiał, że „Polacy nie gęsi, że swój język mają“ — on pierwszy jasno uświadomił sobie znaczenie języka ojczystego, jako jednego z najważniejszych czynników stałego podnoszenia się poziomu kulturalnego, on też pierwszy tego języka użył świadomie, jako narzędzia oświaty. Że zaś język, używany tylko w życiu potocznem, nie zdolen jest wyrazić wszystkiego, „co pomyśli głowa“, przeto Rej pierwszy podjął się olbrzymiej pracy stworzenia Polakom języka literackiego — wykazuje bardzo umiejętnie Windakiewicz, ile to pracy autor „Żywota człowieka poczciwego“ łożył, tworząc mnóstwo wyrazów nowych, tak szczęśliwie, że w języku ogólnopolskim zdołały się utrzymać.

Nie tu miejsce na kreślenie obrazu życia i zasług Mikołaja Reja, na streszczanie odpowiednich badań Bełcikowskiego, Bema, Tyszyńskiego, Płaszyckiego, Bruchnalskiego, Chrzanowskiego, Brücknera i innych, — ale tu, w „Miesięczniku T. S. L.“ należy przypomnieć czterechsetną rocznicę urodzin Reja, która przypadała na początku b. r., tu przedewszystkiem potrzeba podkreślić tę wspomnianą powyżej zasługę Reja, położoną wobec narodu przez obudzenie języka ojczystego z „zadrzemania“, — tu należy zaznaczyć, że ta właśnie zasługa dała pierwszemu pisarzowi polskiemu prawo do nazwy ojca piśmiennictwa polskiego. Dodać zaś należy, że im lepiej dzięki badaniom naukowym poznajemy Reja i jego pisma, im głębiej wnikamy w ducha czasów jego, im jaśniejszymi stają się dla nas jego czyny i dzieła, tem większego ta postać w dziejach kultury naszej nabiera znaczenia, tem bardziej rośnie, tem droższą się staje dla całego narodu.

Toteż czterechsetna rocznica urodzin Mikołaja Reja, to nie jest proste tylko przypomnienie ogółowi zasług literackich dawno zgasłego pisarza, to nie jest jedna z tych rocznic, które służą do

zapełniania wspomnieniami i rozprawami pism literackich, a illustracyami pism obrazkowych, — rok jubileuszowy Reja to uroczyste święto piśmiennictwa narodowego, które ten pisarz powołał do życia, umiejąc na początku starczyć nie za dziesiątki, ale za setki pracowników.

Tak pojmowała znaczenie roku jubileuszowego Akademia Umiejętności, gdy na grudzień r. b. zapowiedziała Zjazd naukowy historyków literatury polskiej pod imieniem Mikołaja Reja, tak też tę rocznicę powinny pojąć wszystkie Koła miejscowe T. S. L. i w ciągu ostatnich miesięcy roku Rejowskiego urządzić we wszystkich wsiach i miastach naszego kraju uroczyste obchody ku jego czci.

Zasługi Reja, jego znaczenie dziejowe, a obok tego znaczenie języka ojczystego, jako najpotężniejszego łącznika narodowego, jako najdoskonalszej dźwigni oświatowej, a dalej znaczenie literatury ojczystej, w której naród złożył swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty, oto przedmiot wykładów, odczytów i pogadanek, który powinny stanowić część główną wszystkich obchodów.

Obok tego zaś rozpowszechnianie pism Reja, których język tak bardzo jest zbliżony do języka ludowego w wielu okolicach kraju, a jędrny i obrazowy sposób wyrażania się tak łatwo może trafiać do duszy chłopskiej, rozpowszechnianie wiadomości o nim przez wydawnictwa popularne, powiem nawet: odczytywanie wybranych ustępów z pism Reja na zebraniach w czytelniach T. S. L., oto zadania, które Koła T. S. L. powinny spełnić, chcąc być w zgodzie z celami swoimi.

Rocznice nasze narodowe, zwłaszcza z czasów porozbiorowych, są przeważnie smutne, z obchodów, urządzanych dla ich upamiętnienia, wychodzimy wprawdzie ze słowami Galileuszowemi na ustach, ale z uczuciem przygnębienia. Rocznica Rejowska, to rocznica radosna, rocznica narodzin piśmiennictwa narodowego, które jest nie tylko naszą chlubą ale i mocą, niechże więc nuta tej radości i usprawiedliwionej dumy dźwięczy w obchodach Rejowskich, urządzanych przez Koła T. S. L.

J. A. S.

Przeciw złemu.

„Nie można złemu zapobiedz,
tylko wprzód oświecając panów".
Krasicki.

Największem złem jest ciemnota. A chociaż od wielu wieków cywilizowane narody wypowiadały jej walkę, ona jeszcze istnieje i wpija swe korzenie w serca wielkich mas.

U nas, wielka walka z ciemnotą rozpoczęła się dopiero w złotym dniu 3-go maja, a choć zdaje się, iż od tej pory nieprzerwanie działa, jednak działalność jej niezawsze z jednakową mocą pochodnie oświaty niesie, niezawsze posługuje się jednakową liczbą serc poświęconych tej służbie.

Dlatego — stoimy cofnięci wobec cywilizacyi i postępu innych narodów i dlatego, jeszcze to największe zło, ciemnota ludu, jako blizna krwawiąca, cierpień nam niemało dodaje.

Przeciw temu złemu T. S. L. bez wytchnienia walkę toczy. Każda czytelnie, szkółka i Koło każde jest placówką.

Lecz gdy w tej lub owej miejscowości w T. S. L. pracuje osób 50—100... 200.... to w tej samej miejscowości jeszcze znajdziemy osób 1000, 2000 i więcej, które nie robią nic i w niczem nawet nie pomagają.

Gdyby wszyscy, tak zwani „inteligentni“, poczuli się do obowiązku w pracy nad tępieniem ciemnoty — zanikałby analfabetyzm, a przezto nowe jużby korzenie tego nieszczęścia narodowego podcięte zostały.

Niestety! Nie wszyscy „inteligentni“ pragną oświaty ludu. Nie wszyscy chcą pomagać tym, ktorzy wzywają do pracy i wołają o pomoc.

Na apatyę wielu jednostek, sfer, mas i warstw, słychać narzekania ustawiczne.

W tem lub owem Kole, dwu, trzech prelegentów pracuje niezmordowanie przez całą jesień, zimę i wiosnę, a inni, którymby to nie sprawiło wielkiego trudu, ani by wymagało wielkiej pracy, nie chcą ani godziny na to oddać; w tem lub owem Kole, jedni i ci sami oddają składki na poparcie oświaty, a inni, chociaż trwonią na śniadanka lub karty dziesięćkroć więcej, nie chcą dać ani drobiny.

Że się zniechęcenie rozsiewa i gorycz przejawia u niejednych, nic nie jest dziwnego.

Największem złem w narodzie jest ciemnota, wtedy zwłaszcza, kiedy się rozłożyła pancerzem nieprzebitym na piersiach ludzi „inteligentnych“, takich, którzy umieją oświatę gasić i postęp zamykać.

T. S. L. musi rozpocząć akcyę z największem złem i to idąc w myśl Krasickiego. Musi rozpocząć pracę nad oświatą tych „panów“, którzy lubią mieć chłopów ciemnych, którzy powiadają, że analfabetyzm nie jest nieszczęściem, że równości nie będzie, bo są ludzie o krwi błękitnej i szarej, są „damy“ i „panowie“.

Takich „panów“, przeciwnych oświecie ludu, nie koniecznie trzeba szukać w „pańskich dworach“ — są oni i wśród urzędniczych sfer i wśród kupieckich klas, a nawet i między rzemieślnikami. Jeśli T. S. L. żali się na obojętność wielu jednostek, to liczebnie znachodzi tych apatycznych lub wprost niechętnych o wiele więcej wśród sfer mieszczańskich i urzędniczych, jak wśród dworów i pałaców.

Przeciw złemu — podjętą być musi akcya żywa. Nie wystarczy jednak, schwycić tego lub owego na członka, wyciągnąć od niego wkładkę i cieszyć się, iż taki lub owaki wpisał się na listę. Tu potrzeba, jak rzekł Krasicki, „oświecać panów“, urządzać odczyty, pogadanki, dysputy na temat pracy oświatowej i przekonywać ludzi obojętnych, iż niewolno stać na uboczu, ani biernie przypatrywać się wysiłkom jednostek, chcących ratować zbłąkanych lub ciemnych.

Trudno też twierdzić, iż tylko prowincyonalne Koła mają ciągłą walkę z obojętnością inteligencyi. Gdy znów zważym liczbę pracujących po miastach, wobec liczby tych, którzy nie pomagają pracy oświatowej, przedstawi się nam proporcya odstraszająca. Dlatego wyniki naszych prac są jeszcze minimalne i dlatego nie umiemy tak jak Czesi dźwigać narodu z zadziwiającą szybkością.

Wszelkie żale i narzekania są próżną gadaniną.

Na obojętność wielu, potrzeba przeciwdziałać agitacyą. Każde Koło T. S. L. musi rozpocząć pracę w dwu kierunkach. Dla ludu i nad ludem, oraz dla inteligencyi i nad inteligencyą.

Syrokomli słowa wołają:

„Dzwonić na sennych!! budzić czyn uśpiony.
Na samolubów, na ludzi złej woli.
Rozbić w przestrzeni siłą kołatania
Chmurę przesądów — co słońce zasłania".

Ah!... Bo też nic pilniejszego, ani ważniejszego nad to, by sennych pobudzić, by samolubów z puchu lenistwa powyciągać, by siłą kołatania chmurę przesądów zniszczyć i oświecać „inteligentnych", gdy są bardzo ciemni i zacofani.

Ileż do roboty!...

Ileż posłannictwa w urządzaniu szkółek początkowych i uzupełniających, szkółek dla analfabetów i wykładów dla nudzących się, którzy nie mają czem innem godzin zapełnić, więc biorą karty albo żurnale... Ileż pola do pracy wśród terminatorów, czeladzi rzemieślniczej, robotników dziennych, zarobników bez pracy i tylu innych i tylu niezliczonych, którym życiem nie dało żadnej jasności a nędza nie wyprzędła jednego dotknięcia litości... Dlaczegóż tylko jednostki umieją się poświęcać? Dlaczegoż tak mało tych, którzy niosą istotnie kaganek oświaty?

Wszystka wina wtem, iż są „panie i panowie", którzy nie mają oświaty potrzebnej do zrozumienia obowiązków narodowych. Więc chociaż nasz stary bajkopisarz o tyle lat żył przed nami, przecież powiedział mądre zdanie, nadające się i do dzisiejszych stosunków — nie zaradzi się złemu — jeśli się panów nie oświeci.

Zapewne, że myśl pracy nad oświatą „panów" wzbudzi gniew i posieje obrazę, bo jakże można mówić o ciemnocie tych, którzy umieją wiele, jednak — kto chce istotnie, szczerze i z zaparciem się pracować dla wytępienia ciemnoty, ten niech z odwagą do budzenia sennych przystępuje.

Umieć wprzęgnąć do pracy wiele rąk i serc — to czyn godzien uwielbienia. Niech więc we wszystkich Kołach T. S. L. znajdą się ludzie odważni i zabiorą do pracy nad oświatą tych wszystkich, którzy nie chcą oświaty ludu.

Przeciw złemu — musi się działać wytrwale. Raz, drugi i dziesiąty odtrącony siewca idei wielkiej, przyjdzie jeszcze raz dwunasty, a jeśli zbudzi jednego — już zwyciężył.

Jan Świerk.

Ogród szkolny na wsi, jako środek naukowy i wychowawczy.

I.

Powszechne jest mniemanie, jakobyśmy myśl zakładania ogrodów szkolnych przyjęli od Niemców. Otóż wypada tu zaznaczyć, że ci, co tak myślą, są w błędzie i nie znają historyi naszego szkolnictwa. Komisya Edukacyjna przed zgórą 100 laty wprowadziła do ówczesnych szkół wiejskich zajęcie rolnicze i ogrodnicze, jako czynnik wychowawczy. Izba Edukacyjna osobnemi przepisywała je uchwałami, a Tadeusz Czacki i Hugo Kołłątaj opracowali obszerny, szczegółowy plan podniesienia kultury krajowej zapomocą należycie urządzonych, współdziałających i pod jednym umiejętnym i fachowym kierunkiem pozostających, ogrodów szkolnych. W Niemczech dopiero w drugiej połowie zeszłego stulecia słyszymy o ogrodach szkolnych.

Uchwały i przepisy Komisyi Edukacyjnej są cennymi zabytkami naszego wychowania publicznego, nietylko ze względu na sposoby ułatwiania dzieciom ich pierwszej umysłowej pracy, ale także na ich treść niespożytą. Pozostanie to na zawsze chlubą Polski upadłej, iż pod względem zastosowanej do potrzeb narodowych dydaktyki, nietylko za innymi narodami nie pozostała, ale im prostotą, jasnością i gruntownością zasad przodowaćby mogła. Nie dziw więc, że radca pruski Klewitz, którego o przychylność dla Polaków pomówić nie można, a któremu urządzenie szkół pruskich dobrze było znane, mając poruczoną sobie organizacyę szkół w r. 1805, takie o szkołach Komisyi Edukacyjnej wyrzekł zdanie*): „Zastano przedziwne prawa rządu polskiego w urządzeniu szkół w latach 1783 i 1790; brakło tylko wykonania. Cechą układu szkolnego było, iż stan nauczycielski był stanem oddzielnym“ itd... A dalej: „Edukacya ściągała się do oświecenia rozumu, moralności i praktycznej religii, zręczności, wzmocnienia sił ciała, do ochędóstwa domowego i porządku. Nauka zmierzała do myślenia, praktycznego użycia wiadomości, dyetetyki, krajowego gospodarstwa, sposobów leczenia bydła; dawano wyobrażenia miejskiego przemysłu, usiłowano hartować ciało i do pracowitości przyzwyczajać. Edukacya dziewcząt miała za cel ukształcić je na dobre żony, matki i gospodynie“. Klewitz, dawszy swemu rządowi ten wierny obraz szkół polskich pod sterem Komisyi Edukacyjnej, zapytuje: „Któryż nowy rząd nie chciałby się chętnie do szkół tych przychylić?“

Sprytny naród niemiecki lubi wszędzie zapuszczać swe szpony i lubi często cichaczem z obcych doświadczeń, z obcych prac, korzystać, które z większą, lub mniejszą poprawką za swoje ogłasza.

---

*) Józef Łukasiewicz. Historya szkół w Koronie i W. Ks. Litewskiem. Tomów 4. Poznań 1851.

Umie nawet przywłaszczać sobie mężów, których naród nasz wydał, ziemia nasza żywiła, a kształciły nasze szkoły. W pedagogii i dydaktyce niemieckiej widzimy zasady i cel, żywcem wyjęte z tego, co w przygotowaniach naszych z r. 1811 tak stanowczo, tak wyraźnie, tak umiejętnie zakreślono.

Radzie Szkolnej Krajowej, naszej najwyższej dziś Magistraturze szkolnej, należy się uznanie za to, że przy reformie planów naukowych pamiętała o ogrodach szkolnych i wyznaczyła im właściwe miejsce w instrukcyi szkolnej, idąc w tym względzie śladem Komisyi Edukacyjnej oraz organizatorów dawnych szkół krzemienieckich. To nawiązanie prac naszych na polu szkolnej reformy do tak cennych i drogich nam tradycyi narodowych — wchodzi dziś na właściwe tory i tu i ówdzie, gdzie się przy szkołach znajdują ogrody szkolne, zaczyna wydawać pożądane owoce.

Lud nasz w porównaniu z ludami krajów zachodnich stoi na bardzo niskim stopniu oświaty, postęp zaś w specyalnych działach nauki gospodarstwa wiejskiego jest prawie zupełnie mu obcy. Jako wielki konserwatysta, lud gospodaruje po dawnemu tak, jak gospodarowali jego dziadowie i pradziadowie, skutkiem czego wciąż pozostaje na niskim szczeblu kultury.

Wieśniak nasz na ogół biorąc nie jest zabiegliwy. Skoro tylko pierwsze snopy zwiezie do stodoły, zaraz młóci i wywozi częściowo dokąd tylko starczy, co targ, do miasta, otrzymany grosz za sprzedane ziemiopłody trwoni na szkodliwe zdrowiu trunki w podrzędnych kawiarniach i szynkach, z wiosną zaś kupuje zboże do siewu i na utrzymanie całego domu. Nie dba o porządek w chacie i oborze, chodzi boso i brudno, zarzuca strój narodowy, ubierając się w tandetne materyały, gra w loteryę liczbową, nie oszczędza, nie kocha pracy, włóczy się po targach i jarmarkach, wysiaduje po karczmach, zadłuża się w różnych instytucyach pożyczkowych, procesuje się o lada głupstwo, wydzierżawia zagony pejsatemu arendarzowi, wreszcie, nieprzywiązany do ojczystej niwy, sprzedaje tę najdroższą pamiątkę odziedziczoną po przodkach usłużnemu żydkowi, porzuca kraj rodzinny i szuka za morzem lepszej doli.

Tej ciemnocie ludu niepodobna się dziwić, nikt bowiem od czasów wiekopomnej Komisyi Edukacyjnej do niedawnych czasów nie zajmował się nim po bratersku.

Szkoła ludowa jest instytucyą, która powinna posiadać warunki wszechstronnego rozwoju dzieci ludu. Powinna ona nietylko nauczyć dzieci czytać i pisać, lecz także działać przez dzieci na rodziców, tępić w nich lenistwo, nałóg pijaństwa, kradzieży itp., powinna stwierdzać naukę ustną przykładami, przekonywać dowodami namacalnymi, nietylko dzieci, ale i wszystkich mieszkańców gminy o swojej wartości i wysokiem posłannictwie. W drugim rzędzie powinna szkoła ludowa odpowiadać potrzebom włościan, powinna udzielać wszystkich wiadomości niezbędnych przyszłym rolnikom praktycznie, tj. sposobem poglądowym, doświadczalnym.

Tak właśnie pojmowała to zadanie przed 100 laty Komisya Edukacyjna, która uposażała szkoły ludowe gruntami i ogrodami, wprowadzając do szkół parafialnych zajęcie rolnicze i ogrodnicze, jako środek wychowawczy. Grzegórz Piramowicz w „Powinnościach nauczyciela" podaje zarazem sposób nauczania tych przedmiotów, gdzie w rozdziale VIII „O rolnictwie i ogrodnictwie" tak wyraźnie powiada: „Przed nauką na rozumy tj. z książki, ma iść wprzód pokazywanie uczniom samych robót gospodarskich".

Z upadkiem jednak naszej Ojczyzny poszły i owe drogocenne uchwały i usiłowania w niepamięć i nie zostały wykonane.

Pominąwszy części Polski, zabrane przez Prusy i przez Rosyę, nauka w szkole ludowej po rozbiorze naszej Ojczyzny szła różnymi drogami u nas w Galicyi. Szkoła ludowa spełniała tylko jedno ze swoich zadań tj., wychowywała, a nie uwzględniała przyszłego powołania uczniów, nie przysposabiała i nie przyzwyczajała ich do przyszłego zawodu, nie uczyła tego praktycznie, co im po ukończeniu szkoły, jako rolnikom, zaraz będzie potrzebne. Z takiej szkoły wychodzili wprawdzie dobrzy czytelnicy, biegli pisarze i nieźli rachmistrze, ale niestety, nieszczególni kandydaci na samodzielnych gospodarzy wiejskich *).

O nauce gospodarstwa wiejskiego w szkole ludowej do niedawna nie było nawet mowy, gdyż pominąwszy to, iż nauczyciel nie posiadał odpowiedniego kawałka gruntu, nie było w dawniejszych książkach szkolnych nawet ustępu, odnoszącego się do rolnictwa, lub w związku z temże zostających gałęzi, a nawet i kandydatom nauczycielskim wiadomości rolnicze i ogrodnicze były tylko w bardzo ogólnych zarysach, i to tylko niejako dodatkowo udzielane.

Myśl Komisyi Edukacyjnej uposażenia szkół gruntami została najwięcej w życie wprowadzona w okręgu wolnego miasta Krakowa. Według bowiem Statutu organizacyjnego z r. 1817, urządzającego szkoły początkowe w okręgu wolnego miasta Krakowa (tytuł II § 6) płaca nauczycieli szkół wiejskich, czyli parafialnych, winna wynosić 600 złp. tudzież ogród do 2 morgów obszaru zajmujący. Stąd to więc pochodzi, że prawie każda ze szkół w W. Ks. Krakowskiem za okręgu wolnego miasta Krakowa utworzona, posiada od 1½ do 3, a nawet i więcej morgów gruntu. Szkoły później powstałe były już rzadko zaopatrywane w grunta na ogrody szkolne przeznaczone.

Ustawa państwowa z dnia 14 maja 1869 r. l. 62, § 63 opiewa, iż przy każdej szkole na wsi ma się znajdować ogród dla nauczyciela i miejsce na ćwiczenia gospodarskie, a instrukcya dla inspektorów szkolnych okręgowych, poleca im na to uważać, czy przy szkołach wiejskich znajduje się odpowiednio urządzony ogród szkolny do udzielania nauki gospodarstwa wiejskiego, osobliwie

*) Roman Andrusikiewicz. „Projekt uposażenia szkół wiejskich gruntami".

sadownictwa, uprawy warzyw, pszczelnictwa, jedwabnictwa i czy się nauczyciele tą nauką zajmują. Widzimy, że były wymagania od nauczyciela w tym kierunku, ale nikt się o to nie troszczył, by szkoła była zaopatrzona w odpowiedni kawał gruntu, na którymby nauczyciel mógł założyć taki ogród szkolny. Szkoła zatem, nie posiadając gruntu, nie mogła też spełniać zadania jakie na niej ciążyło.

Ustawa krajowa dla szkół ludowych z dn. 1 stycznia 1889 w art. 16 powiada: „W gminach wiejskich należy wyznaczyć nauczycielowi kierującemu lub samoistnemu, przynajmniej jeden mórg ziemi ornej dla własnego użytku. O ile tego gruntu gmina lub obszar dworski nie dostarczy dobrowolnie, pokryje fundusz szkolny miejscowy koszta wydzierżawienia gruntu dla nauczyciela. Gdyby w pojedyńczych przypadkach dostarczenie lub wynajęcie ziemi ornej dla nauczyciela było niemożliwem, co przez Radę Szkolną Okręgową ma być stwierdzone, nie służy nauczycielowi prawo do żądania z tego tytułu żadnego odszkodowania lub wynagrodzenia.

Jak widzimy grunt ten, jako grunt orny, ma być tylko do użytku nauczyciela przeznaczony i dochód czysty z tego gruntu, wykazany według zasad katastralnych po myśli art. 20 powołanej ustawy, wlicza się po strąceniu podatku gruntowego wraz z dodatkami do płacy nauczyciela. Ustawa ta jednak nie wspomina nic o ogrodzie szkolnym dla celów instruktywnych, trudno się zaś zgodzić, by na danym nauczycielowi morgu gruntu, zwykle jakiegoś nieużytku i to daleko za wsią, tenże urządzał tam i to swoim kosztem ogród szkolny i jeszcze, by miano dochód z tego gruntu strącać mu z pensyi.

Rada Szkolna Krajowa, podejmując sprawę wychowania na nowo po myśli wiekopomnej Komisyi Edukacyjnej, zmieniła dotychczasowe podręczniki dla szkół wiejskich, wprowadzając na ich miejsce książki innej treści, mianowicie takie, w których znajdzie dziecko ustępy zaczerpnięte z przyrody, z rolnictwa, sadownictwa, ogrodnictwa warzywnego, pszczelnictwa, chowu bydła, drobiu i trzody chlewnej, jednem słowem z życia wiejskiego.

Również, zmieniając plany naukowe Rada szkolna nie zapomniała i o ogrodach szkolnych, wyznaczając im właściwe miejsce w instrukcyi szkolnej *). Wreszcie zorganizowała w kilku powiatach dopełniające kursa rolnicze i ogrodnicze.

Lecz nie kilkanaście, lub kilkadziesiąt szkół wiejskich powinno być zaopatrzonych w grunt, a względnie w ogród, lecz wszystkie szkoły ludowe. Gdzie szkoła ludowa od dłuższego szeregu lat istnieje i jest wyposażona, w grunt ewentualnie ogród szkolny, tam z bardzo nieznacznemi wyjątkami widzimy znakomity postęp kulturalny w każdym kierunku. Zwykle rozporządza nauczyciel zaledwie maleńkim kawałeczkiem ziemi, nie sięgającym dalej, jak

*) Szkoda tylko, że c. k. Rada Szkolna Krajowa obok instrukcyi dla ogrodów szkolnych nie postarała się przedewszystkiem o grunta na te ogrody szkolne.

po okap budynku szkolnego, a bardzo często nie ma szkoła ani piędzi ziemi. Oczywiście w tych warunkach oddziaływanie nauczyciela na rolnicze stosunki w gminie jest niemożliwe.

To też znajduje się on w tem położeniu, co pisarz bez papieru; nie może nikt wymagać od niego praktycznej nauki gospodarstwa wiejskiego, bez ziemi, bez inwentarza żywego i martwego i t. d.

Szkoła w wiosce bez ogrodu i sadu, bez roli i zabudowań gospodarskich, nie ma charakteru szkoły wiejskiej takiej, jak ją chciała mieć Komisya Edukacyjna i jak ją chce mieć nasza wysoka Magistratura. Szkół takich bez gruntu w kraju mamy 70 a może i 80 na 100, a mimo to w każdej bywa udzielaną dzisiaj nauka gospodarstwa wiejskiego na podstawie materyału zawartego w książkach szkolnych, osobliwie w V „Szkółce“. Udziela jej zatem nauczyciel w sali szkolnej teoretycznie, na podstawie podręczników szkolnych, przy pomocy zagranicznych tablic i modeli, zamiast jej udzielać na roli, na świeżem powietrzu, w ogrodzie, w sadzie, w szkółce, w pasiece, w oborze, na żywych i rzeczywistych przedmiotach. Omawia on gatunki roli, nie pokazując jej w rzeczywistości, wykłada o jej uprawie, gnoi, orze, sieje, sadzi, zbiera, młóci, kopie i zaprawia doły pod drzewa owocowe, sadzi takowe, omawia czynności doroczne w sadzie itp., ale, niestety, tylko w sali szkolnej między czterema ścianami.

Taka szkoła wiejska bez roli, bez ogrodu i sadu nie stosuje swej nauki do życia i zatrudnień wieśniaka, jak jej to przepisuje plan naukowy.

To też taka nauka gospodarstwa wiejskiego jakkolwiek udzielana poglądowo na niemieckich tablicach, na modelach pługa, brony inspektów itp., a nie na okazach naturalnych, swojskich i nie poparta praktyką, jest tylko martwą teoryą.

Naukę gospodarstwa wiejskiego, udzielaną teoretycznie w klasie, nie na gruncie, słusznie można nazwać nauką papierową, nieodpowiednią potrzebom dzieci wiejskich, gdyż nie daje im tej praktycznej wiedzy ekonomicznej, która stanowi wartość rolnika. Z takiej nauki, nieuwzględniającej praktyki życia, nie widzi także ojciec dziecka żadnej korzyści, taka nauka nie może go zaciekawić. Wieśniak nasz zatem nie udaje się do takiej szkoły po radę, nie chce słuchać teoryi nauczyciela o rolnictwie i jego gałęziach, przeciwnie wyśmiewa je, a co gorsza, że tylko z musu posyła swe dziecko do szkoły. Nauka taka nie podniosła i nie podniesie naszego ludu z upadku, nie polepszy jego bytu materyalnego.

By się to stało, chłopek nasz musi mieć godny wzór naśladowania rolniczej pracy nauczyciela, musi widzieć i studyować wzorową gospodarkę szkolną. Tak, jak nie wpłynie na podniesienie dobrobytu między ludem teoretycznie udzielana nauka gospodarstwa wiejskiego z jego gałęziami w szkole, tak również same teorye w broszurkach i gazetkach wiejskich tego nie dokażą.

Lud żyje w przyrodzie i z przyrodą, a zatem znać ją powi-

nien. Potrzebuje on zatem żywego nauczania. Słowo żywe, wyrzeczone do jego umysłu, do jego serca, do jego wyobraźni przylega; słowo pisane nie ma dla niego powabu. Zatem i to spostrzeżenie należy przyjąć za metodę nauczania ludu.

Z tego, cośmy dotąd wykazali, okazuje się konieczna potrzeba uposażenia każdej szkoły na wsi gruntem, na którym należy założyć ogród szkolny do celów czysto instruktywnych oraz wzorowy sad, jakibyśmy radzi widzieli, otaczający obejście każdego włościanina, ogród warzywny i pasiekę.

Lecz uposażenie każdej szkoły gruntem jest nieodzownem, nietylko ze względu na gwałtowną potrzebę dźwigania ludu z upadku przez praktyczną naukę wiejskiego gospodarstwa, lecz także i ze względu na poprawienie materyalnego bytu wiejskich nauczycieli. Wszak dzieci polskie przed przeszło stu laty nie miały takich nauczycieli, jakich mają dzisiaj, a już o takich nauczycielach, jacy byli wówczas, radzono inaczej. Myśl uposażenia szkół gruntem i to znacznie większych rozmiarów, inwentarzem żywym i martwym, ożywiała takich mężów, jak Czacki i Kołłątaj. Gdyby myśl uposażenia szkół wiejskich gruntami, jaką podnieśli wspomnieni mężowie, wcześniej została była urzeczywistnioną, niewątpliwie mielibyśmy lepsze rezultaty oświaty ludowej. Dziś niema prawie karczmy bez gruntu, rzadkością natomiast jest szkoła z gruntem.

II.

A teraz rozpatrzmy pytanie, jakie znaczenie ma ogród szkolny dla samej szkoły, czyli innemi słowy, jak n a u c z y c i e l ma z u ż y t k o w a ć o g r ó d s z k o l n y d o u d z i e l a n i a w i a d o m o ś c i o p r z y r o d z i e w s z k o ł a c h w i e j s k i c h.

Plan nauki określa te cele w następujący sposób: „Znajomość z najdostępniejszemi i najważniejszemi dla uczniów wiadomościami z historyi naturalnej i fizyki, z zastosowaniem tych wiadomości do potrzeb praktycznego życia. Nauka ta ma wpływać na wychowanie młodzieży tak samo, jak nauka języka ojczystego, a nadto ma rozwijać w dzieciach zmysł obserwacyi i zamiłowanie przyrody“.

Ogród szkolny posłuży zatem do bezpośredniego oglądu przyrody, oraz, jak tego plan naukowy żąda, będzie on miejscem, w którem dziatwa nauczy się najlepiej stosować wiadomości przyrodnicze do życia praktycznego. Tu nauczyciel pokaże dzieciom uprawę jarzyn, zbóż i pielęgnowanie drzew owocowych i krzewów w różnych stadyach ich rozwoju i w różnych porach roku. Również tu zapozna nauczyciel swych wychowanków z różnemi roślinami pożytecznemi i szkodliwemi, jak również z różnemi chorobami roślin. Tu pokaże im jak wyglądają rośliny i ich części, jak: pień, kora, liście kwiecie, owoce itd., oglądanie bowiem bezpośrednie przyrody przyniesie daleko większe korzyści, aniżeli pokazywanie dziatwie choćby najudatniejszych rysunków i modeli. Tu im pokaże, jak rośliny

rosną i jak się z nasienia aż do dojrzenia rozwijają, wreszcie jak się je sadzi, pielęgnuje, hoduje, uszlachetnia.

Tak wyzyskany ogród szkolny obznajmia dziatwę łatwiej i prędzej z przyrodą, aniżeli czytanie całych stosów książek.

O ile nauczyciel ludowy posiadać będzie odpowiednie wiadomości z zakresu ogrodnictwa i umiejętność wyzyskania najdrobniejszych zjawisk do celów naukowych, to już zaobserwowanie choćby jednej tylko rośliny ogrodowej we wszystkich fazach jej rozwoju nasunie dziatwie mnóstwo ciekawych i ważnych przyrodniczych objawów. Zapozna się tu ona również w sposób namacalny i przystępny z najpowszechniejszemi szkodnikami owadzimi, wyrządzającymi warzywom, a osobliwie kapustom, nieobliczalne szkody. Na szkody te ukarżamy się ciągle, ale nie przedsiębierzemy nic do zwalczania złego. Brak znajomości szkodników i ich sposobu życia oraz środków zaradczych, a ciągłe tępienie pożytecznego ptactwa, oraz innych równie pożytecznych stworzeń, to są przyczyny, które pozwalają na bezgraniczne rozmnażanie się szkodnikom owadzim. Jeżeli zatem szkoła w taki sposób wyzyska ogród szkolny dla celów instruktywnych młodzieży, niewątpliwie osiągnie świetne rezultaty.

A ileż to różnych wiadomości z nauk przyrodniczych mogą sobie przyswoić uczniowie w ogrodzie szkolnym, jak wielce może szkoła rozbudzić u dziatwy zamiłowanie do zgłębiania tajników przyrody, zająwszy się latem obserwacyą drzew owocowych w ogrodzie rosnących!

Ale i zimową porą ogród szkolny nasuwa wiele przedmiotów do obserwacyi. W zimie zwracamy dziatwie uwagę na ptactwo odwiedzające ogrody i sady mianowicie: sikory, bargle, dzięcioły itd., które przeszukują wszystkie zakątki, gdzie tylko jakieś szkodniki ukryć się mogły. Tak, jak latem zwracał nauczyciel uwagę dziatwy przy tępieniu szkodników w sadzie, w szkółce i w ogrodzie warzywnym na ich rozwój, szkodliwość i sposób tępienia, podobnie poucza ją zimą o pożyteczności ptaków śpiewających i nietylko zalecić powinien ochronę, lecz także zachęcić do zakładania gniazd sztucznych w sadzie szkolnym i po za obrębem tegoż. Ustawy i rozporządzenia władz, zakazujące łowienia ptaków śpiewających na potrzaski, sidła i sieci, nie wiele pomagają, przeto spada obowiązek na szkołę odpowiedniemi pouczeniami młodszych i starszych od tej swawoli, względnie rzemiosła, powstrzymywać i odwodzić. Najpraktyczniejszy sposób byłby, by nauczyciel zajął się wyrabianiem gniazd sztucznych, oraz żerowisk na zimę dla ptaków, do czego ma najlepszą sposobność na godzinach przeznaczonych na udzielanie nauki zręczności. Uczniowie kursu dopełniającego ogrodniczego w Dąbiu chętnie takie gniazdka wyrabiają i nietylko w ogrodzie szkolnym, ale i w swoich sadach na drzewach umieszczają, o czem każdy przejeżdżający przez Dąbie naocznie przekonać się może. Należy pouczyć dziatwę, że zawieszanie gniazd sztucznych na drzewach, winno się odbywać w tym czasie, gdy

one są jeszcze liśćmi okryte, gdyż się ptactwo łatwiej z temi gniazdami oswaja i po opadnięciu liści niezawodnie w zimie takowe zamieszka, a w porze lęgu w nich się gnieździć będzie.

Gniazdka pozawieszane na drzewach z liści ogołoconych, dopiero w zimie wyglądają ptaszkom bardzo podejrzane i dlatego ich też nie zamieszkują. Żerowiska w porze zimowej najlepiej urządzać w ogrodzie, lub na podwórzu szkolnem naprzeciw okien sali szkolnej, w zacisznem, nie wystawionem na przeciągi miejscu, z którego należy często śnieg uprzątać. Żerowisko posłuży nauczycielowi do opisywania z dziatwą poszczególnych osobników, ich sposobu życia i ich pożytku. Tu trafi niejedno ciepłe słowo nauczyciela do serc dziatwy i wyda potem pożądane rezultaty.

Żerowiska, urządzone w ogrodzie szkolnym, znajdą wnet naśladowców w uczniach, gdyż każdy chłopczyk i każda dziewczynka urządzi takie żerowisko na podwórzu ojczystej zagrody.

Ogród szkolny nastręcza także wiele sposobności do obserwacyi i doświadczeń z zakresu fizyki i chemii najzwyklejszych zjawisk powietrznych tudzież tych, które mają znaczenie dla gospodarstwa wiejskiego. Przy nauczaniu fizyki należy przedewszystkiem skierować uwagę dziatwy na materye i związki, mające dla rolnictwa znaczenie. Celem tej nauki byłoby pouczenie o wietrzeniu skał, z czego i jak powstała rola, o glebie, podglebiu i podłożu, o głównych składnikach roli, o różnych gatunkach gruntu i o różnych cechach tychże, o własnościach gruntu, jak: pochłanialności pokarmu roślinnego, o pochłanianiu gazów, o ciepłocie gruntów i od czego ona zależy, o potrzebie nawożenia, o nawozach i ich użyteczności. O powstawaniu próchnicy w ziemi, o powstawaniu bezwodnika węglowego i amoniaku skutkiem gnicia, butwienia, palenia ciał. O pobieraniu przez rośliny korzeniami kwasu węglowego z wilgotnej ziemi, a z atmosfery liśćmi. O wydzielaniu tlenu przez rośliny w dzień, a kwasu węglowego w nocy. O pobieraniu azotu z ziemi w stanie utlenionym. O pobieraniu z ziemi pokarmów mineralnych rozpuszczonych w wodzie. O wpływie światła i ciepła słonecznego na wzrost części nadziemnych roślin i dojrzewanie owoców i t. d.

Jak widzimy w ogrodzie szkolnym możemy uczyć dziatwę nauk przyrodniczych bez zeszytów i książek. Żywem słowem i bezpośrednim poglądem wpoi sobie dziatwa różne pojęcia z zakresu historyi naturalnej, fizyki i t. d. daleko łatwiej i dokładniej, aniżeli naukę w izbie szkolnej. Słusznie można tu powiedzieć: „przez oko do głowy".

III.

Ogród szkolny jest też dzielnym środkiem podniesienia sadownictwa między ludem. Wskazanem jest jednak, by oprócz tak zwanego ogródka szkolnego, przeznaczonego do celów instruktywnych dziatwy, był także przy tejże wzorowo założony

sad z odpowiednim doborem odmian dla danej okolicy. Sad szkolny ma być wzorem dla włościan danej gminy, a nawet okolicy, ma on być miejscem nauki nietylko dla młodzieży szkolnej, lecz także i dla dorosłych. Ogród szkolny winien być otwartą księgą dla szkoły ludowej, rozszerzoną izbą szkolną, pośrednikiem między szkołą, a domem rodzicielskim.

Warunkiem podniesienia racyonalnego sadownictwa między ludem, jest przedewszystkiem rozbudzanie zamiłowania u młodzieży do hodowli drzew i krzewów owocowych. Środkiem zaś do tego celu jest ogród szkolny, jest sad szkolny, w którym ma szkoła podać dziatwie pierwsze wiadomości z sadownictwa, a to w myśl obowiązujących przepisów szkolnych i na podstawie ustępów z zakresu sadownictwa, zawartych w książkach szkolnych, osobliwie w V-tej „Szkółce“ dla kursów dopełniających rolniczych i ogrodniczo-sadowniczych, oraz dla nauki dopełniającej. Nie jest jednak głównem zadaniem Szkoły ludowej nauczenie dziatwy różnych sposobów uszlachetnienia i wyprowadzenia drzewek, lecz przedewszystkiem rozbudzanie zamiłowania do hodowli drzewek i zakładania sadów, ze szczególnem uwzględnieniem racyonalnego sadzenia drzewek, pielęgnowania tychże po posadzeniu i dorocznych czynności w sadzie.

Szkoła ludowa, osobliwie dopełniające kursa ogrodniczo-sadownicze i rolnicze, mają pouczyć swych wychowanków o doborze odmian owoców, wskazanych przez Wydział Krajowy dla poszczególnych stref. Szkoła winna wskazać źródła, w których mogą włościanie zaopatrywać się w zdrowe i należycie wyhodowane drzewka, jak również zalecone odmiany owoców. Sama teoretyczna jednak nauka sadownictwa, udzielana w szkole, nie odniesie pożądanego skutku, musi ona być koniecznie oparta na praktyce w szkółce i w sadzie szkolnym, jakoteż i w sadach włościan, a wtedy dopiero może wykształcić pierwszych pionierów sadownictwa.

Za pilność w praktyce ogrodniczej w Dąbiu otrzymują uczniowie i uczenice w czasie popisu rocznego od piszącego te słowa asygnaty na drzewka, które sobie sami w ogrodzie szkolnym wyhodowali. Obdarowani zgromadzają się w oznaczonym dniu w szkole, skąd się udają razem z kierownikiem do swych ogrodów, celem wspólnego przekonania się o wyborze poszczególnych miejsc pod drzewka. Sąd, czy wybór miejsca jest dobry lub zły, wydają najsamprzód uczniowie między sobą, kierownik zaś wypowiada albo zdanie potwierdzające, lub też poprawia zdania uczniów. Obrane miejsca wytykają palikami, poczem udają się wszyscy do drugiego, trzeciego i t. d. ogrodu.

Na parę tygodni przed sadzeniem, przygotowują uczniowie doły w mej obecności przy udziale swych rodziców i domowników, względnie sąsiadów.

Po przygotowaniu dołów zgłaszają się razem wszyscy uczniowie w oznaczonym terminie w ogrodzie szkolnym z asygnatami i wykopują sobie drzewka pod okiem kierownika. Korzenie wyko-

panych drzewek maczają w papce z gliny i krowieńcu, by nie obsychały; poczem udajemy się razem do ich ogrodów i sadzenie odbywa się wspólnie u każdego z osobna.

W czasie wyznaczania dołów jakoteż i ich zaprawiania, sadzenia, wiązania drzewek itd. piszący te słowa objaśnia wszystko w sposób najprzystępniejszy, a względnie, wypytuje uczniów celem utrwalenia tych wiadomości u nich, a pouczenia obecnych przy tej czynności rodziców, lub innych włościan.

Na wiosnę idziemy znów do sadów, celem przekonania się, w jakim stanie się znajdują drzewka posadzone w jesieni i wykonywujemy konieczne czynności. Innym razem w czasie wycieczki z uczniami do sadów ich rodziców, wskazuje nauczyciel na wyczerpane drzewa, zalecając zasilenie tychże nawozami, poucza o odmładzaniu drzew starszych, pokazując praktycznie jak koronę zupełnie, albo tylko częściowo skrócić należy. Wskazuje drzewa, któreby należało przeszczepić i w tym celu ścina przy końcu zimy konary, by je za nadejściem wiosny odpowiednią odmianą uszlachetnić. Przy każdej takiej praktycznej wycieczce z uczniami stara się nauczyciel o to, by koniecznie zachęcić do wzięcia udziału w tych czynnościach rodziców dziatwy szkolnej, tudzież i najbliższych sąsiadów.

Bardzo ważnym jest zbiór i przechowywanie owoców, tudzież ich zbyt, względnie zużytkowanie. Odpowiednie ustępy, dotyczące zbioru przechowywania i zużytkowania owoców, znajdują się w V-tej „Szkółce" przeznaczonej dla nauki dopełniającej i dopełniających kursów rolniczych i ogrodniczo-sadowniczych. Celem poparcia tej nauki praktyką, wprowadzamy naszych wychowanków do sadu, gdzie im dajemy stosowne kosze i przyrządy do obierania owoców. Tu jedni obierają, drudzy sortują, trzeci pakują w odpowiednie naczynia, inni wynoszą do piwnicy i układają na przygotowanych półkach owoc doborowy i średni, zaś braki sypią osobno na kupę. Od czasu do czasu zaprowadzamy uczniów do piwnicy i przeglądamy owoce, usuwając każdym razem nadpsute. Zwracamy również uwagę naszych wychowanków na czas dojrzewania owoców na składzie i na stosowną chwilę ich pozbywania.

W ogrodzie szkolnym nie podajemy zatem tylko dzieciom ziół drzew, ich liści i owoców: my rozbudzamy w nich zamiłowanie do przyrody, pociąg do pracy, miłość ku ojczyźnie i tej glebie, która nas nosi i żywi. Oprócz tego młodzież zajęta wykonywaniem różnych czynności w zakres ogrodnictwa wchodzących, ćwiczy wszystkie muskuły i nabiera zamiłowania do pracy fizycznej. Młodzież, w którą już w szkole wpojono zamiłowanie do zajęć ogrodniczych i rolniczych, później, na stanowisku gospodarzy, nie będzie szukała w wolnych chwilach rozrywki i wytchnienia w karczmie, ale w ogrodzie, w sadzie. Dziatwa zajmując się hodowlą drzewek, warzyw, kwiatów i innych roślin, zrozumie i odczuje, jaka to przykrość dla hodowcy, jeżeli mu ktoś w ogrodzie szkodę wyrządzi i nauczy się szanować cudzą własność.

Młodzież według podanych wskazówek kształcona na łonie

przyrody, złagodnieje pod względem obyczajów. Dzieci, które pielęgnowały drzewka, które naocznie się przekonały, jak je ptactwo ze szkodliwych owadów oczyszcza, nie będą łamały drzewek, ani też niszczyły gniazdek ptaszkom.

Zakładajmyż więc wszędzie ogrody szkolne, które mają doniosłe znaczenie w ekonomii społecznej! Niech te ogrody będą warsztatami dla przyszłych rolników, w których praca i z nią idąca w parze nauka, łączą się w całość. Niech ćwiczenia z zakresu ogrodnictwa, sadownictwa, rolnictwa i pszczelnictwa odbywane w ogrodzie szkolnym, będą praktyką, terminem dla przyszłych rolników, bo tylko w ten sposób przygotujemy młode, wrażliwe dzieci wprost do przyszłego ich zawodu. Niech ogród szkolny wpoi w tę dziatwę wiejską zamiłowanie swego zawodu, a z pewnością w przyszłości nie zwątpi o środkach uczciwego utrzymania się w kraju rodzinnym, nie pójdzie szukać szczęścia w Ameryce, a swego zagona odziedziczonego po dziadach i pradziadach, nie odda pewnie za żadną cenę synom Izraela, lub zagranicznym przybłędom.

Racyonalnie urządzony i prowadzony ogród szkolny będzie ogniwem, łączącem dom rodzinny dziatwy ze szkołą. Rodzice tej dziatwy, patrząc na ten ogród i zwiedzając go, przekonają się, że szkoła ma tylko dobro dziatwy i przyszłych gospodarzy wiejskich na oku, a wtedy zamilkną takie np. pytania: „Na co ja mam posyłać dziecko do szkoły, kiedy ono się nie nauczy tego, co mu jest jako przyszłemu rolnikowi potrzebne". Mieszkańcy wioski odniosą także wielorakie korzyści z takiego ogrodu szkolnego. Z ogrodu szkolnego rozpowszechnią się we wsi dobre i przez Wydział Krajowy dla danej okolicy zalecone odmiany owoców, rozpowszechnią się doborowe odmiany różnych warzyw, oraz zbóż i ziemniaków, jednem słowem, rozpowszechni się lepsza uprawa ziemiopłodów nietylko w gminie do zakresu szkoły należącej, ale i w gminach sąsiednich. Ogródki otaczające zagrody włościańskie, które często nie zasługują nawet na nazwę ogrodu, zmienią się wkrótce do niepoznania. Podniesie się w nich hodowla drzew owocowych, warzyw, ochrona ptactwa, ogrody te staną się ozdobą wsi i całych okolic.

Ażeby zaś według podanych wskazówek materyał naukowy z zakresu nauk przyrodniczych i gospodarstwa wiejskiego z jego gałęziami można było w szkole ludowej na wsi zużytkować, należy przedewszystkiem zaopatrzyć każdą szkołę:

1) w odpowiedni kawałek gruntu położonego blisko szkoły, na którymby można założyć stosownie urządzony ogród szkolny.

2) dostarczyć każdej szkole środków do założenia i utrzymania ogrodu szkolnego, tudzież potrzebnych narzędzi ogrodniczych dla dziatwy do odbywania ćwiczeń praktycznych.

. . . .

By sprawę ogrodów szkolnych pchnąć jaknajprędzej na właściwe tory, ośmielam się postawić następujące wnioski:

1) By Towarzystwo Szkoły Ludowej, które wydaje tysiące koron na wzniesienie budynków szkolnych, nie żałowało także i setek koron na zakupno stosownych kawałków gruntów i założenia przy szkołach ogrodów szkolnych. oraz zaopatrzenie tychże w potrzebne narzędzia ogrodnicze.

2) By T. S. L. w miarę funduszów zakładało ogrody szkolne nie tylko przy wzniesionych przez siebie budynkach szkolnych na kresach, lecz także i wewnątrz kraju, osobliwie w tych gminach, które nie mają potrzebnych funduszów na zakupno odpowiedniego kawałka gruntu.

3) By T. S. L. przez swe Koła wpływało na gminy zamożniejsze, względnie na obszary dworskie i jednostki oświatę ludu na celu mające, ażeby ofiarowały na założenie ogrodów szkolnych potrzebne grunta.

4) By T. S. L. żądało od Sejmu, Wydziału Krajowego i rządu (z c. k. Ministerstwa rolnictwa) zapomogi na zakładanie ogrodów szkolnych.

5) By w końcu T. S. L. wystostosowało do Sejmu Krajowego memoryał, aby tenże zmienił Artykuł 16 ustawy szkolnej z dnia 1 stycznia 1889 r., dotyczący uposażenia szkół gruntami w ten sposób, by każda gmina szkolna (gmina konkurencyjna) była obowiązana do dostarczenia szkole prócz 1 m gruntu (57.55 arów)' w brzmieniu ustawy na p o l e o r n e d l a u ż y t k u n a u c z y c i e l a z którego mu ma być wliczony do pensyi po myśli art. 20 tejże ustawy szkolnej, dochód czysty, wykazany według zasad katastralnych, po strąceniu podatku gruntowego wraz z dodatkami, także odpowiedni kawałek gruntu, potrzebny koniecznie na ogród szkolny, oraz potrzebnego funduszu na założenie i zaplantowanie tego ogrodu. Poruszam tę myśl, silnie przekonany, że ona ma doniosłe znaczenie dla podniesienia oświaty ludu i podniesienia gospodarstwa wiejskiego z jego gałęziami, a co za tem idzie i dobrobytu między ludem. Może przecie znajdzie się jakiś ofiarodawca prywatny, który do tej sprawy przyłoży rękę, zanim Wysoki Sejm odpowiednią w tej myśli wyda ustawę.

Podając te środki zaradcze jestem jednakże tego zdania, że i najlepsze myśli i zamiary jednostek giną, jeżeli ich nie poprze ów, wedle przysłowia, wielki człowiek. — „gromada“, gorliwość i energia ludzi dobrej woli. Kto zatem Polak prawy, kto szlachcic nie z rodu, lecz z ducha, komu leży na sercu dobrobyt ludu, oświata i umoralnienie, a tem samem i przyszłość Ojczyzny, niech do zamienienia tych myśli w czyn dopomoże.

Stanisław Szarek

Dyrektor dopełniającego kursu ogrodniczo-sadowniczego
w Dąbiu.

Wakacyjne kursa uniwersyteckie w Cieszynie.

Uroczyste zamknięcie II wakacyjnego kursu uniwersyteckiego dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych, urządzonego przez Polskie Towarzystwo Pedagogiczne na Śląsku odbyło się dnia 29 sierpnia (wtorek) o godz. 5 po południu, po ostatnim wykładzie dra Z. Pazdry ze Lwowa.

Kiedy przebrzmiały oklaski, któremi p. Pazdrze dziękowano za jego wykład, prezes Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego p. Jan Heczko z Kossarzysk zabrał głos, aby raz jeszcze podnieść znaczenie wakacyjnych kursów uniwersyteckich dla nauczycielstwa polskiego na Śląsku, a zarazem, aby podziękować prelegentom za ich trudy. Imieniem uczestników kursu przybyłych z Galicyi, gorąco, serdecznie przemawiał p. Roman Ciszewski ze Lwowa.

Uczestników kurs uniwersytecki zgromadził 138, przeważnie ze Śląska, z Galicyi bowiem było tylko 24 osób (I kurs uniwersytecki urządzony w sierpniu roku 1904 miał z Galicyi 12 uczestników), z Warszawy 1.

Frekwencya na poszczególnych wykładach dowodzi, że kurs budził zainteresowanie. Oto obraz frekwencyi:

1) Dr. Stanisław Droba, docent uniwersytetu z Krakowa, „Życie ludzkie i jego wrogi“ (4 wykłady), słuchaczy: 108, 106, 102, 101.

2) Dr. Ernest Farnik, prof. gimnazyum polskiego z Cieszyna, „O twórczości Fryderyka Schillera“ (3 wykłady), słuchaczy: 99, 86, 83.

3) Dr. Ludomił German, radca i inspektor szkolny, krajowy ze Lwowa, „Prądy we współczesnej literaturze polskiej po r. 1890“ (6 wykładów), słuchaczy: 101, 111, 107, 106, 93, 102.

4) Dr. Ludomił German, radca i inspektor szkolny, krajowy ze Lwowa, „O Weselu St. Wyspiańskiego“ (5 wykładów), słuchaczy: 109, 112, 109, 108, 109.

5) Józef Góral, prof. gimnazyum polskiego z Cieszyna, „Metodyka nauk przyrodniczych“ (2 wykłady), słuchaczy: 78, 81.

6) Dr. Franciszek Majchrowicz, radca i inspektor szkolny krajowy ze Lwowa, „Reformatorzy wychowania i nauczania w wieku XVIII i XIX, ze szczególnem uwzględniem dziejów wychowania w Polsce“ (6 wykładów), słuchaczy: 97, 96, 99, 101, 93, 90.

7) Dr. Zbigniew Pazdro ze Lwowa, „Najważniejsze wiadomości ze statystyki ludnościowej ziem polskich“ (4 wykłady), słuchaczy: 96, 83, 82, 70, 72.

8) Dr. Zdzisław Próchnicki ze Lwowa, „O decentralizacyi państwa i samorządzie“ (5 wykładów), słuchaczy: 103, 105, 101, 76, 76.

9) Dr. Lucyan Rydel z Krakowa, „Odrodzenie w Polsce“, (czasy Zygmuntów i Batorego pod względem kulturalno-cywilizacyjnym, społeczno-politycznym, religijnym, filozoficznym), (4 wykłady), słuchaczy: 110, 108, 104, 104.

10) Dr. Wacław Tokarz z Krakowa, „Historya porozbiorowa narodu polskiego w głównych swoich momentach“ (7 wykładów), słuchaczy: 109, 102, 107, 111, 102, 102, 104.

W kursie rysunkowym, urządzonym równocześnie pod kierownictwem artysty malarza i rzeźbiarza p. Jana Raszki, profesora wyższej szkoły przemysłowej z Krakowa, wzięło udział w dwóch grupach osób 80.

Uczestnicy kursu poza godzinami wykładów zwiedzali osobliwości miasta Cieszyna, a więc w dniu 19 sierpnia drukarnię i introligatornię Prochaski, w dniu 21 sierpnia Muzeum im. Szersznika i Muzeum śląskie, utrzymywane przez Polskie Towarzystwo Ludoznawcze na Śląsku, w dniu 22 sierpnia fabrykę mebli giętych Kohna. W dniu 22 sierpnia (niedziela) kilkadziesąt osób zrobiło wycieczkę na szczyt Stożka w Beskidzie śląskim, a w dniu 25 sierpnia po południu zwiedzano kopalnie węgla w Karwinie (kilka stacyi od Cieszyna przy linii kolei koszycko-bogumińskiej), szyby, stanowiące własność marszałka kraju, hr. Larisch-Mönnicha.

W sobotę dnia 19 sierpnia wieczorem, odbył się w wielkiej sali „Domu Narodowego“ komers uczestników kursu, podczas którego przemawiali radca Majchrowicz, prezes Heczko, Lucyan Rydel i inni.

(Stn. Pol.)

Szkolnictwo ludowe w Królestwie Polskiem ze stanowiska finansowego.

Istniejące dzisiaj w Królestwie Polskiem zakłady naukowe, które zajmują się kształceniem początkowem, należy podzielić na trzy kategorye:

1) Zakłady naukowe, dające wykształcenie elementarne bezpłatnie. Do takich należą szkoły tak zwane rządowe, utrzymywane przez miasta, gminy i gromady wioskowe, z dopłatą ze skarbu lub bez niej.

2) Szkoły, dające wykształcenie początkowe bezpłatnie, utrzymywane przez instytucye i osoby prywatne. Do tej kategoryi zaliczamy wszystkie szkoły fabryczne, istniejące przy zakładach przemysłowych, oraz szkoły, utrzymywane przez rozmaite instytucye.

3) Zakłady naukowe, zajmujące się udzielaniem nauki elementarnej dzieciom za opłatą. Do tej kategoryi należą wszystkie zakłady naukowe prywatne, utrzymywane przez nauczycieli i nauczycielki swoim kosztem, z opłatą za naukę. Opłata ta bywa nader rozmaitą i wynosi od ucznia od 20 do 150 rubli w stosunku rocznym.

Zakładów naukowych pierwszej kategoryi mamy w Królestwie według spisu Komisyi przy jenerał-gubernatorze warszawskim z 1892 roku, 2826; liczba zakładów drugiej kategoryi nie przewyższa 50; a zakładów trzeciej kategoryi znajduje się w kraju

około 1091. (Porównaj wykaz w „Zbiorze rozporządzeń ministeryum oświecenia" tom 17).

Punktem wyjścia dla nas będzie tu przypuszczenie, że należy pomyśleć o danin wykształcenia elementarnego wszystkim dzieciom w odpowiednim wieku, tak, iżby cały kraj był należycie obsłużony pod tym względem.

Z tej racyi wszystkie szkoły prywatne z rachunku muszą być usunięte, to jest, mogą one sobie istnieć i funkcyonować, lecz do liczby szkół, służących za podstawę przy zaprowadzeniu nauczania powszechnego, włączyć ich nie można, — jak również nie można włączyć do rachunku szkół fabrycznych, a to dla przyczyn następujących: po pierwsze, że liczba ich jest niewielka, a po wtóre, że istnienie ich zależy od powodzenia tych instytucyi i przedsiębiorstw, przy których istnieją.

Za podstawę więc obliczenia służyć powinny tylko szkoły pierwszej kategoryi, których liczba w poszczególnych guberniach Królestwa Polskiego przedstawia się nam w roku 1902 w stanie następującym:

	Liczba szkół	Liczba mieszkańców	Na jedną szkołę przypada mieszkańców
w gub. warszawskiej	452	1210000	2700
„ „ kaliskiej	263	850000	3200
„ „ piotrkowskiej	427	1410000	2800
„ „ kieleckiej	296	770000	2600
„ „ radomskiej	145	820000	5600
„ „ lubelskiej	356	1160000	3300
„ „ siedleckiej	275	780000	2800
„ „ płockiej	194	560000	2800
„ „ łomżyńskiej	127	590000	4600
„ „ suwalskiej	153	610000	4000
„ m. Warszawie	148	720000	4800
Razem . . .	2826	9480000	40200

Że szkoły, obecnie istniejące, nie wystarczają potrzebom ludności, nie będziemy tego dowodzić, bo jest to oczywiste; przejdziemy raczej do obliczenia, ilu szkół potrzeba, ażeby wystarczyły potrzebom.

Zważywszy, że ludność Królestwa Polskiego dochodzi obecnie 11.000,000, a dzieci w wieku szkolnym stanowią około 17% ludności, i przyjąwszy za normę ten stosunek, dowiemy się, że w całem Królestwie Polskiem znajduje się około 1,870.000 dzieci w wieku szkolnym, to jest od lat 6 do 14, razem chłopców i dziewcząt, i ma się rozumieć wszelkich wyznań i stanów.

Następnie, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w jednej klasie możemy pomieścić najwięcej 50 dzieci, wypadnie, że dla umieszczenia wszystkich dzieci w wieku szkolnym potrzeba około 37,400 klas, czyli więcej niż trzy na tysiąc mieszkańców.

Przy rozlokowaniu szkół w poszczególnych guberniach za naturalną podstawę służyć będzie zaludnienie danej okolicy. Według tego przybliżony wykaz klas w poszczególnych guberniach będzie się przedstawiał w sposób następujący:

	Liczba mieszkańców w tysiącach	Liczba klas
w gub. warszawskiej	1400	4720
„ „ kaliskiej	1000	3370
„ „ piotrkowskiej	1600	5400
„ „ kieleckiej	900	3040
„ „ radomskiej	1000	3370
„ „ lubelskiej	1300	4390
„ „ siedleckiej	900	5040
„ „ płockiej	700	2360
„ „ łomżyńskiej	700	2360
„ „ suwalskiej	700	2360
„ m. Warszawie	900	3040
Razem . . .	11100	37450

Wystawione tu liczby zaludnienia są wyższe od wykazów z czasu spisu jednodniowego w roku 1897, dlatego że ludność przez ten czas wzrosła już znacznie. O ile nam się zdaje, wystawione tu liczby są bliższe rzeczywistości, niż tamte, — a oto nam głównie chodzi.

Co do rozlokowania szkół po wsiach i miastach, również za podstawę służyć będzie zaludniene. Jeżeli przyjmiemy za podstawę do określenia ludności miejskiej wykaz spisu ludności z r. 1897 i do tego zastosujemy liczbę szkół miejskich w poszczególnych guberniach, to otrzymamy następującą tablicę:

	Ludność miejska w tysiącach	Liczba klas w szkołach miejskich
w gub. warszawskiej	759	2680
„ „ kaliskiej	115	390
„ „ piotrkowskiej	510	1720
„ „ kieleckiej	60	205
„ „ radomskiej	95	320
„ „ lubelskiej	150	405
„ „ siedleckiej	110	360
„ „ płockiej	90	300
„ „ łomżyńskiej	70	235
„ „ suwalskiej	75	254
Razem . . .	2070	6869

W wykazie tym liczba klas szkół miejskich wypadła cokolwiek mniejsza, niż jest potrzebna w rzeczywistości, a to z tej przyczyny, iż liczba ludności wykazana mniejszą jest od rzeczywistej. Nie ma to wielkiego znaczenia, tembardziej, że w praktyce różnica ta nigdzie ściśle stosowaną nie będzie, bo małe wioski, położone w pobliżu miast, będą zapewne miały bardzo często wspólne szkoły z miastami. Zważywszy jednakże, iż ludność miast w Królestwie wynosi około 2.200,000, co stanowi 20% ogólnego zaludnienia kraju, z ogólnej liczby klas 37.400, na miasta przypaść powinno nie mniej niż 8000.

Co do samej liczby szkół, to może ona uledz zmianom; np. przypuszczamy tę okoliczność, że w miastach, miasteczkach i ludnych wioskach, zamiast kilkunastu lub kilkudziesięciu szkół, pod wieloma względami i praktyczniej i pożyteczniej budować kilka lub kilkanaście szkół, ale każdą z kilku lub kilkunastu nauczycielami. W ten sposób postępując, liczba szkół (nie klas) znacznie zredukowaną być może, ale liczba nauczycieli i nauczycielek, to jest osób uczących w szkołach, powinna wynosić 37.400 osób.

Liczba uczących musi być tak znaczną głównie dla dwóch przyczyn: po pierwsze, żeby uniknąć przepełnienia w klasach, albowiem powszechnie wiadomo, że przepełniona szkoła nie przynosi takich korzyści, jakich od niej wymagać możemy; po wtóre, że przeciążeni pracą nauczyciele nie będą w stanie pracować intensywnie czas dłuższy i będą opuszczać swoje stanowiska, co wogóle ujemnie wpływa na rozwój szkół, a zatem i oświaty.

Bardzo ważną jest rzeczą obsadzenie wszystkich szkół przez osoby, mające chociaż jakie takie przygotowanie nauczycielskie. Otóż, ażeby temu zaradzić, potrzeba założyć przedewszystkiem kilkanaście seminaryów nauczycielskich, męskich i żeńskich albo ogólnych, oprócz istniejących obecnie dziewięciu. Niezależnie od tego, pod kierunkiem rozumnych i doświadczonych pedagogów, należy urządzić w dwu lub trzech miastach w każdej gubernii dwumiesięczne lub trzymiesięczne kursy pedagogiczne przygotowawcze dla osób, które mając wykształcenie przynajmniej czteroklasowe, zechciałyby się odpowiednio przysposobić do objęcia obowiązków nauczycieli i nauczycielek w szkołach początkowych. W taki sposób, przy odpowiednim napływie kandydatów, możnaby w ciągu lat pięciu przygotować liczbę osób około 35.000, niezbędną do objęcia nauczania we wszystkich szkołach.

Przy obliczeniu wydatków na utrzymanie wszystkich szkół początkowych, potrzebnych przy zaprowadzeniu nauki powszechnej w Królestwie Polskiem, musimy przyjąć za podstawę etaty normalne szkół obecnie istniejących, które określają minimum utrzymania szkoły gminnej (1-klasowej) na 395 rb., a szkoły miejskiej na 550 rubli rocznie.

Że więc z ogólnej liczby 37.450 szkół początkowych na miasta przypadnie około 8,000 szkół (klas), zatem utrzymanie szkół miejskich według starych etatów kosztować będzie 4.400,000 rubli

rocznie, a utrzymanie 29,450 szkół gminnych wyniesie rocznie 11.632.750 rubli.

Ze względu jednak, że normalne etaty szkolne są za małe, że obecnie w wielu szkołach etaty są daleko wyższe od normalnych że już dziś nauczyciele opuszczają swoje posady wskutek zbyt małego wynagrodzenia i szkoły pozostają bez nauczycieli przez czas dłuższy, dla braku odpowiednich kandydatów, — ażeby więc zachęcić i utrzymać nauczycieli przy szkołach, czyli na stanowisku, przy pracy, należy płacę nauczycieli podnieść przynajmniej o jakie 150 rubli rocznie, co uczyni, licząc na wszystkie szkoły 5.617,500 rubli. Zsumowawszy powyższe liczby, przekonamy się, że utrzymanie roczne wszystkich szkół początkowych, potrzebnych w kraju wyniesie 21.650,250 rubli.

Następnie musimy się zapoznać z wydatkami, związanymi z samą organizacyą, jako to: kupnem placów i budową domów szkolnych, zaopatrzeniem szkół w utensylia i biblioteki, organizacyą seminaryów nauczycielskich, tymczasowych kursów pedagogicznych i t. p. wydatkami, tak zwanymi jednorazowemi.

Przy obliczaniu tych kosztów jednorazowych musimy z ogólnej ilości szkół wyłączyć liczbę szkół już istniejących obecnie, t. j. 2,826. Przypuszczamy, że wszystkie te szkoły mają swoje domy, utensylia i wszystko, co do nich należy, w porządku; a chociaż takie przypuszczenie będzie dalekie od rzeczywistości (bo nietylko w większych miastach, ale nawet i po wsiach szkoły domów własnych nie mają), jednakże ze względu, iż nie posiadamy dokładnej liczby szkół bez domów własnych, a one jak istniały dotąd, tak i nadal pozostać mogą, będziemy obliczać tylko koszty budowy domów dla tych szkół, które dopiero organizować trzeba, to jest dla 34,624 szkół.

Budowanie domów drewnianych na szkoły nie jest praktyczne, ponieważ takie domy są nietrwałe i zimne, a wskutek podrożenia budulcu niewiele taniej od murowanych kosztują. Daleko więcej korzyści przedstawia budowanie na szkoły domów murowanych. Domy takie powinny być zbudowane fundamentalnie, z materyałów trwałych, pokryte papą, z dużemi w salach szkolnych, dobrze opatrzonemi oknami o ramach żelaznych, z posadzkami kamiennemi w sieniach i w salach szkolnych. Budowa takiego domu powinna być urządzona w ten sposób, ażeby łatwo było można nadbudować piętro. W większych wsiach i miasteczkach trzeba budować domy piętrowe lub dwupiętrowe. W domu takim na parterze mieściłyby się sale szkolne, a wyżej mieszkania dla nauczycieli. W jednym takim domu możnaby pomieścić od dwóch do dwunastu sal szkolnych. Budowania domów więcej niż na 12 sal szkolnych należy unikać ze względu na stosunki hygieniczne, pogorszające się w miarę zwiększenia się gromady dzieci, oraz na bezpieczeństwo dzieci. Zbieranie w jednym budynku więcej nad 600 dzieci, zagraża zdrowiu dzieci, utrudnia dozorowanie i wymaga obszerniejszego placu do zabaw podczas pauz. Jedynie wielkie miasta, ze względu

na wysoką cenę placów, a wielką liczbę dzieci w wieku szkolnym mogą budować takie domy, w których znajduje pomieszczenie 20 lub 30 sal szkolnych, z odpowiednio urządzonymi placami i innemi urządzeniami; ale w każdym razie znacznego nagromadzenia dzieci należy unikać nawet w wielkich miastach.

Koszta budowy i urządzenia domu na dwie sale szkolne z mieszkaniami dla nauczycieli wyniosą od 8 do 10 tysięcy rubli, czyli na jedną klasę wypadnie 4—5 tysięcy rubli, wliczając w sumę tę i kupno placu. Licząc w tym stosunku wydatki na budowę domów dla wszystkich szkół, otrzymamy sumę 176.120.000 rubli, któreby można rozłożyć na lat pięć.

Koszta zorganizowania kursów pedagogicznych tymczasowych, w celu przygotowania osób, mających objąć obowiązki nauczycieli, wyniosłyby do 3.000 rubli na jedne kursa, a licząc po trzy kursa na gubernię, wypadnie na dziesięć guberni 90.000 rocznie, co pomnożywszy przez liczbę lat, potrzebnych do ukończenia całej organizacyi, to jest przez pięć, otrzymamy 450.000 rubli.

Urządzenie jeszcze przynajmniej dziesięciu seminaryów nauczycielskich podług etatów obecnych wyniesie 100,000 rb., a z utrzymaniem obecnie istniejących, da nam sumę 200.000 rubli rocznie.

Zebrawszy tedy wszystkie wydatki niezbędne, okazuje się, iż potrzebaby rocznie wydatkować na utrzymanie szkół początkowych i seminaryów nauczycielskich 21.950.250 rubli, a jako wydatek jednorazowy na kupno placów i budowę domów szkolnych, oraz zorganizowanie tymczasowych kursów pedagogicznych—173.570.000 rubli, rozłożonych do wydatkowania na lat pięć.

Że zaprowadzenie zupełnie wystarczającej liczby szkół nie może być uskutecznione w jednym roku, to rzecz oczywista, że przy największem poparciu nie może być uskutecznione prędzej niż w lat pięć, to także zrozumieć łatwo, gdyż zbudowanie domów szkolnych, a szczególniej przygotowanie odpowiedniej liczby nauczycieli i nauczycielek, wymaga czasu. Przedłużyć termin łatwo ale skrócić bardzo trudno.

A teraz zastanowimy się nad źródłem, skąd mają wpłynąć fundusze, potrzebne na dokonanie tak ważnej dla kraju sprawy. Czy kraj może ponieść taki wydatek? Całe Królestwo Polskie obejmuje obszaru 22.044.000 morgów; wypadłoby płacić z morga przeszło rubla podatku szkolnego, po odliczeniu przeszło 2.000.000 morgów nieużytków.

Zważywszy, że wpływ podatku szkolnego z miast, od przemysłu i handlu znacznieby opodatkowanie morga zredukował, w każdym razie ziemianie, przy obecnem obciążeniu podatkowem, bez reformy ponieść takiego ciężaru nie byliby w stanie; a więc potrzebna tu zapomoga ze strony skarbu. Według komisyi z roku 1902, na utrzymanie szkół początkowych w Królestwie Polskiem wydatkuje się rocznie 998.654 ruble, z czego skarb płaci 296,708 rubli, co stanowi blisko 30% całej sumy; na towarzystwa szkolne przypada 663.013 rb., a 32.932 rb. dają legaty i dochody. Gdyby

więc i w dalszym ciągu skarb dawał 30% sumy. potrzebnej na utrzymanie szkół elementarnych. wynoszące według naszego obliczenia 6.555,075 rubli rocznie, to pozostałą kwotę musiałby kraj ze siebie wydobyć.

Co do otrzymania funduszów na wydatki jednorazowe, t. j. na budowę domów szkolnych i wydatki z organizacyą szkół połączone, to w tej sprawie skarb musiałby przyjść z pomocą z daleko większym zasiłkiem, a mianowicie w ciągu lat pięciu należałoby asygnować ze skarbu około 30 milionów rubli rocznie.

Może zarzuci nam kto, że wzięliśmy cyfry zbyt wygórowane, że sprawa dałaby się uskutecznić daleko skromniejszymi środkami Prawda, że możnaby tę sumę zredukować znacznie, zbudowawszy na szkoły domy drewniane, przeznaczywszy nauczycielom na płacę po 200—250 rubli rocznie i poczyniwszy oszczędności; ale w rezultacie otrzyma się rzecz zorganizowaną z gruntu wadliwie. Domy szkolne będą niewygodne i będą wymagały ciągłych reparacyi; lepszych sił pedagogicznych, to jest zdolniejszych nauczycieli, nie można będzie w szkołach utrzymywać, bo każdy zdolniejszy, energiczniejszy nauczyciel, nie mając zabezpieczonego bytu, będzie uważał swoje zajęcie za tymczasowe, przejściowe tylko, do czasu wyszukania sobie zajęcia popłatniejszego. A po latach kilkunastu okazałyby się smutne rezultaty takiej oszczędności, bo z domów szkolnych byłyby rudery i znaczny procent szkół zostałby bez nauczycieli dla braku kandydatów, czyli powtórzyłoby się to, co i dziś się dzieje, tylko w daleko większych rozmiarach. Lepiej więc ponieść wydatek większy i mieć rzecz zrobioną dobrze, aniżeli za tanie pieniądze urządzać łataninę.

Że z funduszu na kupno placów i budowę domów szkolnych można otrzymać oszczędności, nawet znaczne, temu nie przeczę. Oszczędności te mogą pochodzić stąd, że ktoś da plac na budowę szkoły bezpłatnie, że ktoś ofiaruje część materyałów budowlanych bezpłatnie, że mieszkańcy wsi lub miasteczka przyjmą na siebie dostawę materyałów, dostarczanie robotnika i t. p.; ale na to liczyć nie można, a tembardziej nie można uczynić tego obowiązkowem dla wszystkich mieszkańców.

Pozostałości z tego funduszu, jakieby były, powinny być użyte przedewszystkiem na budowę domów dla szkół dawniej istniejących, a nie mających domów własnych; jeżeliby zaś jeszcze zostały znaczne remanenty, to powinny być użyte na zakładanie niższych szkół rolniczych i przemysłowych. Szkoły takie byłyby rozsadnikami racyonalnego przygotowania niższego do rolnictwa i rzemiosł, z czasem stałyby się dźwignią przemysłu krajowego i rolnictwa.

(*Przegl. Pedag.* Nr. 10.) *S. Musiałowicz.*

Przegląd działalności „Schulvereinu" za rok 1904.

Dość często mówi się u nas o „Schulvereinie"; zdania, jakie się o tem Towarzystwie słyszy, są zazwyczaj ogólnikami, których wartość jest mała, albo też żadna; dla porównania pracy naszego T. S. L. z działalnością innych podobnych instytucyi potrzeba dat pewnych, szczegółowo podanych, w których prawdziwość nikt wątpić nie może. Takich dat dostarcza nam jedynie sprawozdanie odnośnego Towarzystwa. Dlatego też nie od rzeczy będzie podać do wiadomości ogółu kilka szczegółów, wyjętych ze sprawozdania „Schulvereinu", które się ukazało w maju b. r. w Wiedniu.

Szkół *(Vereinsschulen)*, posiadało Towarzystwo z początkiem 1904 r. 16, o 29 oddziałach, prawie wszystkie z prawem publiczności; i tak w Czechach było tych szkół 6, na Morawach 3, na Śląsku 1 (Königsberg), w Galicyi 1, (Lipnik, 4-klasowa o 5 oddziałach) w Styryi 3, w Krainie 2. W roku 1904 nie powstała ani jedna nowa szkoła, natomiast 2 zwinięto, tak, że z końcem roku sprawozdawczego posiadał „Schulverein" 14 szkół o 28 klasach.

Druga poważna rubryka obejmuje szkoły ludowe prywatne, zakładane lub popierane przez „Schulverein" w miejscowościach, gdzie dawniej nie było wcale szkół niemieckich; tym sposobem daje się ludności niemieckiej sposobność uzyskania publicznych szkół ludowych. Akcya ta odnosi się jednak do lat ubiegłych. Tak powstały szkoły niemieckie w Czechach w 9 miejscowościach, na Morawach w 6, na Śląsku w 2, (Jaśkowice-Władstowice i Michałkowice) w Styryi w 2. Prawie wszystkie te szkoły są dziś publicznymi zakładami. Nadto subwencyonuje „Schulverein" wiele szkół już to opłacając czynsz mieszkania nauczyciela, już to restaurując budynki szkolne itp., tak publiczne, jak i prywatne. Taką subwencyę otrzymało w Czechach szkół 31, na Morawach 7, na Śląsku 6, (Alexanderfeld, Batzdorf, Grätz, Hirschdorf, Hranecznik, Ober-Kurzwald), na Bukowinie 3 (Alexanderdorf, Unter-Stanestie, Zadowa) w Karyntyi 5, w Krainie 2, w Pobrzeżu 2, w Tyrolu 1, w Austryi dolnej 1, razem 58 szkół. Oprócz tego subwencyonowały jeszcze okręgi poszczególne szkoły.

Ogródki freblowskie *(Kindergärten)*. O ich urządzeniu nic sprawozdanie nie wspomina; utrzymywało ich Towarzystwo ogółem 37 o 41 oddziałach, mianowicie: w Czechach 21, na Morawach 9, w Styryi 2, w Krainie 3, w Tyrolu 2. W r. 1904 nie założono ani jednego ogródka, a z istniejących już dawniej przeszło wiele na własność gmin, albo też rozwijają się jako prywatne ogródki freblowskie. Natomiast subwencyonował „Schulverein" takie ogródki w Czechach w 35 miejscowościach, na Morawach w 26, na Śląsku w 6, (Małe Kuńczyce, Michałkowice, Bogumin, Polska-Ostrawa, Skoczów i Opawa) w Styryi w 5, w Karyntyi w 4, w Krainie 1, w Austryi Dolnej 1, razem w 80 miejscowościach.

Podobnie, jak niektóre szkoły, tak też i ogródki freblowskie były subwencyonowane przez okręgi.

Poza tem opłacał „Schulverein" udzielanie religii w języku niemieckim; w Czechach (3 miejsca), na Morawach (1), w Styryi (1), w Tyrolu (1); taksamo honorował udzielanie języka niemieckiego, w Czechach (1), na Śląsku (1) (w Drahomyślu), również przychodził z pomocą szkołom muzycznym, uzupełniającym itp.

Własnością „Schulvereinu" są budynki szkolne, bądź też parcele: w Czechach w 22 miejscowościach, na Morawach w 13, na Śląsku w 2 (Königsberg i Opawa), w Styryi 9, w Karyntyi 2, w Krainie 2, w Tyrolu 2; razem 56 budynków szkolnych, na umieszczenie szkół Towarzystwa, lub też prywatnych albo też ogródków freblowskich. Budowę szkół popierał „Schulverein" w Czechach w 5 wypadkach, na Morawach w 2, w Styryi w 3 i w Karyntyi w 5, w Krainie 1, w Pobrzeżu 1, na Śląsku 1 (Virbitz). Taksamo subwencyonowały poszczególne okręgi budowę szkół w 6 wypadkach, atoli nigdzie nie podano wysokości tej subwencyi.

B i b l i o t e k i *(Büchereien)*. Książki ofiarują księgarnie, bądź też osoby prywatne, tak dla młodzieży, jak i dla nauczycieli, które następnie rozdaje „Schulverein", dokupując, o ile tego zachodzi potrzeba. W r. 1904. otrzymało książki w Czechach 21 bibliotek, na Morawach 2, na Śląsku 3 (Alzen, Batzdorf, Nikelsdorf), w Stysyi 2, w Karyntyi 6, w Galicyi 1 (Krajantschach), w Austryi Dolnej 1.

Zakupiono środki naukowe, bądź też posłano odpowiednie kwoty na zakupno takowych w Czechach w 41 wypadkach, na Morawach 8, w Styryi 4, w Karyntyi 16, na Śląsku 2 (Virbitz i Zabrzeg), w Tyrolu 1, w Krainie 7, w Galicyi 1 (Krajantschach).

Dalej starał się „Schulverein" o pozyskanie dobrych sił nauczycielskich, tam, gdzie niemieckość jest zagrożona: w Czechach w 30 miejscowościach, na Morawach w 13, na Śląsku 1 (nie podano miejscowości), w Styryi 7, w Karyntyi 25, w Krainie, w Austryi Dolnej 1.

Wreszcie wspomnieć jeszcze należy, że „Schulverein" wspomaga uczniów, płacąc za nich czesne, dając im podarki na gwiazdkę; tu i ówdzie w Czechach, Styryi i Karyntyi i na Śląsku dawano biednej młodzieży zupę w zimie, wspierano bursy, nadawano uczniom małe stypendya itp.

Ze sprawozdania kasowego przedstawiają się ważniejsze pozycye w sposób następujący:

Gotówka z końcem r. 1904	77.444·31	K
Kapitały, złożone na książki oszczędności . . .	466.705·10	„
Fundusz zakładowy	415.759·86	„
Zabezpieczenie wdów po naucz. i sierót	61.005·70	„
Razem . . .	1,130.914·97	K

Do tej kwoty należy dodać:

a) uchwalone, ale do 31. grudnia nie wypłacone wsparcia	218.908·93	K
b) pożyczki udzielone na budowy	193.928·34	„
c) fundacya Dra v. Jakobovitsch'a	10.721·40	„
d) „ Lill v. Lilienbach	4.012·00	„
e) „ Dra Józefa Krista	60.108·75	„
f) „ niezaliczone kwoty	4.447·18	„
g) fundusz jubileuszowy	33.044·05	„
Ogólny stan majątkowy wynosił więc . . .	1,656.085·62	K

Dochody Towarzystwa wynosiły w r. 1904:

a) roczne wkładki, procenta, dary itd.	418.542·02	K
b) wkładki założycieli	1.414.19	„
Razem . . .	419·956·21	K
Podczas w r. 1903 wynosiły	441.685·96	K

Wydatki Towarzystwa w r. 1904 wynosiły na:

wsparcie szkół, koszta utrzymania szkół, pensye .	337.635·59	K
podczas gdy w r. 1903 wynosiły	339.121.07	K

Tytułem wkładek członków wpłynęło w r. 1904:

za rok 1904	134.145.32	K
„ „ 1903	57.740·39	„
„ „ 1902	1.777·43	„
„ „ 1901	1.101·00	„
za rok 1900	463·04	„
A więc w r. 1904 wpłynęło tytułem wkładek razem	195.226·19	K
Dary i składki wynosiły	143.966·20	„
Spadki, legaty	27 286·88	K

Oto kilka wymownych cyfr. Zaznaczyć wypada, że sprawozdanie jest bardzo treściwe; wydatki są podane nadzwyczaj sumarycznie. Całe sprawozdanie mieści się na 12 stronach tego samego formatu co sprawozdania T. S. L., tj. ósemki. Przy wyliczaniu szkół itd. spotykamy tylko samą nazwę miejscowości, w której się szkoła znajduje, i nader skąpą historyę odnośnego zakładu. Bardziej niż słowa tego sprawozdania, przemawia do czytelnika wysokość cyfr, która dowodzi, że Towarzystwo to nie próżnuje.

St. Leonhard.

TEMATY DO POGADANEK.

Tadeusz Kościuszko.

W kalendarzu rocznic narodowych do najważniejszych należy 15 października, data zgonu wielkiego Naczelnika, uroczyście zwykle obchodzona na ziemiach polskich. Powszechnem świętem narodowem stała się zwłaszcza od dłuższego lat szeregu, dzięki zabiegom Sokolstwa polskiego. W roku bieżącym jest to 88. rocznica śmierci bohatera.

Oto krótki zarys życia i zasług Jego, jako temat do pogadanki lub odczytu.

P o c h o d z e n i e. Ur. 1746. na Litwie. Ród Kościuszków, niegdyś pochodzenia ruskiego, obrz. wsch., spolszczył się pod wpływem wyższości polskiej kultury.

R o d z i c e i r o d z e ń s t w o. Ojciec Tadeusz, miecznik brzeski, garnął się do urzędów wojskowych. Matka, Tekla z Ratomskich. Z rodzeństwa Tadeusz był najmłodszym, starsi od niego byli brat Józef i dwie siostry.

L a t a m ł o d z i e ń c z e, n a u k i. Uczył się u Jezuitów w Brześniu, tym jednak okresem młodości, co „wykuwa żywot cały", był pobyt w szkole kadeckiej w Warszawie. Panował w niej duch rycerski, przyświecał ideał pracy społecznej, obywatelskiej dla Ojczyzny, ideał postępowy, patryotyczny. Po ukończeniu nauki w korpusie kadetów, został kapitanem. Jako stypendysta królewski wyjeżdża za granicę w r. 1770, kształcił się we Francyi w inżynieryi wojennej, wraca w 1774 r.

P o w r ó t d o k r a j u. Niepowodzenia majątkowe. Służby wojskowej nie znalazł. Gorzki zawód miłosny (Sosnowska). Bolał też na widok tego, co w Polsce wówczas się działo (haniebna gospodarka rosyjska, Sejm delegacyjny).

P o w t ó r n y w y j a z d z a g r a n i c ę, p o b y t w A m e r y c e W r. 1775 wyjeżdża do Francyi, stąd w r. następnym do Ameryki. W szeregach osadników, walczących przeciw Anglii, bierze udział w wojnie z r. 1783 w randze pułkownika inżynieryi. Wyborny znawca robót oblężniczych, oddawał wielkie usługi armii Stanów Zjednoczonych. Po ukończeniu wojny mianowany generał-brygadyerem, obdarowany znacznym obszarem ziemi.

S z c z ę ś l i w y o k r e s ż y c i a 1785—1789. Wróciwszy do Polski, osiada w rodzinnym majątku, Siechnowicach, na Litwie, uratowanym z zastawu przez krewnych. Pędzi spokojny żywot ziemianina. Zmniejsza ciężary poddanym, niektórych wyzwala, co nadwyrężyło szczupłą fortunę.

S ł u ż b a w o j s k o w a. Gdy sejm czteroletni uchwalił akcyę wojskową, znalazł K. upragnioną oddawna służbę w wojsku ojczystem, rozpoczął ją w r. 1789 ze stopniem generał-majora. Ustawę 3. Maja zaprzysiągł wraz z wojskami w najlepszej nadziei lepszej przyszłości Ojczyzny. Przyszła Targowica. Wojska rosyjskie wkroczyły do kraju, rozpoczęła się wojna. Mimo uchwalonej aukcyi zdołano wystawić niewielką tylko armię. K. pod dowództwem ks. Józefa Poniatowskiego walczył zaszczytnie w armii „ukraińskiej". Sławą okrył się pod Dubienką. Okazał tam niepospolitą znajomość sztuki wojskowej. Awansowany na szefa regimentu i generał-lejtnanta, zażądał jednak dymisyi wraz z Poniatowskim i 200 oficerami, gdy król przystąpił do Targowicy.

E m i g r a c y a. Tracił wszystko, czego się dorobił i dosłużył w kraju, rozpoczął tułaczkę. Lipsk, Drezno, 1793 Paryż. W kraju tymczasem i wśród emigrantów dojrzał plan powstania przeciw Rosyi. Dowództwo oddano K. Przyszły naczelnik bawił jakiś czas w Krakowie, potem wyjechał do Włoch, gdy podejrzenia rządów zaborczych zwróciły się przeciw uczestnikom ruchu. Wiadomość od Madalińskiego przyspieszyła wybuch. Ostateczna konferencya z K. w Dreźnie.

P o w s t a n i e 1794. Dnia 23. marca przybywa wódz do Krakowa. Dnia następnego słynna przysięga na Rynku. Pierwszą koniecznością

była obrona Krakowa przed nadciągającą armią nieprzyjacielską. Uprzedzając Moskali, wyruszył pod Racławice. Zwycięstwo 4. kwietnia. W maju manifest połaniecki w sprawie włościan. Tymczasem wypędzono Moskali z Warszawy, z Wilna. W czerwcu poniósł K. klęskę pod Szczekocinami, zawinił tu sam upartą wiarą w neutralność Prusaków, którzy jednak dali pomoc Rosyi. Niezłamany jednak niepowodzeniem, po chwilowej rozpaczy, rozwinął pełną energii działalność. Przez dwa miesiące bronił Warszawy przeciw oblegającem stolicę wojskom rosyjsko-pruskim, aż wreszcie armia nieprzyjacielska zniechęcona, w początkach września od oblężenia odstąpiła, co było zasługą mistrzowskiej taktyki Naczelnika. Ostatnie to było powodzenie w r. 1794. Jeszcze przed oblężeniem stolicy Prusacy zajęli Kraków, z Litwy zaś coraz gorsze nadchodziły wieści. Pod Maciejowicami dnia 10. paźdz. stoczył K. nieszczęśliwą bitwę z armią rosyjsko-pruską (zdrada gener. Adama Ponińskiego). K. raniony ciężko, dostał się do niewoli ros. (do wymysłów niegodnych należy przypisywane mu wyrażenie złowrogie: „*Finis Poloniae*“).

Niewola w Petersburgu trwała do r. 1796. Car Paweł po śmierci matki obdarzył K. wolnością. Przez Finlandyę, Szwecyę, Anglię, wyjechał wódz nieszczęśliwy w r. 1797 do Ameryki. Na wiosnę 1798 roku zelektryzowany wiadomościami o legionach, wraca do Europy, osiada w Paryżu. W roku 1806 odrzucił wezwanie Napoleona, który zapraszał go do Berlina. Nie ufał cesarzowi francuskiemu, a w lat ośm jednak potem uwierzył w dobrą wolę Aleksandra. Wezwany na kongres wiedeński przez Czartoryskiego i cara, przekonał się jednak, że złudzeniem była nadzieja odbudowania całej Polski pod berłem cesarza ros. Ostatnie lata życia przeżył w Solurze u rodziny Zeltnerów. Umarł 15. października 1817 r.

Kościuszko a lud wiejski. Głębokie przejęcie się bohatera sprawą włościan płynęło z trzech źródeł: 1) z wrodzonej dobroci serca, z tej głębokiej humanitarności, którą tworzy jeden z zasadniczych rysów charakteru jego, 2) z filozoficznych idei stulecia XVIII, „wieku oświecenia“, którym szczerze hołdował; z polityczno-społecznych teoryi, które już w Polsce znajdowały realizacyę w częstych przykładach uwłaszczenia włościan, względnie zamiany stosunku pańszczyźnianego na czynszowy; wreszcie 3) z niezaprzeczonego wpływu, jaki wywarł na niego, na wyrobienie i ustalenie poglądów, kilkakrotny dłuższy pobyt zagranicą, wśród społeczeństw wyprzedzających Polskę o całe epoki w rozwiązaniu ważnych kwestyi politycznych czy społecznych.

Jest rzeczą wzruszającą śledzić tę serdeczną troskę o dole włościan, która jak nić złota przewija się przez cały ciąg żywota Kościuszki, od lat młodzieńczych, przez wiek męski, w zenicie działalności bohaterskiej dla narodu, w latach tułaczki na emigracyi, aż do ostatnich chwil życia, kiedy już starzec sędziwy, nad grobem stojący, w akcie ostatniej woli ubezpieczał raz jeszcze wolność poddanym Siechnowic, majątku rodowego, skoro katastrofa dziejowa udaremniła ucieleśnienie idei, obejmującej całą Ojczyznę. Oto najjaśniejszy może promień sławy Bohatera, zbliżający go do dawnych wielkich postaci dziejowych, do Łokietka, do „króla chłopków“ — Kazimierza.

Już z młodych lat Wodza naszego podają biografie rozrzewniające dowody głębokiego współczucia „kapitana korpusu kadetów“, dziedzica Siechnowic dla poddanych tej Ojczyzny, z której wyzuty został wskutek lekkomyślności nierządnego brata. Pobyt we Francyi, sześcioletni udział w walce o wolność Stanów Zjednoczonych urobiły potężnie charakter jego, ustaliły poglądy i przekonania. Głębokie, niezatarte rysy zostawiła w duszy ta epoka życia. Utwierdzony w zasadach republikańskich, w filozoficznych ideach wieku oświecenia, patrzył też na niezwykły przykład walki słabszych z potężnem mocarstwem angielskiem, walki tak nierównej a tak szczęśliwym rezultatem uwieńczonej. W społeczeństwie, wytrącającem z rąk berło tyranom, wśród białych przynajmniej, nie widział różnicy między panem a sługą, dziedzicem a poddanym, tam patrzył na społeczeństwo demokratyczne, na równych i wolnych w walce z przemocą. Ileż razy myśl jego i tęsknota biegły za Ocean... Szkoła rycerska korpusu kadetów urobiła niegdyś młodzieńca, pobyt w Ameryce był szkołą rycerską, który wyrzeźbił męża, wzbogacił doświadczenia, wolę spotęgował. Uczuciem humanitarnem przerósł swoich kolegów broni, towarzyszów znaku Cyncynnata. Niewola Murzynów obudziła w duszy Kościuszki silne współczucie, które pod koniec życia wyraziło się realizacyą jednego z najpiękniejszych pomysłów bohatera. (Za drugiego pobytu w Ameryce przekazał testamentem własność swą w Nowym Świecie na wykupno Murzynów, na urządzanie dla nich szkół i przytułków). Nie poprzestał, jak inni, na sentymentalnych frazesach o „równości ludzi“. I czyż przypuścić można, że nie rodziły się dawno już, na drugiej półkuli, w duszy Naczelnika pomysły ucieleśnienia wielkiej idei!

W najszczęśliwszym okresie życia, gdy po powrocie z Ameryki, jako ziemianin pędził żywot spokojny, a z radością patrzył na odrodzenie narodu, zmniejszał poddanym siechnowickim ciężary pańszczyźniane, niektórych wyzwalał zupełnie, a niewiele już brakło do zupełnej ruiny materyalnej, spowodowanej humanitarnem postępowaniem „generała wojsk cudzoziemskich“. A i potem, w każdej tranzakcyi majątkowej, dotyczącej dziedzictwa ojcowskiego, przekazywanego krewnym, w każdem zarządzeniu prawnem dodawał klauzulę o ulgach i swobodach dla włościan. Tak było w granicach „państwa“ siechnowickiego. A w granicach całości Rzeczypospolitej?

Podjął kontynuacyę Ustawy majowej. Konstytucya 3 Maja sprawy włościańskiej nie mogła rozwiązać całkowicie. Na punkcie reform społecznych, spotykały i spotykają dotąd twórców Konstytucyi liczne i ciężkie zarzuty. Współczesna opozycya (wsteczna, staroszlachecka) zarzucała jej całkiem niesłusznie radykalizm jakobiński, rewolucyjny charakter wywrotowy; dziś częściej słyszeć się dają głosy, że była zamało radykalna, za blada, zbyt lękliwa i konserwatywna, trzymająca się stanowiska stanowego, szlachecka wyłącznie, kastowa a nie narodowa jeszcze. Nie uwłaszczyła chłopów, nie rozcięła odrazu gordyjskiego węzła sprawy włościańskiej. Zarzuty pozornie racyonalne, w istocie zaś niesłuszne. Powiedziano bowiem słusznie, że nie ta Konstytucya jest dobra, która piękne zasady głosi, ale ta, która ogłoszonym wykonanie zabezpiecza. Ogłoszenie zasady zupełnej emancypacyi włościan w r. 1791 zostałoby

na papierze, niewykonane, rozbiłoby się o niepodobieństwo realizacyi w warunkach ówczesnych (wszakżesz wobec niepokojących wieści z zagranicy i wobec spodziewanej opozycyi, ustawy przyspieszono sposobem zamachu stanu). Trudnego węzła sprawy włościańskiej nie przecięła Konstytucya 3 maj jednym zamachem, ale wskazała jasną, szeroką drogę jej rozwiązania, wziąwszy wieśniaków pod opiekę prawa i sankcyonując każdy układ dziedzica z poddanymi.

Ustawa majowa, która się poczęła z głębi instynktu narodowego, a nie jako bezmyślne naśladownictwo obcych wzorów, otrzymała na polach Racławic, pod Szczekocinami, Maciejowicami, chrzest krwi chłopskiej, przelanej dla Ojczyzny i pieczęć krwi Naczelnika w sukmanie.

Jakżeż działalność swoją nawiązał bohater do Konstytucyi? Trudność spotkał ogromną w tem, że poruszeniu mas i wprowadzeniu ich na pole walki o niepodległość, na drodze stało poddaństwo chłopa, nie zniesione przez Konstytucyę a rozstrzygnąć tej sprawy w całej rozciągłości i w zasadniczych określaniach, nie był mocen najwyższy Naczelnik siły zbrojnej narodowej, gdyż artykuł 11 aktu krakowskiego z dnia 14 marca, wzbraniał wyraźnie tykania Konstytucyi narodowej. Bezwzględne zresztą postąpienie niemożliwe było wobec szlachty, w czasach wojennych ryzykowne, w rezultatach wątpliwe. Musiał zaś Kościuszko, powołując chłopów pod broń, uczynić dla nich więcej, niż sejm 4-letni. Bez ustaw zatem prawodawczych nadawał ulgi walczącym najpierw, rozszerzał stopniowo w rozlicznych uniwersałach, aż do słynnego manifestu połanieckiego, który już miał charakter aktu ustawodawczego.

Już 19 kwietnia, z obozu pod Bosutowem, wydał „odezwę za familią włościan, do walczenia z nieprzyjaciółmi wyzwanych, z zakazem uciemiężenia i z zaleceniem, aby od robocizn wolnymi byli" przez cały czas zostawienia na służbie wojennej.

Dnia 2 maja w uniwersale wydanym pod Winiarami, przestrzega przed dawaniem wiary Moskalom, zachęcającym lud wiejski do rabunku dworów, obiecującym lepszą pomyślność włościan z pomocą carowej. Władzom zaś wszystkim porządkowym zaleca, aby do boju idącym przynajmniej jeden dzień w tygodniu pańszczyzny był darowany, a gromady w pospolitem ruszeniu, czyli obławy na nieprzyjaciela prowadzone, aby uwolnione były od robocizny. Każe najtroskliwsze mieć staranie o pozostałych wdowach, kobietach, żonach i dzieciach obrońców wspólnej ojczyzny.

Dnia 7 maja w obozie pod Połańcem, wydaje „Uniwersał, urządzający powinności gruntowe włościan i zapewniający dla nich skuteczną opiekę rządową, bezpieczeństwo własności i sprawiedliwość". Artykuł 2 ogłasza, że osoba wszelkiego włościanina jest wolna, i że mu wolno przenieść się, gdzie chce. Artykuł 3 wylicza znaczne ulgi w robociznach, zmniejszenie liczby dni pańszczyźnianych. Artykuł 6 zapewnia własność posiadanego gruntu, która nie może być od dziedzica żadnemu włościaninowi odjęta.

Dalej w postanowieniach swoich na czasy owe iść nie mógł, a w motywach uniwersałowych nie brak dowodów, że rozporządzenia Naczelnika dosyć budziły niechęci w sferach szlachty zacofanej, patrzącej

z niepokojem na ruch chłopski. On zaś pragnął naród cały do walki zjednoczyć.

Los zrządził inaczej. Nie spuścił jednak z uwagi były Naczelnik, nie wódz już, nie władca narodu uznany, ale wygnaniec, sprawy włościańskiej w Polsce, nie przestał nigdy najserdeczniejszą otaczać ją troską. Starzec sędziwy w r. 1814 dnia 9 kwietnia wystosował z ustronia swego w Berville pod Paryżem, do Aleksandra (gdy do Paryża po klęsce Napoleona weszli trzej tryumfujący monarchowie) „wielkiego władcy, wielkiego wodza, a przedewszystkiem opiekuna ludzkości" list z gorącą prośbą o trzy łaski. Dwie pierwsze brzmiały: 1) „Abyś udzielił amnestyę ogólną dla Polaków bez wszelkich zastrzeżeń, a włościanie, rozproszeni w krajach obcych, aby uważani byli za wolnych, gdy wrócą pod strzechy swoje. 2) Abyś W. C. M. ogłosił się Królem Polski z konstytucyą wolną, zbliżoną do agielskiej, i abyś kazał otworzyć szkoły na koszt rządu na nauczanie włościan, aby niewola ich była zniesioną w ciągu lat dziesięciu, i aby używali oni swojego mienia z prawem zupełnej własności".

W trzy lata potem, w Solurze, na pół roku przed śmiercią, spisał w obecności notaryusza i świadków, z zachowaniem wszelkich przepisów prawnych, akt, nadający wszystkim włościanom siechnowickim wolność osobistą, oraz prawo własności posiadanych gruntów i zagród, przekazując wdowie po siostrzeńcu i jej dzieciom tylko dwór z gruntami, do wsi nie przydzielonymi.

Charakter Kościuszki. Niezaprzeczona jest wielkość i głębia moralna Kościuszki. W hierarchii wielkich duchów ludzkości, należy do najszlachetniejszych. Gołębia prostota duszy, bezwzględna szczerość, przedziwna skromność, głęboka prawda etyczna całej istoty duchowej — oto zasadnicze rysy charakteru, które go zbliżają do Mickiewicza.

Niezwykła dobroć serca, szlachetna humanitarność, cechowały go zawsze. Znana jest powszechnie jego dobroczynność. Szlachetną skromność łączył z poczuciem godności i dumą szlachetną. Gdy Fouché chciał go uradować komplementem, że pierwszy konsul wspomina o nim często, Kościuszko odpowiedział: „Ale ja o nim nie mówię nigdy". Stałość poglądów, wierność przekonaniom tak wielka, że po przykłady sięgaćby trzeba do legendowych wzorów cnoty republikańskiej w starożytnym Rzymie. Ponad wszystko jednak stawiał dobro Ojczyzny. Republikanin z głębi przekonań, składał z nich wielokrotnie ofiarę na ołtarzu dobra powszechnego, zdolny do zaparcia i poświęceń nie tylko dla korzyści własnej, ale i osobistych poglądów.

Był nieodrodnym synem epoki swojej, urobił się na ideach „wieku oświecenia", ale w tem rozumieniu, że wchłonął w siebie to, co było w nich najszlachetniejsze i etycznie udoskonalił podkładem wrodzonej prawości. W wieku niesłychanej depprawacyi moralnej, zaniku etyki, w stuleciu zgnilizny moralnej — nie tylko w Polsce — w Europie całej, wśród sprzedajności sumień i dusz, frymarczenia wszystkiem, od religii aż do godności osobistej, zachował nieskazitelność życia i czynów *usque ad finem*.

Tytuł wielkości i zasługi dziejowej. Za co czcimy i uwielbiamy Kościuszkę? Jednej miary nie możemy stosować do oceny wielkości bohatera, miary powodzenia, sukcesu, dziś tak popłatnej w świecie, tak

wszechmocnej prawie i wyłącznej. Kościuszko wziął do rąk sprawę straconą niemal, upadłą i przesądzoną wobec ówczesnych stosunków politycznych, wobec połączenia Prus z Rosyą, charakteru króla, apatyi większej części narodu. W walce przeciw podwójnemu wrogowi legł pokonany, patrzał na stratowane owoce swych czynów, krwawemi łzami opłakał zgon Polski, przeżył upadek państwa, nie uległ i nie dał się porwać złudzeniom świetnej legendy napoleońskiej, wreszcie przeżył upadek tych złudzeń i utratę wiary osobistej w Aleksandra. A jednak mimo, że patrzył na pogrzeb najszlachetniejszych nadziei swoich, dzieło jego taką ma doniosłość, że wszelka miara sukcesu, przykładana do bohaterskich walk 1792 i 1794 okaże się śmiesznie małą i marną. Co prawda, nie ocalił bytu państwowego, nie wypędził wrogów z ojczyzny, a jednak samo porwanie się do walki po drugim rozbiorze, waży w dziejach naszych więcej, niż świetne zwycięstwa, odnoszone niegdyś na polach Kirchholmu, Kłuszyna, Chocimia i Wiednia...

Zasługę dziejową Kościuszki można ocenić i zrozumieć tylko na tle ówczesnej epoki dziejowej Polski. Ogromny, głęboko przejmujący tragizm upadku Polski leży w tem, że utratę bytu państwowego poprzedziło bezpośrednio odrodzenie narodu. Jeśli co grozę budzi, to przedewszystkiem ta równoczesność jakby moralnego zmartwychwstania narodu z upadkiem politycznym, z zagubą kształtu państwowego. Ale w tem właśnie, że katastrofa ostatnich rozbiorów nie przyszła przed rozpoczęciem dzieła naprawy Rzpltej, tkwił zaród lepszej przyszłości. Wystarczy wyobrazić sobie na chwilę, coby było, gdyby rozbiorów dokonano w epoce saskiej! Bez Sejmu W., bez ustawy 3-go maja byłby upadek Polski tylko odstraszającym przykładem ostatecznego rozkładu chorego ciała, śmiercią prawie zupełną naprawdę... Ale i konstytucya nie wystarczała. Brakło jeszcze ostatniej próby, ostatecznego wysiłku, najwyższego dowodu miłości ojczyzny, ofiary z życia swego i mienia. Ustawa majowa pozostałaby tylko ciekawym dokumentem politycznym, gdyby w konsekwencyi naród nie stawił krwi swojej i życia na ostatnią kartę w obronie wolności. Na szczęście lepsza część narodu porwała się do walki, sprawę czystą w czyste swe ręce wziął Kościuszko i wycisnął na niej piętno swej duszy prawej i wzniosłej. Tchnienie bohaterstwa tej walki świętej nie pozwoliło upaść na dno przepaści, spodlić się w niewoli, zabić godność własną. T a w a l k a u s t r z e g ł a p r z e d p o p e ł n i e n i e m n a j s t r a s z n i e j s z e g o s a m o b ó j s t w a, s a m o b ó j s t w a d u s z y n a r o d u. I to jest tytuł zasługi dziejowej Kościuszki mimo niepowodzenia sprawy, to miara jego wielkości w życiu narodu! A drugim tytułem wielkości — charakter ludowy tej walki. Kościuszko podjął nić, nawiązaną K. 3-go maja; powołanie ludu pod broń było szlachetną konsekwencyą, wysnutą z ducha ustawy majowej. I trzeba było całego morza cierpień i nieszczęść, trzeba było spaczenia duszy ludu, skrzywienia zdrowego kierunku tradycyi narodowej, podszeptu złych duchów, aby w pół wieku potem wspomnienia Racławic przeżarła rdza, a kosy chłopskie pławiły się w krwi bratniej... Może niema w ostatniem stuleciu dziejów naszych jaskrawszego przykładu, czem były dla nas rządy rozbiorowe — od tego faktu, że w lat 52 po Racławicach, 55 lat po Trzecim Maja, z tych samych niemal stron, skąd szły zastępy kosynierów, niemal od synów

i wnuków tych, co na hasło Naczelnika: „Bóg i Ojczyzna!" zdobywać szli armaty moskiewskie, ze stron tak bliskich tamtym, szła rzeź i pożoga 46 roku. Przez lat 50 zdrowa tradycya 3-go maja, tradycya Bartosza Głowackiego, duch manifestu połanieckiego — wszystko skrzywione, cofnięte zostało o wieki całe przez tych, co z góry siali nienawiść społeczną! Gwiazda Metternicha wschodziła równocześnie z gaśnięciem Ducha wielkiego na wolnej ziemi szwajcarskiej. A oto przecież z za grobu, z oddali wiekowej, zwycięża dzisiaj Kościuszko, duchowy hetman narodu!

Stanisław Sobiński.

Bibliografia źródłowa podana wyczerpująco w obszernych przypisach pomnikowego dzieła K.(orzona): „Kościuszko", życiorys z dokumentów wysnuty. Odbitka z tomu IV „Albumu Muzeum Narodowego w Rapperswylu". Kraków, 1894."

Kronika.

Z działalności Spółek Raiffeisenowskich w Galicyi w r. 1904.

Z początkiem 1904 r. było w Galicyi 287 Spółek Raiffeisenowskich pod Patronatem Wydziału Krajowego; w ciągu 1904 r. przybyło 96 patronackich Spółek oszczędności i pożyczek, t. j. więcej niż w którymkolwiek poprzednim roku, tak, że z końcem 1904 r. znajdowało się pod Patronatem Wydziału Krajowego 383 Spółek Raiffeisenowskich. Nadto zaś istniało w Galicyi 12 Spółek luźnych (poza Patronatem), z których 1 zawiązała się dopiero właśnie w r. 1904. Ogółem tedy liczyła Galicya z końcem 1904 r. 395 Spółek Raiffeisenowskich. Rocznik patronacki podaje wszakże daty, odnoszące się tylko do tych Spółek, które zamykały swoje rachunki roczne z końcem 1904 r., takich zaś Spółek patronackich było 348, a obok nich 11 Spółek luźnych. Spółki Raiffeisenowskie rozrzucone już są po całym kraju, gdyż tylko w jednym powiecie śniatyńskim, nie ma jeszcze żadnej Spółki oszczędności i pożyczek, zresztą zaś znajdowało się z końcem 1904 r.:

w zachodniej	Galicyi	122	Spółek
„ środkowej	„	112	„
„ wschodniej	„	114	„

O k r ę g d z i a ł a l n o ś c i jednej Spółki obejmuje zazwyczaj jedną parafię, a do okręgu działalności wszystkich Spółek patronackich należało z końcem 1904 r. ogółem 1342 gmin, tak w przecięciu na jedną Spółkę wypadają 3 gminy z ludnością 4220 głów. Tym sposobem dopiero niespełna czwarta część gmin w kraju objętą była organizacyą Spółek Raiffeisenowskich.

Ilość członków w Spółkach jest już bardzo znaczną; Spółki patronackie liczyły z końcem 1904 r. ogółem 67.225 członków, Spółki luźne 2982 członków, razem tedy było w 359 Spółkach 70.207 członków, a zatem przeciętnie po 105 członków w jednej Spółce. Atoli różnice pomiędzy Spółkami są bardzo wielkie: kiedy bowiem najmniejsza Spółka

liczyła zaledwie 33 członków, to w największej (Tarnobrzeg) było ich 1572. Blizko 90% ogółu członków stanowią włościanie, blisko 4% rzemieślnicy, zresztą księża, nauczyciele, więksi właściciele ziemscy itd.

Wpłacone udziały wynosiły w Spółkach patronackich ogółem K 479·830: jedna Spółka patronacka posiadała zatem w przecięciu 1380 K.

Udziały stanowią w Spółkach Raiffaisenowskich zaledwie $^1/_{25}$ część (4%) kapitału obrotowego. Największą zaś część funduszów obrotowych stanowią — na ogół — wkładki oszczędności, których wszystkie Spółki patronackie posiadały z końcem 1904 roku na 19.132 książeczkach 9.004.023 K. a Spółki luźne 429.369, razem tedy 9.433.969 K. W przecięciu wypada zatem na 1 Spółkę patronacką 25.864 K, a na luźną 39.085 K. Rożnice jednak są tak znaczne między Spółkami, że było 6 Spółek, które żadnej nie posiadały wkładki oszczędności, podczas gdy 5 innych Spółek posiadało więcej, niż po 200.000 wkładek a z nich najdawniejsza (Czernichów) nawet przeszło 300.000 K. W ogólności zaś uderzające są różnice między zachodnią, środkową, a wschodnią Galicyą. W 122 Spółkach patronackich zachodniej Galicyi mieściło się blizko $^3/_4$ części (73%, t. j. 6,549.103 K) wszystkich wkładek oszczędności, na 112 Spółek środkowo-galic. wypada $^1/_6$ część (17% t. j. 1,530.307 K), a na 113 Spółek wschodnio-galicyjskich $^1/_{10}$ część (10% t. j. 879.612 K). Jedna Spółka w Galicyi zachodniej miała w przecięciu na 90 książeczkach 54.050 K wkładek oszczędności, środkbwo-galicyjska na 38 książeczkach 13.663 K, a wreszcie wschodnio-galicyjska na 25 książeczkach 7.715 K. Większa część wkładek oszczędności pochodzi od włościan, którzy na 10.180 książeczkach mieli umieszczonych 4,683.387 K oszczędności, w Galicyi wschodniej przeważają wkładki stanowiące fundusz publiczny (cerkiewny, kościelny, gminny, Kółka rolniczego, Czytelni i t. p.)

Przewaga wkładek oszczędności nad zaciągniętemi pożyczkami najwybitniej występuje w Galicyi zachodniej, gdzie wkładki oszczędności przeważają 15 razy nad zaciągniętemi pożyczkami, podczas gdy w Galicyi środkowej i wschodniej wkładki są zaledwie 2 razy obfitszem źródłem funduszów obrotowych, aniżeli zaciągnięte pożyczki. Stąd widocznem jest, że Spółki Raiffeisenowskie w Galicyi zachodniej opierają swą działalność przeważnie na kapitałach pozyskanych w obrębie swojego okręgu działalności, a Spółki środkowo i wschodnio-galicyjskie czerpią wielką część swoich funduszów obrotowych z zewnątrz okręgów. Atoli stan ten zmienia sie stopniowo na korzyść wkładek oszczędności.

Pożyczek udzieliły wszystkie Spółki patronackie w r. 1904 ogółem 30.860 w sumie 7.469.465 K, a stan wszystkich niespłaconych pożyczek w Spółkach patronackich wynosił z końcem 1904 r. 10.738.225 K. W przecięciu jedna pożyczka udzielona wynosiła 239 K., przyczem zauważyć można, że Spólki zachodnio-galicyjskie udzielają znacznie wyższych pożyczek (przeciętnie 324 K), aniżeli środkowo lub wschodnio-galicyjskie (200 K).

Największa ilość udzielonych pożyczek, t. j. 8835 (czyli 28·6% ogółu) była pożyczoną na „spłatę uciążliwych długów“. Zaraz następne

miejsce zajmują pożyczki udzielone w ilości 8378 na „kupno gruntu“; pożyczki te nawet co do ogólnej sumy (2.866.623) przeważają nad wszystkiemi innemi kategoryami pożyczek zwłaszcza, że także część pożyczek udzielonych „na spłatę uciążliwych długów“ służyła pośrednio na cele zakupna gruntu. Na „zakupno inwentarza“ udzieliły Spółki 4490 pożyczek, których suma wynosiła tylko 599.961 K. Gdy bowiem przeciętna pożyczka na „zakupno gruntu“ wynosi 342 K, a na „spłatę uciążliwych długów“ K 214, to pożyczka „na dokupno inwentarz“ wynosiła przeciętnie tylko 134 K. Zresztą udzieliły Spółki 1690 pożyczek „na spłatę rodzeństwa“, 537 pożyczek na obsiewy, 429 pożyczek na prowadzenie handlu, 238 pożyczek na prowadzenie rzemiosła, 115 pożyczek na melioracye rolnicze i 2064 pożyczek na różne inne cele.

Spółki, nie zostające pod Patronatem Wydziału Krajowego udzieliły pożyczek w ogólnej sumie 305.198, a stan udzielonych przez nie pożyczek udzielonych wynosił z końcem 1904 roku 436.590. Razem tedy suma pożyczek, udzielonych w r. 1904 przez wszystkie Spółki Raiffeisenowskie w Galicyi wynosiła 7.774.663, a stan dłużnego przez członków wszystkich Spółek kapitału pożyczkowego przedstawiał z końcem 1904 roku pokaźną już kwotę 11.174.824. Spółki Raiffeisenowskie stanowią zatem ważny czynnik w regulowaniu i zaspokajaniu potrzeb kredytowych ludności włościańskiej naszego kraju. *(Czas. Sp. roln.)*

Macierz Szkolna w Królestwie Polskiem. Mylnem jest rozpowszechniane dziś często twierdzenie, jakoby idea powołania do życia Macierzy Szkolnej Królestwa Polskiego powstała w społeczeństwie naszem wskutek bojkotu szkoły rosyjskiej. Idea ta kiełkowała wśród społeczeństwa polskiego od bardzo dawna, tylko warunki polityczne nie były takie, aby ją można było w czyn przyoblec. Tajono się więc z nią długo, bardzo długo — a dopiero bojkot szkolny niewątpliwie był owym bodźcem, który sprawił, że sprawa szybko dojrzała i dziś staje się bliską urzeczywistnienia.

Narazie inicyatorowie tego związku, jako cel projektowanej instytucyi postawili unarodowienie szkół w Królestwie Polskiem, wykreślając Macierzy cel epizodyczny, po którego osiągnięciu Macierz przestałaby istnieć. Gdy jednak sprawa ta poddaną została szerszej dyskusyi, zwłaszcza w kołach inteligencyi prowincyonalnej, okazało się, iż większość życzyła sobie, aby Macierz miała charakter instytucyi ogarniającej sobą wszystkie działy oświaty i szkolnictwa w Królestwie Polskiem. Społeczeństwo uznało konieczną potrzebę powołania do życia instytucyi stałej nierozerwalnej z postępem kulturalno-narodowym i z życiem narodu polskiego, i wskutek tego pierwotna idea Macierzy Szkolnej została zaniechaną. I oto żyje już w Królestwie Polskiem instytucya, obejmująca zakresem swej działalności oświatę ludu, czytelnictwo i szkolnictwo w najszerszem tego słowa znaczeniu. Życie więc tej instytucji powinno trwać wiecznie tak samo, jak wieczną jest w naszem rozumieniu trwałość narodu polskiego.

Rzecz prosta, że Macierz Szkolna musi być związkiem bezpartyjnym i powinna być popieraną przez wszystkich Polaków, którym drogie są uczucia miłości Ojczyzny. W obecnej jednak chwili związek ten nie

może być apolitycznym, gdyż epizodycznie ma do zwalczenia szkołę rosyjską i unarodowienie szkolnictwa w Królestwie. Tak też rozumieją zadania chwili bieżącej organizatorowie i działacze tego związku.

Chcąc dopiąć tych celów, społeczeństwo musi rozporządzać odpowiednimi funduszami, musi gromadzić środki, aby sprostać zamierzonemu zadaniu. Organizacya ta jest sprężystą, a strona finansowa, a właściwie sposób finansowania funduszów na cele związku nie pozostawia nic do życzenia. Jak dotąd wszakże na cele Macierzy opodatkowali się jedynie rodacy zamieszkali w Królestwie Polskiem.

Macierz Szkolna dziś w Królestwie jest związkiem poufnym, gdyż miejscowe władze polityczne nie pozwalają jej się ujawnić. Dążeniem wszakże osób kierujących tą instytucyą jest pozyskanie praw zupełnej jawności, gdyż wówczas dopiero będzie można działalność jej najżywotniej rozwinąć i powołać do współdziałania najszersze warstwy ludności. Chwila ta zda się być bliską wobec zamierzonego wprowadzenia w Królestwie samorządu miejskiego i ziemskiego. Macierz szkolna będzie w pewnym kontakcie z samorządem i ujawni się przy jego współudziale.

Już dziś jednak, dla wypełnienia zadań bieżącej chwili, dla ujęcia w swoje ręce prywatnego szkolnictwa z polskim językiem wykładowym, Macierz Szkolna musi rozporządzać znacznymi funduszami, już w danej chwili rozporządzalnymi, boć sprostanie potrzebom szkolnictwa zmusza społeczeństwo do założenia wielkiej ilości rozmaitych zakładów naukowych w całym kraju, a w zakładach tych opłata szkolna w najlepszym razie nie może przewyższać wpisów pobieranych przez szkołę rosyjską. Dlatego też należy rozbudzić jak największą ofiarność całego społeczeństwa polskiego na cele Macierzy Szkolnej Królestwa Polskiego. *(Sł. Pol.)*

Szkoła polska w Brazylii. Zawiązane przed rokiem Towarzytwo Szkoły Ludowej w Paranie uzyskało od rządu brazylijskiego subwencyę w kwocie dwóch tysięcy milreisów rocznie. Pomijając już znaczenie materyalne tej subwencyi, rzuca się w oczy znaczenie polityczne tego faktu: żywioł polski w Paranie, który, mimo swej większości liczebnej nad innemi narodowościami zamieszkałemi w Paranie, był dotychczas kopciuszkiem, dziś zaczyna nabierać znaczenia, interesują się nim w sferach rządowych. Rzecz to niepośledniej wagi. Oto ten lud polski stanowi jedną trzecią całego zaludnienia Parany, to znaczy, że więcej tu nas jest, niż samych Brazylian, a mimo to nie zdołał tu zająć takiego stanowiska, jak nawet Włosi, których jest tu prawie dziesięć razy mniej. Oświata zaczyna już swymi dobroczynnymi promieniami pobudzać do życia tutejszych Polaków, jako odrębną narodowość. Bo do tej pory słyszało się, że ten i ów mówił, że ten, a ten „Polacco“ jest dobrym rzemieślnikiem, dobrym służącym, ale nigdy, jak o ludziach, którzy tu mają dobrze zorganizowane już partye, stowarzyszenia i t. p. Dziś widzą Brazylianie, że „Polacco“ — to człowiek, z którym trzeba się już liczyć, jako z człowiekiem o innej kulturze, innym języku, który kiedyś może mieć będzie takie znaczenie w Paranie, jakie dziś mają Niemcy w S-ta Catharina.

Towarzystwo Szkoły Ludowej założył przed rokiem p. Kazimierz Warchałowski, młody, energiczny redaktor i wydawca „Polaka“ w Bra-

zylii. Skłoniło go do tego wrażenie nędzy i anemii tutejszego szkolnictwa polskiego. P. Warchałowski, jednocześnie z Towarzystwem, otworzył szkółkę w Kurytybie, w której do tej pory utrzymywał swoim kosztem nauczyciela, aby przysporzyć jak najwięcej kapitału Towarzystwu. Dziś w kasie jest już 200 milr., co, jak na tutejsze stosunki i krótki czas istnienia Towarzystwa, jest pocieszającym objawem. Popis szkółki wykazał, że dzieci wiele korzystają z tej bezpłatnej nauki, a także, że na tak wielką liczbę dzieci jeden nauczyciel i jeden lokal za mało. Dziś rozstrzygnęła się kwestya subwencyi stałej od rządu, wobec czego Towarzystwo Szkoły Ludowej otworzyło drugi oddział szkółki, w której wykładane będą oprócz religii, polskiego, rachunków — kaligrafia, język portugalski, historya polska. Nadto Towarzystwo Szkoły Ludowej na kolonii Araukaryi pozyskało grunt pod szkołę wielkości 4 alkry (alkier trochę więcej, jak 4 morgi), z których jeden, już ogrodzony starannie, czeka na rozpoczęcie budowy szkoły, oraz przyjazd fachowego nauczyciela, którego sprowadzają z Królestwa Polskiego.

Z powyższego widać, że Towarzystwo Szkoły Ludowej rozwija się tu bardzo pomyślnie, pomimo przeszkód stawianych przez ludzi złej woli, starających się wszystkiemi siłami już to odciągnąć ludzi od oświaty ofiarowywanej im przez Towarzystwo, już to osłabić znaczenie tej ze wszech miar poważnej i godnej poparcia instytucyi.

Szkoła Ludowa jest dziś jedynem polskiem towarzystwem w Paranie, jako instytucya, już zaregestrowana i mająca swoją własną hypotekę. *(Now. Ref.)*

Z ruchu przeciwalkoholicznego. W lipcu b. r. wręczono ministrowi oświaty Hartlowi petycyę 36 stowarzyszeń kobiecych. Petentki żądają gruntownej reformy podręczników szkolnych. Trzeba usunąć z nich wszelkie opowiadania, poezye, zdania i zwroty, pochwalające lub wielbiące zwyczaj picia i wprowadzić natomiast poezye i ustępy odnośne, zwrócone przeciw alkoholizmowi. Niezbędne są podręczniki hygieny z uwzględnieniem nauki o szkodliwości napojów alkoholowych.

Dla szkoł elementarnych — odnośne ustępy w czytankach. Dla szkół wydziałowych — nauka o szkodliwości alkoholu w ramach hygieny, jako osobnego przedmiotu. Główną uwagę zwrócić należy na seminarya nauczycielskie, aby nauczyciele byli gruntownie przygotowani do zadania, jakie się na nich wkłada i aby sami nabyli przekonania o szkodliwości alkoholu. W szkołach średnich antyalkoholizm powinien występować w nauczaniu psychologii, hygieny, nauk przyrodniczych.

Abituryenci seminaryów nauczycielskich powinni otrzymywać bezpłatnie broszurę, wydaną przez ministerstwo, która by ich pouczała o szkodliwości napojów alkoholowych i naprowadzała na drogę wstrzemięźliwości. Ministetswo powinno polecić wszystkim szkołom wprowadzenie tablic ściennych i innych środków pomocniczych do poglądowej nauki o szkodliwości alkoholu; powinno starać się o bezustanną gorliwą propagandę antialkoholizmu wśród młodzieży szkolnej, oraz o całkowite usunięcie napojów alkoholowych ze wszystkich przyjęć, uroczystości, wycieczek i t. p., w których przyjmuje udział młodzież szkolna, a również ze wszystkich internatów, burs itp.

Ta petycya, której ministerstwo nie będzie mogło nie uwzględnić, jest objawem znamiennym nowej ery.

Przypominamy, że ubiegłej zimy, na jednem z posiedzeń Oddziału krakowskiego „Eleuteryi“ dr. Wróblewski miał odczyt o nauczaniu o szkodliwości alkoholu w szkołach i w zakończeniu postawił szereg postulatów, do ziszczenia których dążyć należy. — Były to wytyczne wskazujące prostszą i dalszą drogę postępu, niż petycya pań austryackich. Po odczycie p. Tabaczyńska postawiła wniosek podania do Rady Szkolnej krajowej petycyi z żądaniem zaprowadzenia w szkołach elementarnych nauki o szkodliwości alkoholu, jako osobnego przedmiotu. Wniosek ten został z entuzyazmem poparty przez obecnych, lecz Zarząd oddziału krakowskiego nie podjął tej akcyi, podjęły ją, chociaż stawiając mniejsze żądania, Niemki. Natomiast w kilka tygodni po posiedzeniu, p. Golińska utworzyła komisyę, która przedłożyła Radzie Szkolnej szereg opowiadań o szkodliwości alkoholu, które mają być wprowadzone do nowych podręczników szkolnych. *(Szkolnictwo).*

Krajowa szkoła tkacka w Gorlicach zawiadamia, że nauka rozpoczyna się w dniu 1 października b. r. Szkoła ma za zadanie kształcić młodzież na zawodowych tkaczy. Nauka trwa dwa, a względnie trzy lata i jest bezpłatna. Uczeń, który nabrał tyle wprawy, że umie wyrabiać towary tkackie na sprzedaż, otrzyma pewne wynagrodzenie. Oprócz tego uczniowie ubodzy a pilni mogą otrzymać 6 do 10 koron miesięcznie tytułem zapomogi na utrzymanie, zaś po pomyślnem ukończeniu nauki mogą za staraniem Zarządu szkoły otrzymać z Wydziału krajowego zapomogę na sprawienie sobie warsztatu i potrzebnych przyrządów. O pracę dla uczniów, którzy ukończą naukę, stara się Zarząd szkoły.

Do nauki może być przyjęty uczeń, jeżeli ukończył szkołę ludową i przynajmniej 13-ty rok życia. Kto nie ukończył szkoły ludowej, ma udowodnić, że w inny sposób nabrał wprawy w czytaniu i pisaniu.

Zapisywać można uczniów zwyczajnych od 1 do 30 września. Miejsc wolnych jest ośm. Zgłoszenia o przyjęcie ucznia należy podawać do Zarządu warsztatu. Wszelkich bliższych wyjaśnień, tak co do przyjęcia, jak również i trwania nauki udziela instruktor zakładu p. B. Gęsiecki. Zgłaszać się można co dnia od godziny 8 do 12 przed południem i od 2 do 6 po południu w budynku szkolnym, dom p. Miłkowskiego, I piętro w Rynku. Zgłoszenia pisemne mogą być już teraz nadsyłane pod adresem Zarządu szkoły.

Zakład został w roku szkolnym 1904/5 znacznie rozszerzony. Wskutek donajęcia czterech pokoi stworzono dla uczniów o wiele korzystniejsze stosunki hygieniczne. Wobec budzącego się ruchu przemysłowego w naszym kraju, mają uczniowie tkaccy coraz lepsze widoki zdobycia dostatniego zarobku.

Szkoła chowu drobiu w Zielonej pod Rawą rozpoczęła z dniem 1 sierpnia kurs. Kierowniczką kursów jest p. Klementyna Stasiniewiczowa. Nauka trwa 4 tygodnie. Opłata z góry przy wstępie do szkoły wynosi 100 koron za naukę, utrzymanie i mieszkanie. Wydział Krajowy udziela stypendyów niezamożnym kandydatkom. Towarzystwo Gospodarskie ma do rozdania 8 stypendyów po 100 koron na rok 1905. Wa-

runki przyjęcia są: ukończony rok szesnasty, metryka chrztu, świadectwo ukończonej szkoły ludowej i moralności. Stypendyści i stypendystki są obowiązani do zdawania egzaminu w obecności delegata Wydziału krajowego. Kurs czwarty odbędzie się w październiku.

Uczczenie pedagoga. Miasteczko Błażowa obchodziło 16 września niezwykle uroczyście jubileusz 40-letniej pracy nauczycielskiej ukochanego i powszechnym szacunkiem otaczanego dyrektora tamtejszej szkoły ludowej, p. Jana Wasunga.

Jubileusz przemienił się literalnie w święto miejscowe i okoliczne.

Redakcya „Miesięcznika T. S. L." przesyła dzielnemu i zasłużonemu pracownikowi życzenia długich jeszcze lat owocnej pracy na oświatowej niwie.

Stypendya dla synów i córek nauczycieli szkół ludowych. Zarząd Główny Towarzystwa Pedagogicznego postanowił rozdzielić w roku szkolnym 1905/6 z funduszu burs 10 stypendyów po 100 K pomiędzy synów lub córki nauczycieli szkół ludowych. Ubiegać się o nie mogą jedynie uczniowie (uczennice) szkół ludowych i czterech niższych klas szkół średnich.

W tym celu Zarząd Główny rozpisał konkurs z terminem do wnoszenia podań po dzień 15 października b. r. Podania wraz z świadectwem szkolnem za II półrocze wnosić należy do Zarządów Oddziałowych, gdzie mają być traktowane na pełnych posiedzeniach, a potem wraz z odpisem uchwały przesłane Zarządowi Głównemu. O stypendya te winni wnosić podania także ci kandydaci, którzy pobierali je w roku 1904/5, gdyż Zarząd Główny nadaje stypendya z reguły tylko na rok jeden.

Święto rozdawnictwa kwiatów dla dziatwy zaprowadziło w Warszawie Towarzystwo Ogrodnicze. Uroczystość odbyła się 3-go czerwca w lokalu Towarzystwa w Bagateli. Rozdane zostały nagrody tym dzieciom, które okazały największą troskliwość i zamiłowanie w hodowli kwiatów, otrzymanych przed rokiem. Rezultat pierwszej próby wypadł nader pomyślnie. Na 500 ofiarowanych kwiatów przeszło 100 przedstawiono do konkursu, były zaś między niemi niektóre wzorowo utrzymane i wyrośnięte. Nagrody stanowiły książki treści przyrodniczej w liczbie 50. Doręczyły je dzieciom pp. Henrykowa Sienkiewiczowa, Walerowa Kronenbergowa i p. Hoser. Na 8 stołach umieszczono 800 doniczek kwiatów, ofiarowanych przez pp. Hosera, Gebethnera i Siweckiego, którzy też przy pomocy pań uczyli dzieci, jak kwiaty przesadzać i pielęgnować. Dzieci z wielkiem zainteresowaniem dopytywały się o szczegóły hodowli, nazwy kwiatów itp. szczegóły. Nie potrzebujemy chyba dodawać, jak wielkie pedagogiczne i wychowawcze znaczenie mają podobne „święta" i „konkursy" i życzyćby tylko należało, aby w szkołach T. S. L. mogły jaknajrychlej być wprowadzone.

Z Zarządu Głównego.

IV posiedzenie w dniach 16 i 17 września 1905 r.

Obecni pp.: Dr. Adam (Lwów), Dr. Balicki, Dr. Bandrowski, Dr. Chmura, Dr. Dulęba (Lwów), Januszewski, Dr. Koy, Lech (Tarnów), Natanson, Nowicki, Dr. Opieński (Żółkiew), Parczyński, Dr. Próchnicki (Lwów), Siedlecka, Sołtysik, Srokowski (Tarnopol), Dr. Stępowski, Dr. Surzycki (Czernichów), Turski, Dr. Wasung, Wojnar, Dr. Wróblewski (Cieszyn) i Zaleski. Z Rady Nadzorczej pp.: Armółowicz, Ciompa, Dr. Gertler i Dr. Petelenz.

Usprawiedliwili nieobecność pp.: Długopolski, Poschinger (Stanisławów), Dr. Węckowski i Dr. Bujwid.

Przewodniczą pp.: Dr. Bandrowski i Turski.

Protokół poprzedniego posiedzenia przyjęto do wiadomości.

Dr. Gertler podaje do wiadomości Zarządu Głównego uchwały Rady Nadzorczej, na posiedzeniu d. 15 b. m. powzięte.

P. Natanson (w zastępstwie nieobecnego na posiedzeniu rachmistrza p. Ostrowskiego) odczytuje wygotowane przez buchalteryę centralną zestawienie dochodów i wydatków Zarządu Głównego za czas od 1 stycznia do 1 września 1905 w porównaniu z dochodami i wydatkami w roku zeszłym i kwotami budżetowemi za czas 8 miesięcy:

	Od 1/I. do 1/IX. roku bież.	Od 1/I. do 1/IX. roku zeszł.	Według budżetu
Dochody . .	K 82.163·44	K 56.673·64	K 97.460·—
Wydatki . .	K 73.932·72	K 62·729·84	K 74·210·—

Stwierdzono, że w dochodach nie dopisały rubryki: Dary, składki, z których zamiast przewidywanych 9800 kor., wpłynęło 4859 kor. 31 hal., oraz Dochody od Kół (50% wkładek członków), których zamiast przewidywanych 14600 kor. wpłynęło 9020 kor. 1 hal.

W wydatkach natomiast Zarząd Główny zdołał utrzymać równowagę budżetową.

Sprawozdanie p. Natansona przyjęto do wiadomości.

Na wniosek Dra Dulęby uchwalono:

> Prosi się p. rachmistrza o polecenie buchalteryi centralnej, aby podobne zestawienie porównawcze przedkładała Zarządowi Głównemu na każdem posiedzeniu plenarnem.

P. Parczyński składa sprawozdanie ze stanu szkół T. S. L. za II półrocze r. szk. 1904-5. Referent stwierdza prawidłowy na

ogół rozwój szkół i gorliwą pracę nauczycieli szkolną i pozaszkolną.

Sprawozdanie p. Parczyńskiego przyjęto do zatwierdzającej wiadomości. Nadto uchwalono wnioski:

1) Zarząd Główny wezwie Zarządy szkół, by sprawozdania przedkładały mu najwyżej w 14 dni po zakończeniu roku szkolnego (względnie półrocza);
2) Zarząd Główny przypomni Zarządom szkół, że sprawozdania winny być przedkładane przez Radę Szkolną miejscową, okręgową, z jej opinią o działalności nauczycieli;
3) Zarząd Główny uzupełni dotychczasowy formularz sprawozdawczy wynikiem klasyfikacyi t. j. „ilu uczniów otrzymało postęp: *a)* bardzo dobry, *b)* dobry, *c)* dostateczny i *d)* niedostateczny?"
4) Zarząd Główny roześle Zarządom szkół po 20 egzemplarzy formularza sprawozdawczego i poleci coroczne regularne wypełnianie jednego formularza dla Zarządu Głównego i drugiego formularza celem przechowania w aktach szkoły do późniejszego ewentualnego użytku.

W sprawie szkoły im. królowej Jadwigi w Zwardoniu rozwinęła się dłuższa dyskusya, w której udział wzięli pp.: Dr. Bandrowski, Turski, Dr. Opieński, Dr. Dulęba, Dr. Wróblewski, Natanson, Dr. Gertler, Dr. Próchnicki, Lech, Wojnar, Siedlecka.

Uchwalono:

1) Wysłać list do Rady Szkolnej Krajowej z oświadczeniem, że Zarząd Główny zgadza się odrestaurować budynek szkolny z tem jednak zastrzeżeniem, iż budynek ten stanowić ma własność T. S. L.
2) Uprosić naczelnika stacyi kolejowej Zwardoń o podjęcie z naszego ramienia opieki nad szkołą.

Przyjęto nadto wniosek p. N a t a n s o n a:

Zarząd Główny uzupełni dotychczasowy formularz sprawozdawczy ze stanu szkół rubryką: „kiedy i kto odbywał lustracyę budynku szkolnego".

Wniosek p. N a t a n s o n a o zasadnicze unormowanie stosunku T. S. L. z Radą Szkolną Krajową w sprawie budynków szkolnych przekazano Wydziałowi ścisłemu.

Na tem posiedzenie wieczorne d. 16 b. m. przerwano o godzinie 12 m. 30, odraczając dalszy ciąg obrad na godzinę 10 rano d. 17 b. m.

Poranne obrady d. 16 b. m. rozpoczęto od sprawozdania Dra W r ó b l e w s k i e g o ze stanu szkół w Białej, Leszczynach i Ostrawie Morawskiej.

Wobec ustąpienia nauczyciela z Białej p. Jakóba Fiołka, uchwalono ogłosić konkurs z terminem 28 b. m. na warunkach: płaca zasadnicza 1400 kor., 10% dodatek na mieszkanie 140 kor., 100 kor. dodatku miejscowego.

Postanowiono dalej na wniosek referenta odmówić Kołu w Le-

szczynach, żądającemu udzielenia kancelaryi szkolnej na czytelnię Koła, wychodząc z założenia, że budynek szkolny używany być może jedynie do celów szkolnych. Ponieważ jednak Koło leszczyńskie prawidłowo funkcyonuje, a znajduje się w trudnych warunkach lokalnych, uchwalił przeto Zarząd Główny udzielić mu niewielkiej subwencyi w razie, gdy Koło osobny lokal na czytelnię wynajmie.

Przyjęto do wiadomości wykaz liczebny dzieci, które się zapisały do szkoły w Leszczynach (194) i Ostrawie Morawskiej (227). Dyrekcya szkoły w Białej wobec ciągłego jeszcze zgłaszania się dzieci do szkoły wpisów dotychczas nie zamknęła.

P. Januszewski przedstawia sprawę otwarcia ochronki polskiej w Ostrawie Morawskiej. Zaznacza, że kosztorys musi być ustalony; kwoty 3000 kor. wydatków w r. szk. 1905-6 nie uważa za wygórowaną. W ciągu lat następnych wydatki mogą się zmniejszyć. Ochroniarkę pozyskał p. Wojdałowicz na czas kilku tygodni, wobec czego należy co rychlej rozpisać konkurs. Ochronkę zaopatrzono w utensylia najniezbędniejsze z tem, że uzupełni się je w miarę potrzeby później.

Sprawozdanie p. Januszewskiego przyjęto do wiadomości i konkurs na posadę ochroniarki uchwalono rozpisać z terminem wnoszenia do Zarządu Głównego podań do d. 10 września b. r.

P. Januszewski referuje sprawy śląskie:

I. zdaje sprawę ze stanu nowozawiązywanych Kół T. S. L. na Śląsku. W ciągu b. r. powstało na zachodnich kresach Kół 15 w miescowościach: Bogumin, Darków, Dziedzice, Istebna, Kończyce małe, Łęki, Łomna, Marklowice, Piotrowice, Puńców, Stonawa, Sucha Górna, Szonychel, Zawada, Zebrzydowice. Szybki wzrost agend T. S. L. na Śląsku zawdzięczać należy staraniom i energicznej pracy Dra Kłuszyńskiego z Piotrowic. Zarząd Główny mianował w lipcu b. r. osobnego instruktora dla Kół śląskich, z obowiązkiem współdziałania z Drem Kłuszyńskim. Instruktor z zadania swego wywiązał się dobrze, lecz z d. 10 b. m. ustąpił z zajmowanej posady. Dr. Kłuszyński nadesłał do Zarządu Głównego list z uzasadnionem przedstawieniem, że i nadal instruktor dla Ślązka będzie potrzebny.

W sprawie tej rozwinęła się zasadnicza dyskusya, czy nie byłoby wskazanem, by przy każdym Związku Okręgowym podobną posadę płatnego urzędnika T. S. L. ustanowić.

P. Srokowski proponuje, aby Związki Okręgowe na wzór tarnopolskiego, tworzyły posady instruktorów.

Dr. Adam uzasadnia wniosek:

Zarząd Główny odniesie się do prezydyów Związków Okręgowych z przedstawieniem sprawy instruktorów stałych, dołączy na wzór umowę z instruktorem tarnopolskim i zażąda od Związków opinii.

Uchwalono, — z uzupełnieniem, przez Dra Dułębę wniesionem,

że Zarząd Główny częściowo pokryje wydatki na utrzymanie instruktorów.

II co do wycieczki dzieci śląskich do Krakowa referent stwierdza na podstawie obserwacyi własnej i listu od pp. Kłuszyńskich, że wycieczka całkiem się udała: dzieci w liczbie 240 (dorosłych było 16 osób) odniosły podniosłe wrażenie z poznania pamiątek Krakowa i wyniosły miłe wspomnienia z gościnności, z jaką ich tu przyjmowano. Ślązacy, członkowie Kół T. S. L. przeważnie, zebrali na wycieczkę 619 kor. 97 hal., Prezydyum miasta Krakowa ofiarowało 200 kor., Koło I męskie krakowskie 50 kor. i Koło Pań w Krakowie 70 kor., razem 939 kor. 97 hal. Wydatki wyniosą przeszło 1300 kor. (nie nadesłano jeszcze wszystkich rachunków), tak iż Zarząd Główny wraz z resztą Kół krakowskich dopłaci około 500 kor. Referent stawia wniosek:

Upoważnia się prezydyum Zarządu Głównego do pokrycia wydatków z wycieczką śląską połączonych. Uchwalono.

Z powodu wycieczki śląskiej weszła na porządek dzienny sprawa Domu Ludowego w Krakowie.

Dr. Stępowski zwraca uwagę, że to kulturalno-wychowawcze znaczenie, jakie dla ziem polskich posiada Kraków, powinno być znacznie intensywniej, niż dotąd przez T. S. L. wyzyskiwane do celów oświatowych. Wycieczki, jakie bywają pod patronatem T. S. L. organizowane, nie stoją dotychczas na wysokości zadania. Brak im przedewszystkiem sprężystej organizacyi, zwierzchniej i kierowniczej ręki. W dotychczasowem kierownictwie uderza zawsze ogromna rozbieżność. Przewodnictwo po Krakowie także wiele pozostawia do życzenia, gdyż podejmują go się najczęściej ludzie, nie posiadający pod tym względem należytego wyszkolenia, nie umiejący wykładu przystosować do poziomu słuchaczy i często nie mający najelementarniejszych wiadomości z historyi kultury Krakowa. Mówca uważa za niezbędne wykołatanie dla wycieczek, podejmowanych przez T. S. L., odpowiednich zniżek kolejowych w ministeryum komunikacyi oraz bezpłatnego wstępu do Muzeum Narodowego i grobów królewskich na Wawelu w Radzie Miejskiej, od której dałoby się też zapewne uzyskać stałą subwencyę roczną na cele przyjęcia wycieczek T. S. L.

Ze sprawą wycieczek wiąże się ściśle bardzo paląca, zdaniem mówcy, sprawa wybudowania w Krakowie Domu Ludowego. Do urzeczywistnienia tego projektu należy corychlej przystąpić. Masowe wycieczki do Krakowa z każdym rokiem stają się coraz liczniejsze, a z chwilą zmiany stosunków w Królestwie Polskiem akcya ta wzrośnie do wielkich rozmiarów. T. S. L. ma obowiązek już dziś się z tem liczyć, aby podejmowanie licznych wycieczek z Królestwa Polskiego nie zaskoczyło je niespodzianie. Zaniedbany przez Koło Asnyka projekt budowy Domu Ludowego powinien niezwłocznie przejąć Zarząd Główny i doprowadzić do skutku. Dom Ludowy w Krakowie powinien odpowiadać zarówno wszelkim potrze-

bom Towarzystwa, jak również godności Krakowa i wymaganiom estetyki. W Domu Ludowym powinnyby znaleść pomieszczenie:

a) Wielka sala na zebrania, teatr „Uranię“ lub koncerty ludowe z odpowiednią estradą i do współczesnych wymagań nauki przystosowaną katedrą odczytową. W sali tej mogłaby także znaleźć pomieszczenie publiczna czytelnia, jakiej Kraków dotąd nie posiada;

b) Biura Zarządu Głównego, składnica i wypożyczalnia;

c) Wzorowo i hygienicznie urządzone suteryny, w których znaleźćby mogła pomieszczenie noclegowe wycieczka, złożona z 600—800 osób obojga płci;

d) Kuchnia ludowa;

e) Kąpiele natryskowe dla uczestników wycieczek.

Instytucya ta powinna być tego pokroju, aby nią Kraków mógł się chlubić przed całą Polską. Sprawę Domu Ludowego należy też uczynić sprawą całej Polski. Należałoby zbadać urządzenia podobnych instytucyi zagranicą, ewentualnie rozpisać konkurs na budowę gmachu, celem nadania tej sprawie rozgłosu. Mówca stawia następujące wnioski:

1) Zarząd Główny uchwala: wybrać komisyę z 5 członków złożoną z prawem kooptacyi, którąby niezwłocznie zajęła się sprawą pobudowania Domu Ludowego w Krakowie. Kwestya Domu Ludowego powinna też znaleźć się jako pierwszy punkt obrad na następnem posiedzeniu Zarządu Głównego.

2) Zarząd Główny uchwala: w sezonie przedwycieczkowym zorganizować kursa przygotowawcze dla przewodników po Krakowie i poczynić zabiegi, aby do wzięcia udziału w tych kursach zachęcić jaknajwięcej osób.

W dyskusyi zabierają głos: p. Januszewski, popiera wnioski referenta, i uzasadnia nadto konieczność zorganizowania stałego komitetu wycieczkowego; p. Srokowski z Tarnopola podkreśla, jak doniosłe posiadałby znaczenie Dom Ludowy w Krakowie zwłaszcza dla wschodniej Galicyi, skąd lud gromadnie nader chętnie dąży do Krakowa. Nie szczędząc fatygi i kosztów przebywa około 2000 kilometrów koleją, aby choć przez 2—3 dni odetchnąć atmosferą Krakowa. Aby lud i w przyszłości chętnie dążył do Krakowa i opuszczał go z uczuciem zadowolenia, należy mu tutaj zapewnić przynajmniej najkonieczniejsze wygody. Dzisiejszy system dzielenia wycieczek na grupy celem rozmieszczania ich po klasztorach lub pustych budynkach, urządzanie posiłków w różnych stronach miasta i t. p. pociąga za sobą stratę czasu i umęczenie. Jeden stały punkt oparcia, a więc Dom Ludowy, całą stronę gospodarczą wycieczek ogromnieby uprościł. Mowca popiera wnioski p. Stępowskiego w całej rozciągłości.

I Wniosek p. Stępowskiego uchwalono. Do Komisyi budowy Domu Ludowego wybrano pp.: Dra Chmurę, Natansona, Siedlecką, Dra Stępowskiego i Dra Surzyckiego.

II Wniosek p. St. przekazano Wydziałowi Ścisłemu do rozpatrzenia.

Wniosek p. Januszewskiego:

> Zarząd Główny zorganizuje stały Komitet wycieczkowy złożony z *a)* znawców pamiątek i *b)* oprowadzających, ze stałą płacą 5 K na dobę

przekazano również Wydziałowi ścisłemu do wykonania.

Prośbę Koła wiedeńskiego T. S. L., o budowę szkoły i otwarcie wielkiej bezpłatnej wypożyczalni w Wiedniu w myśl opinii pp. Dra Gertlera, Dra Dulęby, Dra Opieńskiego i Januszewskiego przekazano Wydziałowi Ścisłemu do szczegółowego zbadania i postawienia wniosków na przyszłem posiedzeniu Zarządu Głównego. Komitetowi Bursy polskiej w Czerniowcach postanowiono wstrzymać wypłatę 2000 kor. subwencyi wobec tego, że niema dostatecznej gwarancyi, że wszystkie warunki, na których subwencya wypłaconą być miała, wprowadzone w życie zostaną. Po dyskusyi, w której zabierali głos pp.: Natanson (referent), Dr. Opieński, Dr. Wróblewski, Dr. Dulęba, Dr. Gertler, Srokowski i Lech uchwalono:

> Zwrócić się do Związku Okręgowego z prośbą o udzielenie szczegółowej informacyi, po zbadaniu stanu rzeczy na miejscu, tak, iżby na następnem posiedzeniu Zarząd Główny mógł definitywnie sprawę całą załatwić.

P. Natanson referuje sprawę loteryi T. S. L.

Podając do wiadomości Zarządu Głównego kosztorys, przedłożony przez litografa p. Pruszyńskiego, zaznacza, iż Wydział Ścisły ofertę p. Pruszyńskiego przyjął. Wnosi więc referent:

Zarząd Główny potwierdza uchwałę Wydziału Ścisłego.

Uchwalono dalej wnioski p. Natansona:

1) Prezydyum Zarządu Głównego wyasygnuje w ciągu tygodnia 625 kor. należytości stemplowej, poczem Wydział Ścisły zajmie się ustaleniem tekstu losu.
2) Termin ciągnienia przedłuża się do dnia 3 maja 1907 r.
3) Wydział Ścisły przedłoży na następne posiedzenie Zarządu Głównego wnioski, dotyczące sposobu rozsprzedaży losów i zakupna fantów.

Dr. Adam stwierdza, że duże wydatki czekają Zarząd Główny. Pominąwszy Białę, Leszczyny, Ostrawę Morawską i Czerniowce, trzeba będzie pomyśleć o funduszach na szkoły w Hałcnowie i Wiedniu. Wobec rychłego terminu zebrania się Sejmu krajowego, proponuje wnieść sześć petycyi o subwencye na szkoły: 1) w Białej, 2) w Leszczynach, 3) w Ostrawie Morawskiej, 4) na kursa dla dorosłych analfabetów, 5) na szkółki początkowe i 6) na wydawnictwa.

W dyskusyi, udział wzięli pp.: Dr. Dulęba (zalecający stworzenie specyalnej Komisyi petycyjnej z łona Zarządu Głównego), Dr. Opieński (kładący nacisk na sprawę kursów dla analfabetów wojskowych), Natanson, Srokowski i Dr. Wróblewski.

Wniosek Dra Adama uchwalono.

Powzięto nadto następującą uchwałę:

Zarząd Główny wniesie do Rady Szkolnej Krajowej podanie o zasiłek ze specyalnego funduszu na szkółki początkowe. (Wniosek p. Srokowskiego).

Na tem posiedzenie poranne o godzinie 1 m. 45 odroczono do godz. 4-tej po południu.

Posiedzenie popołudniowe rozpoczęto od sprawy zatargu Koła w Komarnie z ks. Szajną. Referuje wiceprezes

p. Sołtysik. Po przedstawieniu sprawy na podstawie komunikatu Koła komarnieńskiego, popartego relacyami pisemnemi naocznych świadków, referent proponuje wysłanie memoryału do ks. arcybiskupa Bilczewskiego z prośbą o spowodowanie duchowieństwa, by w przyszłości zaniechało wycieczek przeciw T. S. L., w rodzaju tej, z jaką wystąpił ksiądz Szajna. P. Natanson odczytuje szereg listów, przez Koła do Zarządu Głównego w sprawie tej nadesłanych, celem wyjaśnienia, jakie wrażenie odniosły Koła z wystąpienia księdza Szajny i jaką o nim wyrobiły sobie opinię.

Przemawiali nadto w tej sprawie pp.: Dr. Adam, Dr. Opieński, Dr. Próchnicki, Dr. Wróblewski, Dr. Dulęba, Dr. Gertler i Dr. Bandrowski, poczem powzięto uchwałę w myśl wniosku referenta.

W sprawie nieporozumienia, zaszłego między Kołem czortkowskiem a ks. Rakszyńskim ze Stobódki Dżuryńskiej, uchwalono poprosić ks. Rakszyńskiego o zwrot biblioteki T. S. L., celem umieszczenia jej w innym lokalu, gdzieby odczyty i pogadanki Koło urządzać nadal mogło.

Dr. Próchnicki popiera prośbę Koła im. B. Goldmana we Lwowie o zezwolenie na rozesłanie okólnika do Kół w sprawie udziału Żydów w pracach T. S. L. (Wniosek referenta przyjęto).

Dr. Dulęba motywuje wniosek:

1) By sprawę organizacyi szkółek początkowych postawić na porządku dziennym następnego posiedzenia Zarządu Głównego;
2) By do Kół wysłać okólnik z zapytaniem o stan i potrzeby szkółek początkowych. (Uchwalono).

P. Ciompa przedkłada podania Kół o zapomogi.

W myśl wniosków referenta uchwalono:

1) Zatwierdza się uchwałę Wydziału Ścisłego w sprawę subwencyi 250 kor. dla Koła w Mostach Wielkich na szkołę w Wieczorkach.
2) Kołu w Kałuszu dziela się subwencyi w wysokości 50% wkładek członków za r. 1905.
3) Koło w Radziechowie uwolniono od uiszczenia 9 kor. tytułem prenumeraty Miesięcznika w latach 1902 i 1903.
4) Kołu w Załoźcach umorzono dług w wysokości 94 kor.
5) Czytelni T. S. L. w Bzowicy udzielono zapomogi w kwocie 100 kor. na odbudowę lokalu własnego.

Dr. Bandrowski odczytuje rezygnacyę ks. Cisły z godności członka Zarządu Głównego.

Przyjęto do wiadomości.

Na miejsce ks. Cisły, jako dziesiąty członek zamiejscowy Zarządu Głównego, wszedł Dr. Węckowski, który z początkiem roku szkolnego przeniósł się z Krakowa do Lwowa.

Kooptacyę nowego członka Zarządu Głównego i wybór drugiego sekretarza odroczono do następnego posiedzenia.

Uchwalono wreszcie wniosek nagły Dra Opieńskiego:

Zarząd Główny uprasza Dra Adama, by od fabryki zapałek w Skolem zażądał należytego uregulowania sprzedaży zapałek T. S. L. i reklamy przez ogłoszenie komunikatu w dziennikach, objaśniającego, gdzie i po jakiej cenie detalicznie lub hurtownie sprzedaż się odbywa z tem, by bezwarunkowo ceny zapałek, opodatkowanych na cele T. S. L., nie były droższe od zapałek nieopodatkowanych.

Na tem posiedzenie o godz. 8 m. 50 wieczorem zakończono.

Ref. *Antoni Januszewski*
sekretarz.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 1446.

Konkurs.

Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej rozpisuje niniejszem konkurs na posadę kierowniczki świeżo założonej ochronki polskiej w Morawskiej Ostrawie. Wymagana jest kwalifikacya na ogrodniczkę freblowską, znajomość gry na fortepianie lub innym instrumencie muzycznym, tudzież uzdolnienie do nauczania robót ręcznych kobiecych w szkole ludowej. Kandydatki z egzaminem dojrzałości lub patentem kwalifikacyjnym do szkół ludowych będą miały pierwszeństwo. Do posady tej przywiązana jest płaca 1200 K rocznie tudzież osobne wynagrodzenie od 20 do 30 K miesięcznie za udzielanie nauki robót ręcznych kobiecych w polskiej szkole ludowej w Morawskiej Ostrawie. Podania należy wnosić do Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie (Szczepańska 7) do 10 października b. r. Nadmienia się, że nauczycielki, zajęte w galicyjskich szkołach ludowych, ubiegające się o powyższą posadę, mogą uzyskać bezpłatny urlop z wszelkiemi prawami do emerytury.

Sprawy Związków Okręgowych.

Zarząd Związku Okręgowego w Kołomyi odbył dnia 20 sierpnia 1905 w Kołomyi posiedzenie. Przewodniczył Dr Milewski, sekretarzował Kapuściński. — obecni z Kołomyi byli pp.: M. Kowalska, S. Biega i S. Gruszecki, z Kosowa: H. Nak, ze Śniatyna: T. Zajączkowski.

Odczytano pisma, usprawiedliwiające nieobecność delegatów z Kół w Peczeniżynie i Zaleszczykach.

Odczytano protokóły posiedzenia Zarządu z dnia 16 kwietnia 1905 i Biura Okręgowego z dnia 12 maja 1905 i 2 czerwca 1905.

I. Sprawozdanie Zarządu Biura Okręgowego.

W myśl uchwały poprzedniego Zjazdu delegatów poczyniło Biuro Okręgowe starania celem założenia burs ludowych w Śniatynie i Horodence, które uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem, bo w obu tych miejscowościach z dniem 1 września b. r. powołane zostają do życia przez Zarządy odnośnych Kół bursy ludowe.

Na założenie bursy ludowej w Śniatynie uchwaliło Biuro Okręgowe Zarządowi Koła subwencyę w kwocie 50 K., a na Walne Zgromadzenie Koła w Śniatynie dnia 19 maja b. r. w sprawie założenia bursy wysłało delegata p. S. Biegę, który wygłosił tamże odpowiedni referat.

Biuro Okręgowe przeprowadziło lustracyę następujących Kół:

Dnia 7 maja b. r., Peczeniżyna (delegaci pp. Biega i Gruszecki) przyczem p. Biega wygłosił słowo wstępne na wieczorku obchodu Konstytucyi 3 Maja.

Dnia 28 maja b. r., Czerniowiec (delegaci pp. Biega, Gruszecki i Missona), a tego samego dnia wygłosił p. Missona w Czytelni polskiej odczyt „O Wyzwoleniu“ Wyspiańskiego.

Dnia 21 maja Zaleszczyk, a równocześnie delegaci wzięli udział w wiecu ludowym, urządzonym przez tamtejsze Koło.

Dnia 14 maja Horodenki, przyczem delegat. p. Gruszecki, wygłosił referat na wiecu ludowym w Horodence.

W sprawie zebrania materyału celem założenia szkoły polskiej w Czerniowcach, tamtejsze Koło, mimo wezwania, odnośnych informacyi nie przedłożyło.

Również Biuro Okręgowe nie otrzymało od żadnego z Kół żądanych okólnikiem mapek topograficznych działalności Kół i rozmieszczenia ludności polskiej.

Wreszcie zaznaczono, że Koła związkowe nie okazują należytej powolności wobec zarządzeń Biura Okręgowego i wystosowywane do nich pisma pozostawiają bez odpowiedzi.

W dyskusyi nad sprawozdaniem Zarządu polecono Biurowi Okręgowemu czuwać energicznie nad wykonywaniem poleceń Związku Okręgowego przez Związkowe Koła, a opieszałe w sposób stanowczy rugować.

II. Sprawa funduszu okręgowego. Biuro Okręgowe podnosi, iż mimo uchwały na Zjeździe dnia 16/4 i ponownego urgensu, tylko Koła w Śniatynie i w Zaleszczykach nadesłały 10% wkładki, inne zaś Koła wezwania Biura Okręgowego pominęły milczeniem.

Uchwalono polecić Biurom Okręgowym, by zalegające Koła do zapłaty przynagliło.

III. Sprawa szkółek początkowych.

Po dyskusyi uchwalono wezwać Koła związkowe, by w miej-

scowościach, zamieszkałych przez mniejszość polską, zaprowadziły dla dzieci polskich, uczęszczających do szkół ludowych z językiem wykładowym ruskim, uzupełniające kursa nauki języka polskiego (czytanie, rozmowa, śpiew) w formie lekcyi prywatnych.

IV. Sprawozdanie z lustracyi Kół.

Celem zbadania siły intelektualnej i materyalnej i terenu działalności Kół, rozesłało Biuro Okręgowe wykazy statystyczne dotyczące stanu ilościowego ludności polskiej, stanu ekonomicznego, stopnia oświaty, ilości szkół, parafii rzymsko-kat. i obecnego stanu prac T. S. L.

Wykaz ten wypełniony zwróciło jedynie Koło w Śniatynie.

Obszar Okręgu:

Okręg obejmuje 6 powiatów politycznych o ogólnej ludności 491.841, nadto całą Bukowinę, w której znajduje się około 30.000 Polaków, z czego w samych Czerniowcach mieszka 8.000.

Ludność ta, t. zw. polska, jest przeważnie zruszczona. Praca T. S. L. musi sięgać do podstawowej roboty, t. zn. do powolnego odzyskiwania tej ludności dla polskości, a to: młode pokolenie przez szkołę i polskie wychowanie, a starsze pokolenia przez czytelnie i ciągłe obcowanie z niemi.

Z 6 powiatów, 3 należy do mieszanych o przewadze ruskiej, t. zn. po polsku mówiących jest ponad 15%.

	Ogólna ludność	po polsku mów.	rz. kat.	% mów. po pol.	% rz. kat.
Kołomyja	109.212,	22.490,	15.745,	20·6,	14·4.
Horodenka	91.447,	21.408,	10.331,	23·4,	11·3.
Zaleszczyki	77.641,	21.298,	10.744,	27·6,	13·8.

Trzy zaś powiaty do czysto ruskich, t. zn. że procent ten spada poniżej 15%.

Peczeniżyn	37.136,	5.186,	1.446,	13·0,	3·9.
Śniatyn	84.360,	6.208,	5.198,	7·4,	7·0.
Kosów	84.045,	3·410,	3.678,	4·1,	4·4.
Łącznie	491.841	80.000	47.862	16·3	11·0

Zaznaczyć jednak należy z cały naciskiem, że cyfry te, wyjęte z urzędowych wykazów, przedstawiają niewłaściwy stan.

Znamieniem przynależności do jakiejś narodowości jest bezwarunkowo język, używany w domu.

W urzędowych spisach ludność żydowską przypisano do polskości z tego powodu, iż urzędownie nie uznaje się żargonu. Ale ludność żydowska biedniejsza, jeżeli nie używa żargonu, to mówi przeważnie, jeśli nie w zupełności, po rusku.

Ilość Kół:

Kół liczy związek 9, a to: w Kołomyi, Peczeniżynie, Kosowie Żabiu, Śniatynie, Zabłotowie, Horodence, Zaleszczykach i Czerniowcach, a nadto nominalnie istnieją Koła w Suczawie, Serecie i Ickanach. Koła te przeważnie za słabe do czynności, jakąby im

podjąć należało. W przeważnej części brak ustalonego planu działania, tak aby jednostki świeżo przychodzące do pracy znalazły się odrazu w jasnem położeniu tej roboty. Pochodzi to stąd, że Koła te znalazły się w obec wielkiego zadania i przyłożywszy rękę do prawdziwej roboty, poznały właściwe jej rozmiary. Wywołało to pewien przestrach, brak zaufania we własne siły. Usunąć się to da przez sprowadzenie pracy na właściwe tory. Sprawy pilne położyć na pierwszem miejscu, a inne pozostawić na razie w spokoju. W ten sposób zaradzić można brakowi sił chętnych do pracy.

Koło w Śniatynie ma prócz Śniatyna trzy gminy, którymi powinno się zająć t. j.: Wołczkowce (300 dusz), Potoczek i Załucze. Śniatyn ma własną czytelnię mieszczańską. Załucze nad Cz. ma własną czytelnię, założoną przez pp. Krzysztofowiczów jako czytelnię dla kobiet. Prowadzi ją nauczyciel Dancewicz, a dojeżdżają do niej od czasu do czasu ze Śniatyna.

W Potoczku prowadzi akcyę na własną rękę nauczyciel Markowski. Wołczkowce zostawione jedynie wpływowi kapliczki rz. kat., odwiedzanej przez księży śniatyńskich, a nieodwiedzane przez członków Koła z powodu znacznej odległości. (około 17 km.)

Uchwała. Po dyskusyi uchwalono gminę Wołczkowce wydzielić z powodu znacznej odległości z okręgu Koła w Śniatynie, a przydzielić do Koła zabłotowskiego, przyczem zobowiązać Koło śniatyńskie do pomocy pieniężnej w wysokości wspólnie omówionej.

Dalej uchwalono polecić Biurom Okręgowym odniesienie się do Zarządu Głównego, aby bezpłatnie udzielił Kołu śniatyńskiemu biblioteczkę (I stopień), celem zaopatrzenia czytelni.

Koło horodeńskie. Stan kasy niedbały, bo wkładki za 3 lata nieściągnięte. Koło miało świetny kierunek, dziś widoczny upadek z powodu braku kierownictwa i planowego działania. Czytelnia w Michalcu upadła, w Czernelicy upada.

Powiat ma ruchliwe jednostki, świadectwem czego np. teatrzyk ludowy obertyński i ładne prowadzenie czytelni w Obertynie.

Uchwała. Po dyskusyi uchwalono:

1. Polecić Biurom Okręgowym by wspólnie z Zarządem Koła w Horodence ułożyło plan działalności ogólnej.

2. Po zbadaniu stanu powiatu na podstawie wykazu, dążyć do powołania do życia Koła w Obertynie.

3. Wyrazić Kołu w Horodence żal, że nie wysyła delegata na posiedzenie Zarządu Okręgowego a na pisma nie odpowiada.

Koło peczeniżyńskie. Koło słabe i mały teren do działania, t. j. Peczeniżyn i Berezów.

Uchwała. Wezwać Koło peczeniżyńskie, by dołożyło wszelkich starań celem zorganizowania w Berezowie uzupełniającej nauki języka polskiego w formie lekcyi prywatnych, której koszt poniesie Koło kołomyjskie, o ile Okręg nie będzie miał funduszów.

Koło zaleszczyckie. Zarząd świeży rokuje nadzieje. Dotychczas zupełna bezplanowość.

W Tłustem prowadzą czytelnię parafialną.

Uchwała. 1. Po zbadaniu stanu powiatu na podstawie wykazu, ułożyć, z Zarządem plan działania. 2) W Tłustem uregulować agendę przez mianowanie męża zaufania i odniesienie się o propozycyę do Koła zaleszczyckiego.

Po dyskusyi ogólnej uchwalono następnie:

I. Ponieważ stykanie się z czytelniami jest rzeczywiście utrudnione z powodu niemożności częstego wyjazdu, a tylko przez takie stykanie się bezpośrednie z ludnością jakakolwiek działalność może mieć skutki Zjazd del. Zarządu Okręgowego poleca Kołom związkowym: *a)* zwoływanie raz na miesiąc delegatów czytelń do swej siedziby na zebrania, któreby były wypełnione jakimś odczytem lub pogadanką treści ogólnej i pogadanką w sprawach czytelni i pracy narodowej; *b)* zwoływanie jaknajczęściej wieców parafialnych o tych samych programach; *c*) zwoływanie co pół roku wieców powiatowych.

II. Polecić Kołom związkowym by wzięły pod rozwagę z jakim skutkiem i jakimi sposobami możnaby wnieść w ludność żydowską kulturę polską.

Koło bukowińskie. Polski żywioł na Bukowinie rozrzucony jest w Czerniowcach, powiatach: sereckim, suczawskim, gurahomorskim, kimpolungskim, starożyznackim i kocmańskim. Najgęściej mieszka w Czerniowcach, bo około 8000 Polaków przeważnie na przedmieściach Kaliczanka, Klohuczka i Monasterzyska. W szkołach uczą trochę po polsku, lecz bardzo mało, a bardzo często ludzie obcy, nie umiejący sami po polsku, jak to ma miejsce w Czerniowcach.

Pierwszym obowiązkiem T. S. L. wobec Polaków bukowińskich jest stworzenie nauki polskiej i na to muszą się znaleźć fundusze.

Koło czerniowieckie słabe, po ustąpieniu gorliwego kierownika, p. Kobierzyckiego, stanęło prawie zupełnie.

Związek Okręgowy winien jak najczęściej wysyłać delegatów, by Kołu w Czerniowcach nie pozwolić upaść.

Również można powołać na nowo do życia Koło w Serecie, gdzie się można zwrócić do Womeli i w Suczawie, gdzie da się coś zrobić przez poborcę Sworakowskiego.

W Gurahomorze jest ksiądz Swoboda za pośrednictwem którego możnaby zorganizować naukę polską.

W Kaszyce są nauczyciele Kaczorowski i Żukowski, gdyż w tamt. szkole jest język wykładowy polski, — tam też jest czysto polska osada Nowy Sołoniec. Są nadto czytelnie w Waszkowcach, Wyżnicy, Kocmaniu (ks. Steinbach) i Zastawnie (sądowy urzędnik Mierzwiński). Ludność polska na Bukowinie jest przeważnie biedna i trudno od niej żądać datków pieniężnych. Inteligencya apatyczna i indyferentna.

Po dyskusyi powzięto następujące uchwały: 1. Bezustanną kontrolą i pobudzaniem nie dać usnąć utworzonym już bukowińskim Kołom i w tym celu postarać się o odpowiednie fundusze na koszta podróży delegatów Związku Okręgowego.

2. Przedstawić ten stan rzeczy Zarządowi Głównemu T. S. L i wezwać go do większej ofiarności wobec Bukowiny a nadto odezwać się do ofiarności ogólnej.

3. Zorganizować naukę polską wszędzie, gdzie potrzeba i zbadać wysokość potrzebnych w tym celu funduszów.

4. Zaopiekować się innemi instytucyami polskiemi poza T. S. L. i w tym celu polecić Kołu w Zaleszczykach opiekę nad czytelniami w Zastawnie i Kocmaniu. Kołu śniatyńskiemu zlecić opiekę nad czytelnią w Waszkowcach, a Kuckiej czytelni przez jej przewodniczącego zlecić opiekę nad czytelnią w Wyżnicy.

5. Wziąć w szczególniejszą opiekę Czerniowce, by w przyszłości stworzyć tam centrum dla południa Bukowiny.

W końcu zauważa się, że Zarząd Główny T. S. L. miał subwencyonować kwotą 2000 K polską bursę ludową w Czerniowcach pod warunkiem, jeśli jej wychowanków uczyć będą historyi i literatury polskiej, a obowiązek ten będzie objęty statutem. Tymczasem tego postanowienia w statucie nie umieszczono, rzekomo że będzie objęty regulaminem.

Obecnie jednak duch tamtejszej, rej wiodącej, Polonii każe wnioskować, że to się nie stanie i nie ulega wątpliwości, że wychowankowie bursy wydani zostaną na łup germanizacyi.

Tożsamo odnieść wypada do subwencyonowanych polskiemi pieniądzmi zakładów Sióstr Maryi i Felicyanek, które germanizują. Pieniądze te należałoby raczej obrócić na prywatne szkoły polskie i na kursa wakacyjne polskie w Galicyi dla nauczycieli Polaków.

V. Odczytano pismo Zarządu Koła w Suczawie z 16/8 1905 zawierające prośbę o utworzenie nauki polskiej dla przeszło 50 dzieci polskich, w gminie Bułaja, a również wyrażające żal, że Zarząd Główny T. S. L. nie nadesłał przyobiecanej kwoty 160 kor. dla nauczyciela języka polskiego, które członek Koła musiał z własnej kieszeni zapłacić.

Uchwalono odnieść się do Koła w Suczawie o informacye, jakie koszta nauka języka polskiego w Bułai za sobą pociągnie i, o ile fundusz okręgowy na to wystarczy, naukę tę otworzyć.

Na tem posiedzenie zakończono.

Kapuściński
sekretarz.

Dr. Milewski
przewodniczący.

Z działalności Kół.

(Wyciągi ze sprawozdań, nadesłanych do Zarządu Głównego i nie ogłoszonych drukiem).

Koło w Bochni. Najbliższem zadaniem obecnego Zarządu Koła bocheńskiego było założenie bezpłatnych wypożyczalń w mieście i w powiecie, i stworzenie kursu dla dorosłych analfabetów. Nad osiągnięciem obydwóch pracuje Zarząd skutecznie.

Naukę na kursie dla analfabetów, odbywającą się co niedzielę, zakończono w połowie czerwca: uczniowie i uczenice, zwłaszcza w wieku dojrzalszym, mimo upałów do końca pilnie korzystali z dobrodziejstwa nauki i z żalem rozstawali się z nauczycielkami. Tylko na kursach wojskowych uczyli dwaj nauczyciele, zresztą grono nauczycielskie, z wyjątkiem katechety, tworzyły panie. Zarząd podnosił niejednokrotnie z wysokiem uznaniem ten piękny objaw ze strony pań nauczycielek, które tak chętnie służą dobrej sprawie społecznej. We wrześniu zamierza Zarząd odbyć z gronem nauczycielskiem konferencyę, aby na podstawie zebranych doświadczeń stworzyć plan i dokonać rozdziału pracy. Nauka rozpocznie się na nowo w październiku.

Koło bocheńskie, nie posiadające dotychczas żadnej czynnej wypożyczalni, założyło ich kilka (w ostatnich miesiącach): wiejskie w Jodłówce, Dziewinie, Lipnicy Murowanej (pow. bocheński, w Strzelcach Wielkich (pow. brzeski). Nadto otworzyło Koło większą wypożyczalnię miejską bezpłatną w samej Bochni. Lokalu dla tej wypożyczalni im. Maryi Konopnickiej udzielił Zarząd salinarny w budynku szybu Regis. Wypożyczają przeważnie górnicy, a liczba i żywe zainteresowanie u czytelników wzrasta z każdym tygodniem. Zamierzone otwarcie bezpłatnej wypożyczalni w Łapanowie spotkało się z wyraźną niechęcią i energicznem przeciwdziałaniem ze strony proboszcza, kierownika szkoły i miejscowej rady szkolnej!

Praca odczytowa na wsi natomiast małe dotychczas wydała owoce. Sekcya odczytowa mimo usilnych starań prezesa Koła, prof. Grzędzielskiego, prawie nie ma członków i nie może odbywać posiedzeń. Z pozyskaniem kilku chętnych członków i zakupnem większej liczby klisz do skioptykonu, można będzie się spodziewać lepszych rezultatów.

Ostatnie Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Koła, uchwaliło jednogłośnie zmianę nazwy Koła na wniosek Zarządu. Obecnie „Koło Pań" ma przyjąć nazwę: „Koło im. Maryi Konopnickiej". Sprawa wymaga zatwierdzenia Namiestnictwa.

Liczba członków Koła ze 112 wzrosła w tym roku do 200.

Koło w Buczaczu. Za staraniem Koła naszego utworzyła Rada Szkolna krajowa reskryptem z dnia 24 lutego 1904 L. 6883 w Trybuchowcach, wsi powiatu buczackiego, liczącej blizko 1000 ludzi obrz. łac. (obok przeszło 2000 obrz. gr.), szkołę nadetatową z językiem wykładowym polskim. Otwarcie szkoły nastąpiło 17 kwietnia 1904. Już w pierwszym roku istnienia zapisało się i uczęszczało do szkoły 110 dzieci (55 chłopców, 45 dziewcząt).

Obowiązki nauczycielki pełniła zamianowana przez Radę Szkolną p. Anna Kahlówna. W bieżącym r. szkol. dodała Rada Szkolna drugą siłę nauczycielską w osobie p. Emilii Lisiekiewiczówny. Obok zwyczajnych obowiązków, jakie nakładała szkoła, podjęła się p. Anna Kahlówna bezinteresownie nauki wyrobu kilimów dla starszej młodzieży, zaś p. Emilia Lisiekiewiczówna nauki wyrobu guzików nicianych dla dziatwy młodszej.

Obie nauczycielki zdobyły sobie swoją gorliwą pracą ogólne uznanie.

Koło włościańskie w Chmielowie (powiat tarnobrzeski). Chmielów, dość duża i zamożna wioska, obchodziła w dniu 27 sierpnia

b. r. uroczyste otwarcie Czytelni nowo zawiązanego, dzięki staraniom gorliwego i energicznego gospodarza. p. Panka. Koła T. S. L.

Obszerny budynek kancelaryi gminnej. ustrojony wieńcami i chorągiewkami o barwach narodowych — ozdobiony zdała widniejącym napisem „Witajcie — Czytelnia!" — służył za miejsce zborne. Licznie zebrali się włościanie z okolicy, oraz inteligencya z miasta Tarnobrzega. Zagaił zebranie włościanin, przewodniczący Koła, p. Panek. poczem wybrano na przewodniczącego zebrania X. kanonika Rychla z Miechocina, który, obejmując przewodnictwo, w krótkiej. ale gorącej przemowie wyraził swą radość, iż lud w jego parafii tak dobrze zrozumiał doniosłe zadanie oświaty, iż sam wziął się do założenia Czytelni.

Następnie p. Chalarz, sędzia z Tarnobrzegu, wypowiedział piękny odczyt „o pożytkach z czytelni", a zaznajomiwszy słuchaczy z Towarzystwami oświatowemi przedstawił równocześnie w cyfrach doniosłą i pożyteczną ich działalność. Poczem zabrał głos p. Dr. Surowiecki, znany powszechnie, jako gorliwy pracownik na niwie ludowej i w dłuższej i pięknej swej mowie wykazał znaczenie spółek i stowarzyszeń w rolnictwie. Pozatem przemawiali jeszcze pp. Skowroński i Tadeusz Moszyński ze Lwowa. Na zakończenie zabrał głos X. Rychal i dziękując przybyłej inteligencyi w imieniu przewodniczącego za wzięcie udziału w uroczystości, zachęcił jeszcze raz obecnych do korzystania z Czytelni.

Założenie Czytelni, to dopiero początek pracy, jaką ma przed sobą nowe powstało Koło: — rozbudzenie ducha narodowego, podniesienie moralności, zwłaszcza wśród młodzieży tamtejszej, to główne zadania, nad któremi czeka go praca niemała. Do pracy nad umoralnieniem duchowem młodzieży wziąć się musimy, by wychować ją na dzielnych obywateli, miłujących Boga i Ojczyznę.

Życzyć wypada więc nowemu Kołu „Szczęść Boże": — jeżeli jego członkowie zechcą wspólnie z Zarządem pracować, to sprawa ta niezadługo wyda pożądane rezultaty. — Z oświatą przyjdzie dobrobyt i wtedy powstanie Ojczyzna nasza, która, jak wieszcz mówi:

„będzie silna, jak lud kmiecy
co ją dźwignie swemi plecy".

Jan Kaczak,
włościanin z Kaczaków.

Koło w Dębicy. W gminach należących do tut. Związku szkolnego znachodzi się od 15—20% analfabetów.

Okoliczność ta nasunęła myśl nauczycielowi w Grudnej Dolnej, p. Wojciechowi Wielgusowi, otwarcia w bieżącym roku szkolnym bezpłatnego kursu analfabetów przy szkole. Zarząd Koła w Dębicy uchwalił podjąć się opieki nad mającym powstać w Grudnej Dolnej kursem dla analfabetów i poprzeć go ewentualnie kwotą pieniężną nie przekraczającą 20 K.

Koło w Kałuszu. Szkoła T. S. L. w Kopankach. Polską ludność wieśniaczą w tut. powiecie stanowi przeważnie żywioł mazurski, osiadły tu dopiero w ostatnich kilkunastu latach na rozparcelowanych obszarach dworskich, w nielicznych wyspach, mniejszych lub większych: Narażony na łatwą asymilacyę z ludnością ruską, wymagał czujnej i usta-

wiecznej opieki ze strony oświeceńszych warstw narodu: dlatego jeszcze przed dziesiątkiem lat założono w Kałuszu Koło miejscowe T. S. L., które jednak dopiero w ostatnich latach rozpoczęło z inicyatywy dr. Wursta energiczniejszą, bo planową działalność na polu narodowo-oświatowem. Owocem tej pracy jest szkoła im. Tadeusza Kościuszki w Kopankach, wybudowana kosztem 8000 koron. Uroczyste otwarcie tej szkoły odbyło się 7 września b. r. przy niezwykle licznym udziale inteligencyi kałuskiej, która dała ten w sposób dowód, że jej na sercu leży dobro narodu. Aktu poświęcenia dokonał wikary kałuski, ks. Bielski. Dr. Wurst w imieniu T. S. L., oddał szkołę miejscowej ludności do użytku, wzywając ją do strzeżenia mowy rodzinnej i wiary; w podobnym duchu przemówił gorąco dr. Wizenberg, w im. „Sokoła" kałuskiego, poczem włościanin Sz. złożył T. S. L., a zwłaszcza dr. Wurstowi, serdeczną podziękę, prosząc o dalszą opiekę nad ludem polskim w Kopankach. Tę wielce podniosłą uroczystość zakończył popularny życiorys Kościuszki, naszkicowany przez p. Humla. Budynek szkolny murowany, kryty dachówką, jest jednym kamieniem węgielnym więcej pod naszą przyszłość na kresach. Przy otwarciu raził brak delegata Rady Szkolnej, okręgowej.

Koło T. S. L. założyło w Kałuszu ochronkę dla dziatwy polskiej z okolicy, pragnąc w ten sposób nawiązać ściślejsze stosunki z okolicznym ludem polskim, a nadto przystąpi niebawem do budowy bursy polskiej, mając już zebranych na ten cel 5000 koron. Zabiegom i staraniom dr. Wursta zawdzięczać będzie szlachta w Bereźnicy paralelkę z językiem wykładowym polskim.

Koło w Kołomyi. W roku bieżącym zaprowadziło Koło T. S. L. w kilku miejscowościach uzupełniające kursy nauki języka polskiego dla dzieci polskich, uczęszczających do szkół publicznych z językiem wykładowym ruskim.

Nauka obejmowała czytanie, pisanie, śpiew, a przedewszystkiem wprawę w używaniu języka ojczystego. Popisy, które w tych dniach się odbyły, wydały nadspodziewanie pomyślne rezultaty, tak co do ilości uczniów jak i wyników nauki.

Podnieść należy z uznaniem pełną poświęcenia pracę nauczycielek jak niemniej gotowość rodziców, z jaką posyłali dzieci na nieobowiązującą naukę języka polskiego. Zapewniają, że takie szkółki a więcej jeszcze uczący, nie mogą liczyć na łaskę kołomyjskiego p. inspektora — sądzić jednak należy, że weźmie górę wrodzony mu takt nad zrozumiałą zresztą i starannie ukrywaną niechęcią do prac polskich wśród nauczycielstwa mu podległego, tem bardziej, że nauczycielom wolno mieć prywatne lekcye. *(Sł. P.)*

Koło imienia Tadeusza Kościuszki w Krakowie. Staraniem krakowskiego Koła T. S. L. im Tad. Kościuszki zostały już zorganizowane w powiecie dąbrowskim amatorskie „Kółka dramatyczne": jedno w Gręboszowie, drugie w Niecieczy. Pierwsze odbywa pod kierunkiem jednego z delegatów krakowskich próby ze sztuki „Kościuszko w Petersburgu", drugie zaś odegrało niedawno w sali szkolnej w Niecieczy obrazek z 1863 r. p. t.: „Za Sztandarem". Przedstawienie to wypadło pod względem wykonania

bardzo poprawnie. Osobny jednak wspominek należy się grze p. Świątka i p. K., którzy z najtrudniejszych ról wywiązali się znakomicie i grą swoją wielkie zrobili wrażenie na dość licznie — mimo ulewnego deszczu — zebranej publiczności. która tym dwojgu utalentowanym pracownikom sceny nie szczędziła objawów zadowolenia. Kółko to zwróciło się do dąbrowskiego Towarzystwa zaliczkowego z prośbą o udzielenie mu subwencyi na zakupno różnych przyrządów teatralnych. Rada nadzorcza tego Towarzystwa, przychylając się do tej prośby, udzieliła na cel powyższy 200 koron, za co należy się jej serdeczne podziękowanie. — Koło im. Tadeusza Kościuszki w Krakowie zawiązała młodzież akademicka. Członkowie jako cel swój jedyny postawili: pracę dla ludu. Dlatego też Zarząd tego Koła zwraca się z gorącą prośbą do braci włościan i do tych wszystkich, którym dobro ludu leży na sercu, aby Koło to popierali, jednali mu nowych członków, a w szczególności by zwracali się do niego z prośbą o przysyłanie wszelkich wyjaśnień i pomocy w sprawach dla ludu potrzebnych. Koło im. T. Kościuszki wysyła na wsie zdolnych prelegentów z odczytami, gdziekolwiek tego włościanie zażądają, informuje i pomaga zakładać wszelkie spółki mleczarskie, kasy Raiffeisena, czytelnie i Koła miejscowe T. S. L., urządza zabawy i przedstawienia dla ludu, zakłada Kółka rolnicze i tak dalej. Adres dla listów: *Koło T. S. L. im. Tadeusza Kościuszki w Krakowie, ulica Zgoda l. 1., I piętro.* Za Zarząd: *Dr. Józef Moskwa*, prezes. *Stanisław Hoim*, sekretarz.

Koło Pań w Krakowie wydało pocztówki, przedstawiające wiekopomną chwilę uchwalenia Konstytucyi 3 Maja według obrazu Jana Matejki. Pocztówki nabywać mogą Koła za pośrednictwem Zarządu Głównego T. S. L., przyczem otrzymają 20% opustu z kwoty, uzyskanej z rozprzedaży.

Koło w Muszynie. Celem ponownego wyboru członków Wydziału odbyło się dnia 25 sierpnia b. r., zgodnie z przepisami statutu i regulaminu, Walne Zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa Koła, Radcy Sądu krajowego Kazimierza Merkla. Jako delegat Związku Okręgowego w Nowym Sączu przybył na zgromadzenie p. Dr Stanisław Leonhard. Ponowny wybór członków Wydziału wskazany był z tego względu, że poprzednio ukonstytuowany Wydział czynności swoich z powodów osobistych i miejscowych wypełniać nie mógł, ze szkodą dla Koła.

Obecnie w skład Wydziału weszli: Prezes: Radca Sądu krajowego Kazimierz Merkl; Skarbnik: rejent, Leopold Hetper; Zastępca skarbnika: poborca podatkowy, Michał Burka; Sekretarz: praktykant sądowy, Franciszek Burka; Zastępca sekretarza: oficyał sądowy, Józef Rompelt; Wydziałowi: ks. proboszcz, Józef Gawor; lekarz, Dr Waleryan Łukasiewicz; oficyał sądowy, Michał Bujak; nauczycielka, Aleksandra Mroczkowska; burmistrz, Jan Piróg; właściciel realności, Franciszek Anczek; woźny sądowy, Józef Koziczko.

Koło w Nowym Targu w sprawozdaniu kasowem za rok wykazuje ogółem dochodu 404 kor. (w tem z daru gminy nowotarskiej na czytelnię miejscową 100 koron, z wkładek rocznych od 74 członków 148 kor.). Rozchody wynosiły ogółem 382 K 81 h. (w tem na zakupno

książek dla biblioteki 170 K 30 h, na zakupno książek na nagrody dla dziewcząt z nauki dopełniającej 27 K 80 h., Zarządowi Głównemu, jako 50 proc. wkładek 74 K.) Biblioteka liczy tomów 1004 i utrzymuje dwa czasopisma, t. j. „Miesięcznik", organ T. S. L., jakoteż „Przodownicę" pismo dla kobiet. Wypożyczono ogółem 1505 tomów dla przeszło 100 czytelników. Z wypożyczalni korzystała przeważnie młodzież, to też Zarząd Koła sprowadza głównie dla niej odpowiednie książki. Koło utrzymuje również 2 wypożyczalnie ruchome, z których każda składa się ze 100 tomów książek treści popularnej, a mianowicie: jedną w gminie Ostrowsko, a drugą w gminie Dębno.

Staraniem Zarządu Koła w r. 1905 będzie założenie dalszych wypożyczalni w tutejszych gminach wiejskich.

Zarząd Koła zebrał w roku ubiegłym 84 K 8 h. na „Dar Narodowy 3 maja", który Zarządowi Głównemu T. S. L. przesłał, nie licząc kwot, które składający temuż Zarządowi wprost odesłali.

Koło w Puńcowie. Ponieważ utworzenie stowarzyszenia p. n. „Koło miejscowe Towarzystwa Szkoły Ludowej w Puńcowie" reskryptem c. k. Rządu krajowego w Opawie z dnia 4 sierpnia b. r. l. 20423 pozwolonem zostało, zwołał przewodniczący Koła, p. Tomasz Legierski, zgromadzenie członków na dzień 2 września b. r., na którem przeprowadzono wybór Zarządu tegoż Koła.

Wynik wyboru jest następujący: Tomasz Legierski, właściciel gruntu No 13 w Puńcowie, przewodniczący; Paweł Walczysko, zastępca przewodniczącego: Karol Szotkawski, kierownik szkoły, sekretarz: Jerzy Cienciała, nauczyciel, zastępca: Paweł Kłoda, skarbnik; Paweł Urbaczka, zastępca: Jerzy Glajcar, przełożony gminy, bibliotekarz: Andrzej Glajcar, jego zastępca. Wybór wszyscy przyjęli.

Koło w Śniatynie Dnia 3 września b. r. odbyło się w Śniatynie uroczyste otwarcie i poświęcenie Bursy T. S. L. imienia Adama Mickiewicza liczącej na razie 14 wychowanków. Poświęcenia dokonał Przewielebny ks. Kanonik Fischer, a w przepięknej mowie swej na temat miłości wzywał wszystkich do pracy nad odrodzeniem narodowem. W uroczystości tej wzięli też udział zastępca Marszałka powiatu JWP. Krzysztofowicz i burmistrz miasta Niemczewski, a pierwszy z nich imieniem Komitetu mężów zaufania tutejszego powiatu wygłosił przemowę przyrzekając pomoc Bursie i nawołując młodzież do pracy cichej, wytrwałej, karnej a narodowej.

Tegoż samego dnia o godz. 5 po południu odbyło się uroczyste otwarcie Czytelni Polskiej w Potoczku, założonej przez Koło miejscowe T. S. L. Jako delegaci ze strony Koła przybyli p. p. Dr Kuśnierczyk i Backer, a nadto dziesięć osób ze Śniatyna, wśród tego kilka pań, zaś z gminy Potoczka wzięło udział piętnastu włościan, młodzież i kierownik tamtejszej szkoły. Nastrój uroczystości był podniosły prawdziwie i da Bóg, praca w tej gminie pójdzie dobrym torem, tem bardziej, że ludność tamtejsza polska, choć nie liczna, garnie się ku nam ochotnie. Koło nasze zaopatrzyło, dzięki hojności Zarządu Głównego Czytelnię, w blisko 100 książek, nadto sprawiono dla Czytelni portret Kościuszki i szyld (wywieszkę).

Dnia 8 września b. r. odbyła się w Czytelni w Potoczku pod kierownictwem p. Backera pogadanka na temat „Tadeusz Kościuszko i mowa rodzinna".

Wreszcie Koło tutejsze nawiązało stosunki z miasteczkiem Waszkowcami na Bukowinie, tworząc tamże bibliotekę szkolną dla dziatwy polskiej, a nadto przesyłając do szkółek początkowych w Russ.-Banilii i Karapczyjowie, prowadzonych przez prawdziwego kapłana-patryotę, ks. Kanadowskiego, odpowiednią ilość elementarzy dla samouków.

Koło w Tarnopolu. Na otrzymanym w Brzozowicy od włościanina Biernackiego gruncie wystawiło w roku ubiegłym dom własny, w którym mieściła się czytelnia i sklep Kółka rolniczego. W lecie z niewiadomej przyczyny padł dom ów pastwą płomieni. Towarzystwo nie poniosło jednakowoż żadnej straty, dom bowiem był asekurowany w Towarzystwie Krakowskiem. Obecnie wystawiono piękny, nowy dom, w którym podobnie jak i w spalonym mieścić się będzie, prócz sklepiku Kółka rolniczego, także czytelnia Koła, której kierownikiem jest niestrudzony włościanin Półtorak. Poświęcenie domu odbędzie się w drugiej połowie września. (Gł. P.)

Koła śląskie T. S. L. (Ze sprawozdania instruktora dla Kół śląskich). Koła na Śląsku można podzielić na trzy typy: 1) złożone z samych górników i robotników, jak w Marklowicach, Łękach, Polskiej Ostrawie, Karwinie i Stanawie; 2) rolnicze n. p. w Suchej Górnej, Istebnej, Łomnej, Małych Kończycach i Puńcowie; 3) mieszane, których członkami są górnicy, rolnicy i inteligencya, jak w Boguminie, Gronychlu, Dziedzicach, Piotrowicach, Zebrzydowicach, Zawadzie i Darkowie.

Najlepiej prezentują się Koła mieszane, co przypisać należy i wpływowi członków z inteligencyi i pewnej, wszędzie w podobnych wypadkach rodzącej się, emulacyi pośród członków poszczególnych zawodów, jakoteż tej okoliczności, że właśnie w tych ostatnich gminach poczucie narodowe silniej jest wyrobione, wskutek stykania się i starć z innemi nardowościami. Wyłączyć od tego ostatniego wypadku należy Darków i Zebrzydowice, gdzie ludność jest z nieznaczącymi wyjątkami jednolita.

W Kołach przeważnie lub wyłącznie górniczych lub rolniczych robota intensywniejsza, jest prowadzona przedewszystkiem tam, gdzie kieruje nią czy to nauczyciel miejscowy, czy też jaka światlejsza i ruchliwsza jednostka, która stara się ruch w Kole utrzymać i przyspieszyć przez dawanie inicyatywy i zachęcanie członków. Brak takich jednostek daje się odczuwać przedewszystkiem w Kole w Małych Kończycach, Marklowicach i Polskiej Ostrawie i nie można bynajmniej dziwić się, jeżeli kto się wyrazi, że Koła te śpią. O inicyatywę bowiem, ruchliwość i zapał tylko w rzadkich wypadkach chłopa śląskiego posądzić można, inteligencyi zaś na Śląsku, którąby u ludu miała odpowiednie zaufanie, jest, zwłaszcza w Kołach, mało.

To też z trudem wyrabia się w Kołach ta samodzielność, jaka byłaby konieczna dla ożywiania i utrzymywania w nich ruchu bez potrzeby ciągłego nadzoru z góry. Na razie ten nadzór jest bardzo pożądany i trzeba do niego zaprzegnąć jak największą liczbą ludzi

inteligentnych, którzyby wygłaszaniem dobrze przemyślanych i przygotowanych odczytów popularnych, pouczaniem członków o zasadach Kół etc., do pracy ich pobudzali.

Ważnem jest również utrzymanie tego charakteru wyłącznie oświatowego, jaki posiada T. S. L. Lud śląski prędko uprzykrzył sobie te spory polityczne i wyznaniowe, jakie w ostatnich czasach miały miejsce i jeszcze są na porządku dziennym, a fakt, że T. S. L. marki żadnej politycznej i wyznaniowej nie ma, bardzo przemawia do jego przekonania. Dlatego trzeba wielkiego taktu osobistego, aby charakteru tego nie usunąć. Przystępowanie do Kół większych grup politycznych, lub Towarzystw o charakterze mniej lub więcej politycznym, mogłoby Kołom zaszkodzić i wymagana jest wogóle wielka ostrożność w tym względzie. Ewentualnych przykrości w takim wypadku dałoby się uniknąć jedynie wtedy, jeżeli jakieś Towarzystwo się rozwiązuje, a niektórzy jego członkowie przystępują do T. S. L. jako ludzie bezpartyjni.

Tym samym względem bezpartyjności należy się kierować przy polecaniu prenumerowania gazet w Kołach.

Dla wygłaszania odczytów w Kołach pożądanemby było zmobilizowanie komisyi odczytowej wśród Koła akademickiego w Krakowie, tak, aby co niedzielę przynajmniej jeden prelegent wybrać się mógł za zwrotem kosztów podróży i dyetą, a z odczytem na Śląsk.

Sprawa ta była już przed wakacyami w Kole akademickiem omawiana i byłoby pożądanem, aby jak najrychlej doprowadzona została do skutku.

Wiadomości różne.

Członkowie dożywotni. W ciągu ostatniego miesiąca przystąpili do Towarzystwa Szkoły Ludowej z wkładką członków dożywotnich pp.: Antoni Osuchowski, adwokat z Warszawy, ul. Senatorska L. 8. Antoni Sokołowki, profesor emeryt z Krakowa, ul. Stachowskiego 8.

Wycieczka dzieci śląskich w Krakowie. 7 września popołudniu przybyła do Krakowa zorganizowana przez śląskie Koła T. S. L. i nauczycieli wycieczka dzieci śląskich, licząca 265 chłopców i dziewcząt ze wsi Istebnej, Suchej, Bogumina, Zabłocia, Puńcowa, Szonychel i Pudłowa. Wycieczce przewodzili pp. Szatkowscy, nauczyciele z Puńcowa i Izdebnej i p. Józef Duda, akademik uniw. Jagiell. Na dworcu oczekiwał na dziatwę miejscowy komitet, wraz z orkiestrą. Z dziatwą przybyła pewna liczba ich rodziców i krewnych. Z dworca dziatwa parami udała się przed pomnik Mickiewicza, gdzie złożono wieniec o wstęgach narodowych. Do zgromadzonych przemówili serdecznemi słowy dr. Gertler, członek rady nadzorczej T. S. L., i dr. Małecki, przewodniczący Koła męskiego T. S. L. Nauczyciel z Istebnej, p. Szatkowski, podziękował Zarządowi T. S. L., poczem udano się pochodem na drugą stronę rynku na „kamień Kościuszki“, gdzie do dziatwy imieniem młodzieży akademickiej przemówił p. Tomasz Buła. Podczas pochodu i przy kamieniu „Harmonia“ odegrała „wieniec pieśni polskich“. Z rynku dziatwa udała się

na ulicę Podwale, gdzie, podzielona na grupy, po spożyciu wieczerzy zajęła kwatery u OO. Misyonarzy i w zabudowaniach dawnej kliniki przy ulicy Kopernika.

W piątek zwiedzano Muzeum Narodowe, kościoły i pomniki, poczem o godzinie 1 zebrała się dziatwa w „Sokole“, gdzie przewodniczący oddziału akademickiego, p. D. Śliwicki, rozdał nauczycielom i dzieciom pamiątki. Z „Sokoła“ udano się na kopiec Kościuszki, poczem po południu odbyło się przyjęcie wycieczki w parku dra Jordana.

Do zebranych w głównej hali przemówił wiceprezydent miasta p. Chyliński i powitał serdecznemi słowy tak dziatwę śląską, jak i ich kierowników. W imieniu dzieci wystąpił 12-letni chłopiec i podziękował Krakowianom za okazaną gościnność. — W imieniu Koła pań Towarzystwa Szkoły Ludowej przemówiła pani Jadwiga Strokowa. Po podziękowaniu jednego z nauczycieli, uczestnika wycieczki, mówił prezes Zarządu Głównego, dr. Ernest Bandrowski.

Drugi dzień rozpoczęto od zwiedzenia Skałki i grobów zasłużonych Polaków, poczem udano się na Wawel dla zwiedzenia katedry i królewskiego zamku. Przed godziną 12 w południe spożyto obiad. Nauczycieli i kierowników wycieczki podejmował Zarząd Główny T. S. L. skromnym obiadem w lokalu Towarzystwa.

Na zakończenie godzi się wymienić nazwiska tych śląskich działaczy, których wysiłkiem i pracą wycieczka przyszła do skutku. Są to pp. Kłuszyńscy, Segierski z Puńcowa, Szostkowski z Istebnej, Adamczyk z Łomnej, Pawliczka i Wilczek z Suchej Góry, Paździora z Darkowa i nauczyciele z Bogumina, Dziedzic i Zawady. Za pracę i ofiarność, za siew zbożny na niwie przyszłości, cześć im.

Nowe pocztówki T. S. L. opuściły prasę nakładem Zarządu Głównego, a mianowicie: pocztówka z portretem śp. Adama Asnyka, pierwszego prezesa T. S. L., oraz pocztówka z fragmentem z obrazu Matejki „Kościuszko pod Racławicami“. Przystępna cena pocztówek (sztuka 6 hal.) przyczynić się winna do jaknajszerszego rozpowszechnienia tych nowych wydawnictw kartkowych. Zamówienia przyjmuje: Biuro Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie, Szczepańska 7.

Kółko akademickie w Stryju. We wrześniu 1904 r. zawiązało się tu Kółko młodzieży akademickiej, wchodzące w skład tutejszej resursy. Na I Walnem Zgromadzeniu, które zajęło się organizacyą Kółka, wybrano przewodniczącym akademika Maryana Dienstla, inicyatora Kółka, chlubnie zapisanego na stanowisku przewodniczącego.

Cele Kółka są równoległe z działaniami T. S. L. i niejako jego uzupełnieniem, bo gdy T. S. L. rozwija swoją działalność oświatową głównie między ludem, terenem działania Kółka jest miasto. Tutaj to, w trzech szczególnie Towarzystwach, rozwinęła młodzież akademicka swoją czynność, a to w Resursie, Czytelni kolejowej i Towarzystwie im. Kościuszki.

W Towarzystwach tych wygłoszono w październiku z. r. 21 odczytów z rozmaitych działów naukowych, starając się usilnie o rozbudzenie życia narodowego w tych warstwach społecznych, gdzie ono bardzo było zaniedbane. Oprócz pracy oświatowej szerzyło Kółko także propa-

gandę za zbytem wyrobów krajowych i wogóle w najlepszy sposób starało się zużytkować swe młode siły dla sprawy narodowej.

Obecnie jednak okazał się dla Kółka brak pola do działania, bo w lokalu resursy odbywa się zupełna reparacya. Towarzystwo Kościuszki rozwiązało się, a Czytelnia kolejowa odmówiła na razie pozwolenia na wygłaszanie odczytów. Odmowa ta nastąpiła ze strony prezesa tejże Czytelni p. Ilnickiego (Rusina) z łatwo zrozumiałych względów. Spodziewamy się jednak, że wydział polskiej czytelni nie będzie tej odmowy prezesa aprobował, lecz owszem ułatwi młodzieży dostęp. W krótkim czasie ma nastąpić reorganizacya Kółka, które jako filia wejdzie w skład lwowskiego „Ogniwa". *(Sł. P.)*

„Dar Narodowy 3 Maja".

Do dnia 15. września r. b. zwrócono do Zarządu Głównego T. S. L. następujące listy składkowe od osób prywatnych:

Władysław Tyszarski, w Dobczycach (3436) K 7·10. Artur K. Madeyski, w Skolem (3353) K 11·60. Leopold Protttung, w Szczucinie (3705) K 5·20. Warzyniec Leśniak, w Brzeżnicy (3816) K 1·20. Henryka Głębocka, w Pleszowie (3842) K 3·—. Gustaw Hönl, w Radymnie (3761) K 1·—. Kazimierz Łabiński, w Czarnej (3677) K 2·—. Stanisław Gałziński, w Wojniczu (3507) K 3·—. Szczęsna Tomżyńska, w Jurowcach (3625) K 4·25. Zofia Pietrzycka, w Kosmaczu (3630) K 2·—. Bronisław Fruziński, w Łące (3634) K 1·48. Kazimierz Czerny, w Bełzie (3745) K 2·—. Malwina Franul, w Rakszawie (3813) K 5·16. Władysław Ochęduszko, w Jaśliskach (3835) K 18·—. Sebastyan Kapcio, w Kocmyrzowie (3843) K 1·60. Stanisław Anderle, w Mogilanach (3829) K 2·—. Maryan Kossecki, w Gdowie (3665) K 6·20. Dr Bronisław Gruńkiewicz, w Krakowie (86) K 5·—. Karol Bampelt, w Sokołowie (3542) K 1·—. Antoni Olszewski, w Germakówce (3613) K 9·20. Wanda Niwińska, w Jarosławiu (711) K 11·—. Ks. J. Bielawski, w Brzozowie K 4·40. Bronisław Dembiński, w Krynicy (3689) K 7·40. Maryan Obertyński, w Delatynie (3782) K 5·36. Karol Pospóla, w Slemieniu (3491) K 2·—. Michał Dymek, w Kętach (3920) K 1·—. Bolesław Zenczak, w Grobli (3565) K 1·—. St. Bitner, w Cle (3844) K —·50. Kazimierz Bastgen, w Czerlanach (3668) K 2·—. M. Czemeryńska, w Horożance W. (3620) K 11·—. Leon Berski, w Tylmanowej (4176) K 2·—. Jan Biba, w Myślenicach (3874) K 6·55. Dyonizy Sabat, w Swobodzie rung. (3832) K 9·65. Michał Krupski, w Zakliczynie (3935) K 2·—. Benedykt Pniewski, w Kutach (Galicya) (3403) K 8·—. Benedykt Szaffek, w Kutach (3449) K 7·—. Jan Meisser, w Barycznu (3809) K 3·10. Zarząd Zdrojowy, w Truskawcu (3958) K 52·59. Leon Richter, w Sobczycach (3839) K 1·—. Jan Kalita w Mikuliszynie (3580) K 3·—. Stanisław Horwath, w Cucyłowie (3601) K 4·—. Heronim Wierzchowski, w Haliczu (3371) K 12·—. Ludwik Kollat, w Krakowie (4284) K 2·—. Władysław Krajewski, w Bortnikach (3595) K 4·—. Maciej Mączyński, w Siedliskach (4334) K 5·—. Jan Rogalski, w Nastasowie (3892) K 5·—. Władysław Olszewski, w Łące (3390) K 4·40. Piotr Łastowiecki, w Hadle (4328) K 2·—. Kółko Rolnicze, w Wielowsi (4169) K —·30. Kółko Rolnicze w Zebrzycach (4148) K 3·—. Adela Kiernik, w Żegiestrowie (3767) K 16·—. Jan Słósarek, w Mielcu (3888) K 11·93. Adela Mrozińska, w Libiążu małym (3635) K 3·—. H. Zielińska, w Siedlcach (3652) K 2·—. K. Macieliński, w Serecie (3417) K 5·—. Ks. A. Cisło, w Stryju (9) K 10·—. Dr Franciszek Zaczek, w Krakowie (63) K 3·—. Zarząd Kółka Rolniczego w Skrzypnie (4155) K 2·—. Julian Sporn, w Kętach (3500) K 9·60. Felix Franić, w Wojniczu (3506) K 1·—. Józef Lelek, w Pilznie (3489) K 2·—. Karol Niwicki, w Bieczu (3465) K 2·80.

Floryan Wolski. w Rymanowej (3386) K 6·—. Edm. Krzysztoporski. w Kętach (3729) K 6·40. Adolf Nechay. w Rudkach (3153) K 30·60. Stanisław Szczęsnowicz. w Kosowie (3576) K 11·—. Zakład Zdrojowy w Iwoniczu (3947) K 3·90. Ewa Jasielska w Krowodrzy (3632) K 2·10. Franciszek Zbyrzycki, w Borzęciu (3909) K 3·—. Michał Raziński. w Zawoi (3873) K 5·—. Leon Scherff. w Winnikach (3460) K 6·—. Aleksandra Lewicka, w Lipnicy murowanej (3636) K 34·50. Michał Lentysz. w Tarnowie (901 i 1614) K 8·06. Michał Mięsowicz. w Korczynie koło Krosna K 2·—. Dr. Karol Kurkowski. w Zakliczynie (3504) K 6·80. Paweł Ciompa, w Krakowie (8) K 5·20. St. Pawłowski. New Castle (Ameryka) (5562) K 53·45. Dr Stanisław Węckowski. w Krakowie (31) K 5·20. K. Strokowa. w Krakowie (229) K 1·36. H. Bieniaszewska. w Wysokiej (4186) K 2·—. **Razem 535·14.**

Według wykazów ogłoszonych: W maju i czerwcu K 1184·04. W sierpniu K 628·58. We wrześniu 1508·26. **Ogółem 3856·02.**

Serya II. **Historya polska w obrazach.**

Nr. 1. Bombardowanie Krakowa 1848 r.
„ 2. Napoleon nadaje Konstytucyę Księstwu Warszawskiemu.
„ 3. Napad na Belweder w Warszawie 29 listopada 1830 r.
„ 4. Ośmiu wodzów z 1831 r.
„ 5. Henryk Dąbrowski.
„ 6. Stefan Czarniecki pod Połockiem.
„ 7. Wjazd Jana III do Wiednia.
„ 8. Szymona Konarskiego wyprowadzenie na plac śmierci w Wilnie 1839 r.
„ 9. Porywanie unitów na Podlasiu z pośród rodziny.
„ 10. Poświęcenie szabel Kościuszce i generałowi Wodzickiemu.
„ 11. Ostatnie chwile generała Sowińskiego.
„ 12. Kaźmierz Wielki słucha skarg włościan.
„ 13. Gliński przed sądem.
„ 14. Przykucie Łukasińskiego (w r. 1830).
„ 15. Bitwa pod Miłosławem.
„ 16. Elekcya Jana Kaźmierza.
„ 17. Kościół N. P. Maryi w Krakowie.
„ 18. Huzar polski.
„ 19. Ostra Brama w Wilnie.
„ 20. Posłowie z miast Pruskich proszą króla Kazimierza Jagiellończyka o przyłączenie do Polski.
„ 21. Samuel Zborowski przed Zamojskim.
„ 22. Żółkiewski pod Cecorą.
„ 23. Ślub Władysława Jagiełły.
„ 24. Chrzest Litwy.
„ 25. Wjazd do Polski Kazimierza Odnowiciela.
„ 26. Prześladowanie młodzieży polskiej w Wilnie w r. 1823.
„ 27. Zjazd w Łęczycy w r. 1180.
„ 28. W czasie obrony Krakowa chłopcy znoszą kule szwedzkie Czarneckiemu do użycia ich przeciw wrogowi.
„ 29. Kopia fotografii, zdjętej z portretu oryginalnego Barbary Radziwiłłówny w zamku nieświeskim z jedynego prawdziwego wizerunku tej królowej.
„ 30. Bitwa pod Grochowem.
„ 31. Ignacy Potocki.
„ 32. Hugo Kołłątaj (podług współczesnego portretu).
„ 33. Stanisław Małachowski (Podług Bacciarellego).
„ 34. Stanisław Staszyc.
„ 35. Tadeusz Czacki.
„ 36. Ogłoszenie Konstytucyi 3 Maja (Podług Jana Matejki).
„ 37. Przysięga króla na Konstytucyę (Podług obrazu Norblina).
„ 38. Tadeusz Kościuszko.

Zamówienia uskuteczniamy w ciągu kilku dni; koszta opakowania i przesyłki ponosi zamawiający. Wysyłamy towar **tylko za pobraniem** lub po otrzymaniu należytości **zgóry.**

Zarząd Koła T. S. L. w Bochni.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie.
Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego.
Komitet Redakcyjny stanowią członkowie Zarządu Głównego T. S. L., pp.: Antoni Januszewski, Stanisław Nowicki, Dr. Maryan Stępowski, Dr. Władysław Wasung, Dr. Stanisław Węckowski.
Redaktor naczelny: Dr. Maryan Stępowski.
Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie pod zarządem L. K. Górskiego.